

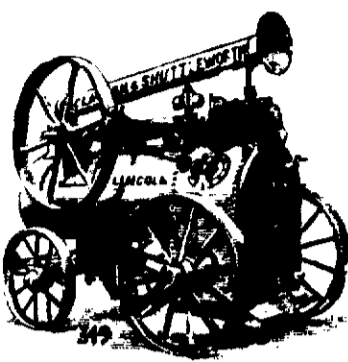
PRZEPŁATA wynosi miesięcznie rb. 3) za kwartał: w Petersburgu rb. 9 k. 50, za prowincję w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. Długość, za jednostr. wiersz trójbokowego pisma (nonparell) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okł. 30 k., na stron. białych okł. lub po takcie 15 k. W dostawach: Zdobyci i Zarysowy, Dostawienie i Nadrębi 50 k. Dostawienie (w tekście) 75 k. Anonasy 50 rb., niezależnie od opłaty pocisty i kosztów przesyłki

KRAJ

Petersburg, dnia 16 (29) czerwca 1900 r.

ОФЕД: ЧИТАЛЬНЯ
ИМП: ВАР: УНИВ:

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Petersburg, kanal Jekateryński № 8, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedzieli i świąt, od g. 11 r. do 8 pop. ADRES dla telegramów: «Petersburg Kraj». Kantor WARSZAWSKI dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: «Warszawa Kraj») i w KIJOWIE, Krossacki 50. REKOPISÓW drobnych Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Pojed. N-ry (bez Kart alb.) 3h kop.



Wyłączna sprzedaż
Maszyn parowych stałych.
Lokomobil różnych typów.
Młocarni parowych.
Elewatorów i stertników.
Motorów naftowych.

Clayton & Shuttleworth,

Lincoln, Anglja.
A. Bandtkie, Reprezentant,
Warszawa, Hortensja № 7.

J. BECKER
Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
Mości Cesarza Wszechrosyjskiego
w Petersburgu.
FORTEPIANY I PIANINA.
Cenniki bezpłatnie. (7341)
W ZAKOPANEM
«POLONJA»
Centralne biuro najmu
mieszkań i sprzedaży
domów.
Pobiera 5 Koron—2 Rb.—4 M. wpisowego,
które należy zaraz przesać i 3 proc. od
sumy najmu. (2466)

Zaproszenie do przedpłaty!
Najtańsze wydawnictwo be-
letrystyczne
„Biblioteka Nowości”
zawiera najnowsze i najlepsze utwory
oryginalne i tłumaczone.
Co 2 tygodnie nowy tom.
Prenumerata z przesyłką pocztową
wszędzie.
Rb. 1.25 kwartalnie,
to est za 6 obszernych tomów.
Dotychczas wydane dzieła:
I. Ohnet, «Córka deputowanego».
II. Maupassant, «Panna Fifi».
III. Bergson, «Monaco i Jacki-
nia gry».
IV. Ottolengui, «Mistrzowska
zbrodnia».
V. Montegassa, «Rok 2000».
VI. Bourget, «Błyszczą księżna».
VII. Gyp, «Kochane miłości»
VIII i IX. Jesko-Choiński, «Pe-
to-rune»
X. Julian Zęłowski, «Newre».
XI. Xavier de Montepin, «Z dra-
matów małż. świąt».
XII. Alfred Sirvea, «Primadonna
Opery».
XIII. Prosper Merimée, «Carmen».
XIV. Baron Aleksander von Roberts,
«Pojedynek».
XV i XVI. K. Kalinowski, «Ulubie-
niec kobiet».
XVII i XVIII. Ernest Wolzogen,
«Pięć trzeci».
XIX. I. Ricard, «Namiętność».
następne nabywać można we wszystkich
księgarniach (294)

TOW. WZAJEMN. UBEZP. ZASIEWÓW

OD GRADOBICIA

(założone w r. 1877)

przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategorii: 1) słoń, roślin oleistych, przedsiadaniowych, farbiarskich, warszwywych, pastewnych i t. p.; 2) winnic, plantacji chmielu, waty, tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej drogiej kultury.
Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych do Zarządu — w Moskwie, do oddziałów Zarządu — w Warszawie i Władykaukazie, do głównych agentur — w Odessie i Mohylewie podolskim, oraz do agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji. Przyjmowanie ubezpieczeń okręgu kijowskiego Oddziału skoncentrowane jest obecnie w Zarządzie Tow. w Moskwie.
Ustawę, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można bezpłatnie we wszystkich oddziałach i agenturach, oraz w Zarządzie Tow. w Moskwie: Bolszaja Łubianka, dom monasteru Iwanowskiego. (2878)

MAJĄTEK WŁ. 40,
gub. Kaliska, pow. Sieradzki, lasu 7 wł. starego, łąki ryżowane, grunta wszystkie drenowane, budynki murowane, dwór na suterynach murowany, 12 pokojów dużych. Oranżeria, cieplarnia, ogród duży angielski. Inventary żywy czystej rasy, mariowy najnowszy—w komplecie. Dwie mile od budującej się kolei. Wiadomość: Warszawa, Nowy-Swiat 39, w Miszarai. (198)

po 25 kop. za każdy tom.
PRENUMERATĘ PRZYJMUJE
ADMINISTRACJA
„BIBLIOTEKI NOWOŚCI”
w ŁODZI, ulica DEJELNA, № 13,
oraz wszystkie księgarnie.
Wydawca: Alfred ZONER.
Dr. BRUNON KNOTHE.
Choroby wewnętrzne i nerwowe. Gabinet elektrotępatyczny. ODESA, ul. Dworjanska № 6, od g. 1-2 i od 4-6. (2488)
Ass. koll. R. Dolanowski,
mieszkający w ODESIE przy ul. Portofrankowskiej № 32 d. wł., prowadzi specjalnie SPRAWY LEGITYMACYJNE. (2476)

Na mocy **NAJWYŻEJ** zatwierdzonej ustawy
Towarzystwa Akcyjnego
**Fabryki Maszyn
i Narzędzi Rolniczych
W. LILPOP i Ska**
Założyciele Towarzystwa mają zaszczyt prosić pp. Akcjonariuszów na pierwsze Ogólne Zebranie, mające się odbyć w Warszawie przy ul. Długiej № 9, w Kantorze fabryki, w dniu 8 lipca 1900 r., o godzinie 6 wieczorem. (301)

PENSJONAT
Walerji Walewskiej w Warszawie, Nowy-Swiat 37. Pokoje na dzień, miesiąc. Wygody hotelowe. Kuchnia dobra. Salon, jadalnia, łazienka. (238)

Marka fabryczna.

!! OSTRZEŻENIE !!
Pojawiły się od niezakiego czasu nasiadowaństwa w opakowaniu szuwaku S. Glińskiego. Ostrzegamy więc Szanowną Publiczność, że prawdziwy szuwak glicerynowy
S. GLIŃSKIEGO
znany z dobroci od lat 20, ma na puszcze markę fabryczną (zatwierdz. przez Dep. handl. i Przem. za № 17667/63) „Dom Czerwony” i że z firmami tegoż nazwiska, naśladowującymi nasze opakowanie, nie mamy nic wspólnego.
GŁÓWNY SKŁAD: Warszawa, Nowy-Swiat № 41. (306)
Fabryka i Kantor: Marszałkowska № 8.

MAJĄTEK
kupić życząc w gub.: kijowskiej, podolskiej lub wołyńskiej, można i leśny majątek, jeden do 500 dzies., a drugi do 2,000 dzies. za gotówkę. Płany i opisy majątku upraszam nadsyłać: Dom komisowy A. Wolskiego, Odessa, Soborny plac № 7, d. Wernotte. (2468)
W Berlinie, pensjonat Strzetulskiej, Zimmerstr. 97/11, w bliskości trzech dworców. Pokoje na dzień i miesiąc. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu na lewo. (2462)

ODESKIE LIMANY

Kujalnicki i Hadżybejski

Zakłady lecznicze błotno-limanowe Odeskiego Zarządu Miejskiego.
Sezon leczniczy od 15 maja do 1 września.
Szczegółowe objaśnienia wysyła Odeskii Zarząd Miejski. (2117)
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 132.
Zakład naukowy 6-klasowy z pensjonatem i klasą przygotowawczą
PAULINY HEWELKE. (197)

FABRYKA PASÓW SKORZANYCH
BRACIA LILPOP
WARSZAWIE
Dziękuję za...
ANGIELSKIE...
(18)

LA FRANCOTTE.

Najnowsza małokalibrowana broń gwintowana. Wyrób powszechnie znanej francuskiej fabryki broni Frankotta; patроны z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patроны bez szumu dla strzelania do celu. Waga gwintówki 5 funt., kaliber 6 mm. strzał fenomenalny: na 100 kroków nie wychodzi z koła o średnicy 2-ciu wersz. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna, ponad wszelką konkurencję, broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rb., 100 szt. patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250

szt. pokojowych 2 rb. 50 k., lepsze 3 rb. Obstalunki z prowincji za liczb. pocztowem.

Centralny skład broni, Petersburg, W. Koniuszennaja 29 Ed. Wenig. (2466)

BONA POLKA

krakowianka, umiejająca krawiecszyną dla dzieci, poszukuje miejsca na wies, ma rekomendacje. Ulica Mieszczańska № 26, m. 16. (2471)

PETERSBURG.

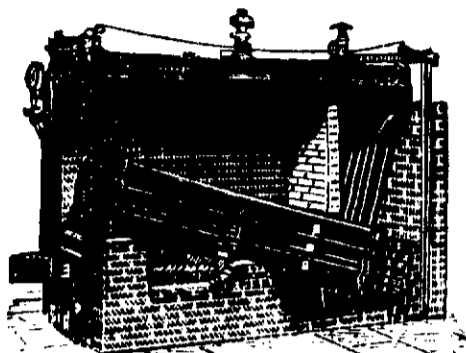
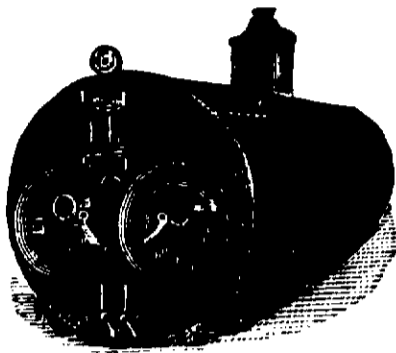
FABRYKI KOTŁÓW

Belgijskiego akcyjnego Towarzystwa w Petersburgu
Moskowskoje szose № 2. Telefon № 2014.

KOTŁY PAROWE WSZELKICH SYSTEMÓW I ROZMIARÓW

Dziwny wiercony.
Szybkie tworzenie się pary.
NAJLEPSZA ARMATURA.

Wiązania. Kolumny nitowane. Konstrukcje żelazne. Mosty. Tarcze obrotowe i inne akcesoria dróg żelaznych. Transmisje. Rezerwoary. Cysterny. Wentylacja i ogrzewanie. Wielki mechaniczny oddział i odlewnia.



Kotły z żelaza najlepszego gatunku.
DWA SZTAMPOWANE.
Niwowanie hydrauliczne.

Fabryki montowane silnemi najnowszymi maszynami.

Dyrektor zarządzający i upewnomoconiony inżynier-technolog
Jan GERSZUN. (2466)

KODAK

PAPIER SOLIO DEKKO NIKKO.

W przeciągu kilku minut nauczyć się można fotografowania przy pomocy aparatów Kodak. Na 12, 6 i 3 zdjęcia używane są trwałe i lekkie błony, które można zmienić przy świetle dziennym; aparaty Kodak są bardzo dogodnie dla turystów i wycieczek.

◆ Cenniki wysyłają się bezpłatnie. ◆

Nabywać można we wszystkich składach przysrządów fotograficznych.

Kodak, Limited — Towarzystwo Akcyjne Kodak w Londynie.

Skład główny na Rosję: Petersburg, Wiska Koniuszennaja № 1.

Oddział: Moskwa, Petrowka, dom Michalkowych.

◆ Londyn, Paryż, Bruksella, Berlin, Wiedeń. ◆

◆ FABRYKI: Rochester (Ameryka), Harrow (Anglja). ◆

KODAK

DO KONKURSOWYCH

egzaminów do Instytutów: Inżynierów dróg komunikacji, Górniczego, Inżynierów cywilnych, Technologicznego, Elektrotechnicznego, Mikołajewskiej Szkoły Inżynierskiej i do różnych wyższych zakładów naukowych. 7-my rok przygotowująca z matematyki, fizyki, rysunków i nowych języków, student górnik, były instytut inżynierów dróg komunikacji. Przygotowanie zabezpiecza przyjęcie. Metodę Eurystydową osiąga się najw. matematycz. rozw. Do przygotowania wydane są kursy «Дополнительных статей по алгебре, геометрии, тригонометрии» i «Полный курс физики с задачами». Petersburg, Basejna №6, m. 2. (2471)

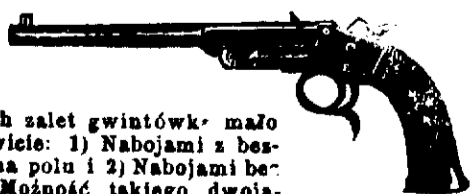
W. I. Stukaczew.

do godz. 2 po południu i od godz. 6—8 wieczorem.

Najnowszy pistolet do strzelania do celu

„Le Francotte“.

Wyrób znanej powszechnie francuskiej fabryki broni Francoitta. Strzał pistoletu „Le Francotte“ nadzwyczaj celny i silny, gdyż nabija się takimi nabojami, jak i znana ze swych zalet gwintówka „Le Francotte“, a mianowicie: 1) Nabojami z bezdymnym prochem dla strzelania do celu na polu i 2) Nabojami bezszumu dla strzelania do celu w pokoju. Można takiego dwójki użytku jednej i tej samej broni nadaje pistoletowi „Le Francotte“ ogromnie charakterystyczną cechę, nadającą mu wybitne pierwiastwo przed wszystkimi innymi pistoletami. Materiał, z którego zrobione są lufa i wszystkie detale mechanizmu, w najwyższym gatunku. Najdokładniejsze dopasowanie części składowych; bogate i trwałe wykończenie; najdokładniejsza waga 2 1/2 f.; styl ściśle wyrzmany, nadający pistoletowi rzadką elegancję. Długość całego pistoletu 7 1/2 wersz., jednej lufy 5 wersz., kaliber 6 mm., strzał celny do 100 kroków. Cena pistoletu 22 rb., 100 szt. nabojoj z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. nabojoj pokojowych—2 rb. 50 k., lepszych—3 rb. Obstalunki za liczb. pocztowem. (2466)



Petersburg, CENTRALNY SKŁAD BRONI, W. Koniuszennaja 29. ED. WENIG.



Balsam-Brzozowy
D-r-a L E N G E L A
w Wiedniu.

TOALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

◆ Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk. ◆

Sposób użycia: Przy sporządzaniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na ciało. Flakon 1 rb. 65 k.

Mydło benzoosowe, kawałek 35 i 50 kop.
Opo pomada, 1 rb. Opakowanie i przesyłka w Rosji Europ. 70 kop., w Asjatyckiej rb. 1.

GŁÓWNY SKŁAD NA CAŁĄ ROSJĘ U

W. AURICHA

w Petersburgu, Ligowska 44.

Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, w składach materiałów aptecznych i w niektórych aptekach w Rosji. (2063)

KURSY M. W. PIROZKOWA,

nauczyciela petersb. 10-go gimnazjum,
dozwolone przez Kuratora Petersburskiego Okręgu naukowego (2475)

w celu przygotowania młodych ludzi do wstępnych egzaminów do instytutów: Inżynierów dróg komunikacji, Górniczego, Inżynierów cywilnych, Technologicznego i Elektrotechnicznego. (2475)

Petersburg, Targowa 18.

Warunki na żądanie wysyłają się.

PETERSBURG

Znamenskaja 13, róg Gusiewa zaułka.

Tylko na krótki przeciąg czasu

WYPRZEDAŻ

GOTOWYCH UBIORÓW MĘSKICH
ZA 1/2 CENY.

Palto kort.	od 11 r. 75 k.
„ letn.	6 „ 50 „
Płaszcz z peleryną	8 „ — „
Kostjum letni kolor.	8 „ — „
Kamlot. kurtki różn. kol.	4 „ — „
Austr. kurtki na podsz.	4 „ 50 „
Spodnie letn. różn. deseni	2 „ — „
„ zimowe różn. deseni	4 „ — „
Kamizelka czarna	1 „ 50 „
„ pikowa	2 „ 50 „

PETERSBURG (2468)

Znamenskaja 13, róg Gusiewa zaułka.



WARSZAWA



1870



1882



1896

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAKŁADÓW BAWELNIANYCH KAROLA SCHEIBLERA W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE: (2884-a)
W ŁODZI — ulica Piotrkowska № 11 (dom własny).
W WARSZAWIE — ulica Trębacka № 4 (dom własny).
W CHARKOWIE — ulica Uniwersytecka, dom Pasceńkowa.
W ROSTOWIE n/D — Bolesława Sadowa, dom Mieroszańceńko.
AGENTURY:
W PETERSBURGU — Bracia Schlossberg, Gościnny Dwór 101 (wewnątrz).
W MOSKWI — Bracia Schlossberg, Chrystalny pereułek № 60.

SOLEC

Zakład Wód Mineralnych siarczano-słonych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14-tu wiorstach od Buska).

◆ Sezon od 20 maja do 20 września. ◆

Blizsze szczegóły u Dyrektora Zakładu D-ra Daniewskiego
w Solcu, poczta Stopnica, lub broszury tegoż o Solcu (do
nabycia we wszystkich księgarniach). (172)

1,500 do 3,000 rb.

pobosnego dochodu rocznego może mieć każdy aptekarz, urzędnik, kupiec i t. p.,
nabywając za 400 do 600 rb. maszyną „EKONOMIA PROGRESS“ do wyrobu wód ga-
zowych. Cenniki i opinie wysyła za 10 marek 7 kop. Fabryka Maszyn do wyrobu
wód gazowych i aparatów aptecznych IPPB & Comp. (dawniej Kotowski), Warszawa,
Szczęśliwa 8. Telefon 1405. (178)

GJCÓW

Zakład Lecznicy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny,
mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. —
Odległość od Oikusa, stacji kolei Iwangrodsko-Dąbrowskiej, 19 wiorst. — Chorych
umysłowo Lecznica nie przyjmuje. (181)

Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

BIURO GÓRNICZO-TECHNICZNE

Inż. Górn. Mirecki i S-ka

Warszawa, Ordynacka 8.

POSZUKIWANIA CIAŁ KOPALNYCH,

Badanie gruntu

STUDNIE ARTEZYJSKIE

z gwarancją wydajności.

Roboty zimą i latem. (2734)

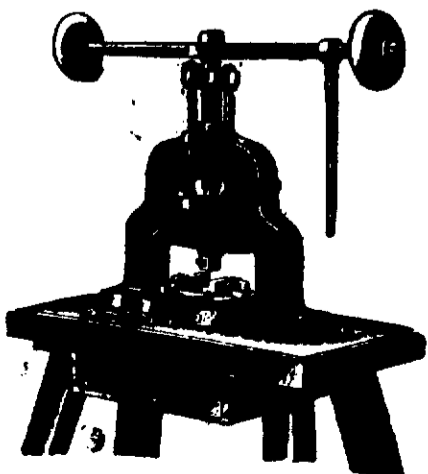
SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NABION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (4)

„EXSICCATOR“ de BITTER.

Po 12-letnich róbach 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Nieszkodny dla kańd. fabr., obyw. miejsk. i ziem.
!!! JEDNA PRÓBA WYSTARZA !!!
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO
NARSZĄTKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszyżkaty. Kańde
naczynie powinno mieć Herb Państwa. (176)



K. Kosiński i W. Preyss FABRYKA MASZYN POMOCNICZYCH

w Warszawie, Grzybowska № 41

polecają jako specjalność:

PRASY tarczowe, śrubowe i ekscentryczne. (268)

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najcenniejsze szosawy sodowo-słone i żelaziste. Kąpiele mineralne, zakład
hydropatyczny połączoney z pensjonatem D-ra Kołaczekowskiego na Miedziusiu,
kąpiele Dunajcowa i t. d. Zakład inhałacyjny, kuracja mleczna, żentyczana i ka-
firowa. Składy wód w Warszawie, Wilnie, Mińsku, Zytomiersku, Kijowie, Odessie
i Nowoczerkasku nad Donem. Dojazd do st. kol. Nowy targ, lub Stary Sącz.
Sezon od 20-go maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują Zarządy Zakładów:
„Górnoje i na Miedziusiu“. (161)

5 godzin od Waras-
wy, godzina od Lu-
blina, 5 wiorst od
stacji kolei Nadw.

NAŁĘCZÓW

Poczta i telegraf na
miejscu. Powozy na
zamówienie. W lecie
omnibus.

Zakład leczniczy, cały rok otwarty. Hydropatja. Kąpiele żelaziste, błotne, elek-
tryczne. Masaż. Gimnastyka. Elektryzacja. Kumys. Własna kuchnia dietetyczna.
Gry, zabawy i wycieczki. Stale dwóch lekarzy, dozorczyń chorych i masażystka.
W lecie konsultanci i asystenci. Leczą się z dobrym skutkiem: choroby nerwowe,
tabes (metoda Frenkla), blednica, artretyzm, otyłość, wycieńczenie po przebytych
chorobach, ogólna wążłość organizmu (hartowanie), choroby żołądka i kiszek,
choroby kobiece. Chorych umysłowych i epileptyków zakład nie przyjmuje.

Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI.

(226)

b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jesus w Warszawie.

Gazowe, Benzynowe, Naftowe Motory Stale, Lokomobile

„GNOM“

Akcyjnej Fabryki Motorów OBERURSEL.

Na wszystkich Konkursach zagranicą i w kraju jako najlepsze uznane:

- ◆ Plugi jedne i wieloskibowe „IDEAL“.
- ◆ Świełniki rzędowe „BEZOLINA“.

Świełniki rzędowe, śrótowniki „Planet“ i inne wyroby Fabryki N. F. ECKERT,
Tow. Akcyjne Berlin, poleca Wyłączany Reprezentant (214)

M. KAWCZYŃSKI Warszawa, Bracka № 8.
◆ Telefon 1672. ◆

ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

FILJA POZNAŃSKA

pod firmą

J. Szpetkowski i Spółka

W WARSZAWIE

Aleje Jerozolimskie, 41.

Poleca wszelkie przybory kościelne, dekoru-
je całe kościoły, buduje ołtarze, ambony,
oraz wszelkie meble kościelne. Specjalnością
zakładu są: Stacje Męki Pańskiej w wypuk-
lorzeźbie (haut relief) z masy mozaikowej,
która jest nadzwyczaj trwałą, polecamy spe-
cjalnie wyroby z tak o do kościołów wil-
gotnych. (2683)



JEDYNIEMARKA Z HERBEM, JAK OBOK,

daje rękojmię prawdziwości wina St. Raphaël,
zalecanego przez znakomitości lekarskie, jako
środka pożywnego i wzmacniającego.

Wykończenie staranne i gustowne. I

MAGAZYN OBUWIA

N. KWASIBORSKIEGO

ul. Elektoralna 9, w Warszawie.

Posiada na składzie wielki wy-
bór obuwia męskiego, damskie-
go i dziecięcego, a także spor-
towego i myśliwskiego.

Na prowincje i do Cesarstwa
wysyła obuwie za salosemieniem
pocztowem. (107)

Wykończenie staranne i gustowne. I

SZCZAWNICA.

Wodolecznice moją otwartem.

Środki: leczenie wodą, elektryczność,
mięśnie i djeta (w pensjonacie wła-
sny). (258)

Dr. KOŁACZEKOWSKI.

WINA

KRYMSKIE i KAUKAZKIE

J. O. Ks. K. A. Gorczałowa.

BESARABSKIE (711)

A. Arcimowicza.

FRANCUZKIE i HISZPAŃSKIE

G. Verdier & Co w Bordeaux.

STANISŁAW KRUSZEWSKI, Kijów, Mikołajowska 3.

BIELIZNA

gotowa i na specjalne obciążenia, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27. (714)

Najtańszy, najbezpieczniejszy i najdogodniejszy

PRZEWÓZ SPIRYTUSU

tak wosowy, jako też wagonowy w żelaznych beczkach, elektrycznie spajanych, bez nitów.

Beczki lekkie, trwałe, hermetyczne. — Cenniki na żądanie wysyła:

STEFAN WĘGLIŃSKI, BIURO TECHNICZNE W KIJOWIE.

Adres: STEFAN WĘGLIŃSKI w Kijowie. (733)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9. Telefonu № 207.

Polica: Blachę do krycia dachów. Farby. Worki. Cement. Torf. Nawozy sztuczne. Przyjmuje zamówienia na «Banatka» oryginalną i imitacyjną. Wykonuje polecenia gospodarzy i pośrednicy w sprzedaży słoń i traw. (703)

KIJOWSKA SPÓŁKA ASFALTOWA

Fabryka Tektury dachowej i Wyrobów betonowych
S. SUSKI i S-ka

Kijów, Kreszczatik 43.

Telefon 265.

Zawsze na składzie: Asfalt krajowy i zagraniczny. Bitum rodzimy. Tektura dachowa w wyborowym gatunku. Lak asfaltowy, bezwodny, do smarowania dachów. Płytki cementowe, wzorzyste dla podłóg. Płyty betonowe dla trotuarów.

Przyjmują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres specjalności firmy, jako to: Zalewanie asfaltem podłóg, trotuarów i podwórz. Krycie dachów tekturą ogniotrwałą i smarowanie lakiem asfaltowym. Wykładanie płytkami podłóg i trotuarów.

Geny umiarkowane. Wykonanie zamówień i robót śpieszne i sumienne. Gwarancja.

KIJÓW.

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Buston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Bud. Saak, Plagwitz, siewniki rządowe, plugi jedno- i wielokobowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiazalki.
Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Adolf Troetner w Warszawie, silniki ogniowe.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konicyzny „Indjana“, dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (702)

BIELIZNA

MĘZKA, DAMSKA I DZIECIENNA.

Wyprawy od 100 do 15,000 rubli.

Bluzki oraz koszule męskie i damskie kolorowe.

Płótno ruskie po cenach fabrycznych, bielizna stołowa.

Bracia A. i J. ALSCHWANG

w Kijowie, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

Zarząd w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, Białejka; w Odesie, Derybasowska; w Jekaterynosławiu, Prospekt; w Wilnie, Witeka; w Mińsku, Gubernatorska; w Charkowie, Plac Mikołajowski i Moskiewska; w Tyflisie, Sewastopelu i Kieryniowie. (710)

Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Dostawcy K. Od. Cesarskiego Ros. Tow. Muzycznego i Warsz. Konserwatorium

J. KERNTOPF I SYN

KIJÓW, Kreszczatik № 33.

FORTEPIANY i PIANINA własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera Juliusza Blüthnera, Roenisch'a, Hocha, Thürmera, Beckera, Sponnagela, Goetze'go i Zeitter & Winkelman'a. (716)

Wynajem, naprawa i strojenie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, racyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Norb Państw na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowogrodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji «Trytuznaja», Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerski, biały, odlewany i spiegal.
Żelazo wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Żelazo profilów lekkich dla kopalń etc.
Żelazne łuski.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Kolki walcowane, X i kształtu | | |
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wąły walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe łane od 8" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręcze, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i łane, oraz stal.
Druć walcowana do 6 mm średnicy, ze spajanego i łanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe swyszajne i wodnerurkowe.
Rezerwuary i kadzle.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagenki dla kopalń.
Węzły i krzywizny.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Agentury — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrot; w Charkowie: Plac Mikołajowski 3; w Kijowie: Kreszczatik 13, — oraz Agencje: w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna, 25); w Wilnie: M. Reskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stelzerfoht; w Nikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozje-Kamienskoje Metal. (65)

KSIĄŻKI i NUTY

w języku polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim i in. poleca

KSIEGARNIA

K. SZEPE

Kijów, Kreszczatik, d. Grand-Hotelu.

Fortepiany i Pianina.

Sprzedaz i wynajem. (724)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarsze. (709)

Z poważn. rekomendacjami, z wieloletnią praktyką Buchhalter podejm. się uporządkow. sprawdz. i zamk. Rachunków i bilansów, Wprowadzenia nowego rachunkowości, prowadzenia jej z nadsyłan. raportów w przedsiębiorst. fabrycz., przemysł. handlow. i gospodarstwach, udziału Lekeyj prakt. podwójn. rachunkowości, przepisywania na maszynie alf. polskim i rosyjsk., tłumaczeń. Adres: Kijów, Nestorowska, 12, L. Lisowski. (737)

Schronienie akuszer. Jankowskiej

Kijów, Besarabska № 8, przyjmuje kobiety brzemiene w każdym czasie. (706)

DWA NIESZCZĘŚCIA. — Żona. Wiem, mój mąż, mówią? Oto moja mama przyszła nas odwiedzić i to nie sama.

Mł. Z kimże?
Żona. Z nowiutkim pianinem, które mi kupił w prezencie!
Mł. (westchnąwszy). Nieszczęście swy-
kle chodzi w parze. (Śmiesz.)

PATENTOWANE

SEPARATOR „ALFA-LAWAL“

Akcyjnego Towarzystwa „SEPARATOR“ w Sztokholmie, odznaczają się najwięcej udoskonalonym oddzieleniem śmietanki przy użyciu najmniejszej ilości czasu i siły.

Na wystawach: Cesarskiego Moskiewskiego Towarzystwa Rolniczego w maju 1895 r. i międzynarodowej wszechrosyjskiej wystawie mleczarskiej w Petersburgu w 1899 r., przy jednoczesnym wypróbowaniu separatorów innych systemów, separatorom „ALFA-LAWAL“ przyznane zostały najwyższe nagrody — dyplomy honorowe.

Przeszło 170,000 szt. separatorów „Alfa-Lawal“ znajduje się obecnie w użyciu na całym świecie.

◆ Części zapasowe znajdują się zawsze na składzie. ◆
 Reparacja separatorów i regulowanie cylindrów systemu „Alfa-Lawal“ dokonywa się z całą starannością. (7101)

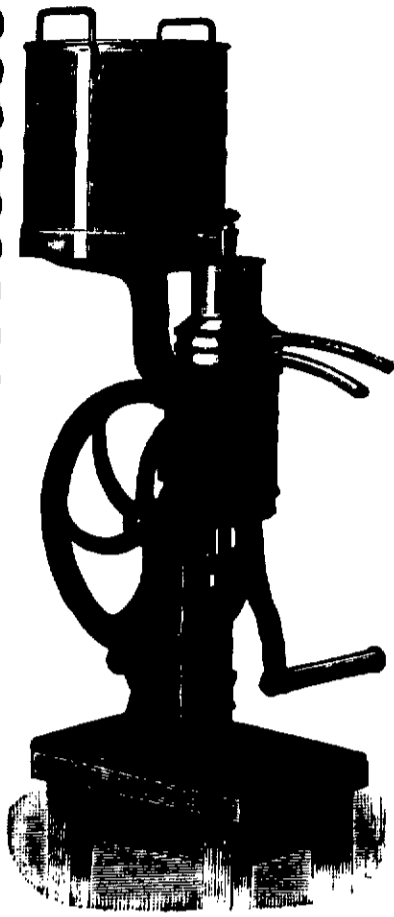
DOM HANDLOWY
LUDWIK NOBEL
 W PETERSBURGU

Wyborska strona, Samsoniewskie wybrzeże № 15.

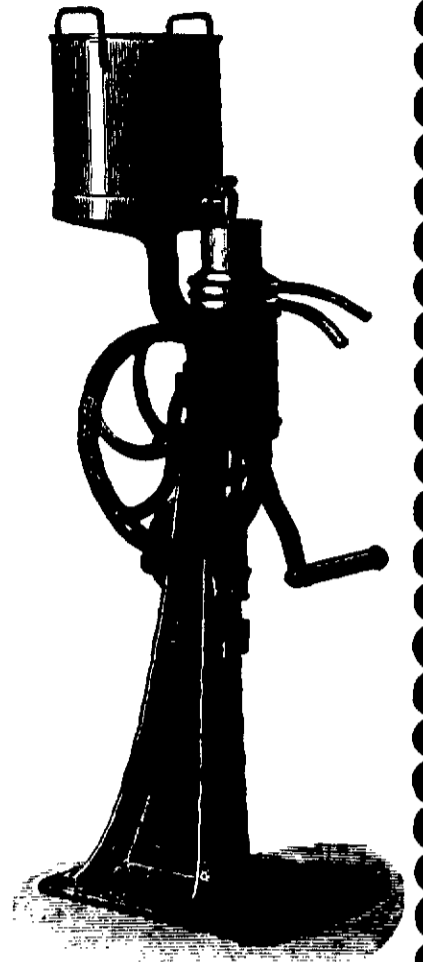
◆ CENNIKI wysyłają się na żądanie GRATIS. ◆

Agenci znajdują się w następujących miastach:

W PETERSBURGU: Akc. Tow. „Rabotnik“ (Fontanka, Solanaj gorodok). W MOSKWI: Br. W. i N. Bładowy (Przejazd Zubiński № 31). Tow. „Rabotnik“ (u Czerwonych Wrót). W. N. Wereszczagin (ul. Miasnicka, dom Zimina).	W WARSZAWIE: Dr. K. Lesser (Miodowa 15-17). W KAZANIU: M. Ramm. W RYDZIE: Henryk Frycze (ul. Wielka Jakowlewska 24). W TYFLISIE: G. Szadynow. W CHARKOWIE: F. W. Alsop.
--	---



Separatr ręczny „ALFA-BEBI“, niski.



Separator ręczny „ALFA-BEBI“, wysoki.

Fabryka Rybnych Konserwów In. L. BEJLA

ODESA — OCUKÓW.

Wyrabia przeszło 100 najlepszych gatunków konserwów.



Wyroby nagrodzone zostały:
 W 1893 r. Wyższą nagrodą w Chicago; w 1893 r. Wielkim Medalem Srebr. w Moskwie; w 1894 r. Dwoma honor. Dypl. w Antwerpii; w 1895 r. Dyplome honor. w Paryżu; w 1896 r. Złotym Med. w Niżnowogrodzie; w 1898 r. Złotym Med. w Bergen w Norwegii na Rybno-Przemysłowej wystawie.

Sprzedaj w Warszawie: w sklepach: Mikołaja Szlachowa, Rogulina i Kuryłuka, J. Orłowa i w większych handlach kolonialnych Królestwa Polskiego i Cesarstwa. (8839)
 Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie.

◆ Adres dla listów i depesz: Бейль Одесса. ◆

W WILNIE TECHNICY LEŚNI: W WILNIE

J. Feliński, Z. Wolski i W. Tromszoński (2441)

z wyższym wykształceniem i wieloletnią praktyką, przyjmują: wykonanie wszelkiego rodzaju robót mierniczych, szacowanie lasów, urządzenie takowych według metody racjonalnej, oraz przy zakładaniu do Banku i dla celów ochrony leśnej. Zwracać się: Wileński Bank Ziemski — do Wiktora Tromszońskiego, lub też — ul. Tambowska (Pohulanka), d. Poniatowskiego — do Józefa Felińskiego.

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA

Do płukania ust i odświeżania dziąseł. (2062)

WILHELM AURICH, Ligowska 44, PETERSBURG.

Niezaprzeczenie pierwsze między wszystkimi systemami

GRABIE „TIGER“

Oryginalne amerykańskie, Stoddarda w Dayton, 8' szerokości, jednokonne do zboża, siana, łądy kartofli, perzu, i t. p. robót. Wyróżniają się z pośród innych systemów, obok wielu zalet, specjalnym urządzeniem dla stosowania tanich a doskonałych siewników do koniczyny i ziarna drobnych. Znane z elastyczności i ścisłości drzewo amerykańskie „hicora“ w kołach i ramach, nieporównanie sprężyste, specjalnie hartowane zęby z luźną osadą w osobnej ramie, dla przystosowania się każdego zęba do terenu, zapewniły grabiom Tiger, przy najlżejszej wadze, mcc i wyjątkową łatwość obsługi.

DLA MAŁYCH GOSPODARSTW :

GRABIE KONNE „TYGRYSICA“

6 1/2' szerokości, bez siedzenia, z rączką do opróżniania, wyrobu teje fabryki Stoddarda.

polecają :

WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE NA KRÓLESTWO POLSKIE :

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4. (291)

Istniejący od lat 10 przy Placu Ś-go Aleksandra № 14

ZAKŁAD POGRZEBOWY

J. WODCZYŃSKIEGO

(280)

◆ W WARSZAWIE. ◆

Przeniesiony został o dwa domy dalej, do domu

W-go Junga pod № 8,

wprost Kościoła Ś-go Aleksandra, obok apteki.



SIODŁA,

Zaprzęgi, Kufry, Walizy, Przybory podróżne

wszelką galanterję skórzaną poleca

J. KUCZMIEROWSKI

Warszawa, Nowy Świat 64. — Filja: Marszałkowska 104.

Towar wyborowy. Ceny niskie. Cenniki na żądanie. (177)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kanter i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za szóst 7-kop. marek cennik ilustrowany. (10)

KSIĘGARNIA

J. LISOWSKIEJ

dawniej A. Rządewskiej.

Dl. Warszawa, Marszałkowska 101.

Skład nut, prenumerata pism. (39)

PENSJONAT dla panien, uczęszających do szkół w Krakowie. Całe utrzymanie. Konwersacja niemiecka i francuska. Muzyka, pomoc w naukach w domu. Wanda Jawornicka, egzam. naucz. do szkół wydziałowych. Wiadomość: Biuro naucz. A. Piaseckiej i Z. Rosskowskiej, Warszawa, Krak.-Przedm (3)

Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod epaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie swraza; większe po upływie roku bywają niszczony. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 24

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 3 pop. ADRES dla telegramów: «Petersb. — Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miesięczną w Warszawie, oraz ogłoszenia w Warszawie i w Królestwie.

ROK XIX

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta albumowa, odtwarzająca pomnik Mik. Kopernika w Krakowie, dłuta Cypr. Godebskiego.

TREŚĆ N-ru 24 „KRAJU“:

s dnia 16 (29) czerwca 1900 r.:

Artykuł wstępny: Zamęt w Austrii, przez *Vigilana*.
Artykuły bieżące: «Quo vadis» w Anglii, przez *Wierbię*. Uniwersytet ludowy imienia Mickiewicza, p. *A. B. Komitety drogowe w Królestwie*, p. *Michała Radziszewskiego*. Kronika tygodniowa, p. *Promienia*. Sprawy Finlandji. Nisurodnaj, p. *Łowczego*.
Listy korespondentów «Kraju»: Echo zachodnie: s. Paryża, s. Krakowa, s. Lwowa i t. d. Z prowincji: s. Wilna, s. Kijowa i t. d. Z Królestwa Polskiego. Informacje «Kraju». Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Tydzień polityczny.
Wiadomości kościelne. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Różne. Sport. Odpowiedzi wydziału informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.
Ekonomista. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.
Dzień Hustrowany: Z niwy literackiej, przez *Wiktora Gemałickiego*. Z berlińskich wystaw, p. *Wł. Prsybyszewski* o Kasprowiecu (s. portretem), p. *M. Wierbię*. Wisyta w Sanatorjum (s. ilustracją i portretem), p. *L. Grandyngelskiego*. Na pograniczu pruskim (s. ilustracją i portretem), p. *Kochetaję*. Jubileusz Guttenberga (s. ilustracją i portretem), p. *M. Sokoła* handlowa imienia Leopolda Kronenberga (s. 4 portretami), p. *W. Kronika literacka*. Bibliografja «Kraju». Nekrologja.
Oddzielne ilustracje w tekście: Monachijczyk: Kopanie ziemniaków, *Emiljana Jasickiego*. Z Dachau, *Br. Janowskiej*. Portret p. *X.*, *Br. Janowskiej*. Wisyta biskupa: 1) Ks. biskup Niedziałkowski przy bierzmowaniu w Pustyni gub. witebskiej; 2) Lud przed kościołem w Pustyni, (fotografje amatorskie). Strach peraki za świtą w Warszawie, w Łazienkach, fotografja *Jad. Goles*. Karykatura polityczna.
Karta albumowa: «Pomnik Mik. Kopernika w Krakowie», dłuta Cypr. Godebskiego.
Dodatek Hustrowany: Wojna w Chinach.

ZAMĘT W AUSTRJI.

Rozpaczliwie przedstawia się położenie wewnętrzne w Austrii. Wyleczyła się nieboga z obstrukcji niemieckiej, by zapaść na obstrukcję czeską. Czy ma teraz rozpocząć kurację, by powrócić do choroby poprzedniej?

Lekarze zapewniają, że w szpitalach chory zazdrości zazwyczaj sąsiadowi, leżącemu tuż obok, jeżeli tenże dotknięty jest innym cierpieniem. Suchotnik wyobraża sobie, że daleko przyjemniej być tabetykiem. Rakowaty wolałby bodaj przez dobę być w położeniu suchotnika. Na szczęście, przyroda nie pozwala na takie dowolne zamiany.

Austrja jest w tem położeniu wyjątkowem, iż może dowolnie jedną z dwóch, trapiących ją chorób, zamienić na drugą. Stać się to może w mgnieniu oka. Wczoraj bunto-

wali się przeciw parlamentowi czesi, jutro można mieć bunt niemiecki. Ale co dalej?

Przeoglądając poważniejsze głosy, odzywające się we wszystkich prowincjach austriackich, widzimy, że wszyscy uważają tam chwilę obecną za punkt zwrotny w dziejach państwa. Zużyły się pewne pojęcia polityczne, zużyły się prawidła, które uważano za nieomyłne, trzeba szukać nowych. Otwiera się pole dla ludzi, miewających pomysły świeże.

Starajmy się przede wszystkim określić, gdzie tkwi zasadnicza trudność, o którą rozbijają się usiłowania wszystkich polityków austriackich; starajmy się wskazać palcem kamień, o który zawadziły koła rydwanu państwowego, tak iż go narazie żadna siła poruszyć nie może. Zobaczmy, co zrobiono, by kamień ten usunąć, a gdy się tym usiłowaniami przypatrzymy zblizka, zrozumiemy może, dlaczego nie uwieńczył ich skutek.

Jeżeli pominiemy Niemców, którzy się piątają po wszystkich miastach i wsiach czeskich, zobaczymy, że są w Czechach dwie rozległe części kraju, jedna na północy, druga na zachodzie, o charakterze przeważnie, miejscami nawet całkowicie niemieckim. Ludność niemiecka, zamieszkująca te dwa obszary, wynosi około 1,800 tys. głów.

Gdyby tych Niemców nie było, nie byłoby w Austrii i kwestji czeskiej. Gdyby wszystkie powiaty w Czechach miały charakter czeski, królestwo czeskie miałoby już dawno autonomję, gorąco przez Czechów upragnioną. Żaden rozumny mąż stanu nie miałby wówczas powodu do konserwowania w Austrii dzisiejszej centralistycznej formy rzą-

du, do toczenia nieustannych bojów z natarczywością czeską. Ministrowie austriaccy sprzeciwiali się i sprzeciwiają zupełnej autonomji Czech, bo byłoby to wydaniem dwóch milionów Niemców na łaskę i niełaskę większości czeskiej; a tylko jakiś nieuleczalny marzyciel może sobie wyobrazić, że czesi, uzyskawszy zupełną władzę w kraju, będą w stosunku do Niemców kierowali się uczuciem miłości bratniej. Kwestja czeska nie została załatwioną dlatego, bo Czechy są krajem o narodowości mieszanej. Kto chce wynaleźć odpowiedni sposób rozwiązania kwestji czeskiej, musi odpowiedzieć pierwiej na pytanie: co zrobić z Niemcami, osiadłymi w królestwie czeskiem? Kwestja czeska będzie istniała dopóty, dopóki ci, którzy podejmują się jej rozwiązania, nie będą mogli powiedzieć dokładnie, jaki los przeznaczają owym Niemcom na północy i na zachodzie Czech.

Pierwszym mężem stanu, który zrozumiał to jasno, był hr. Taaffe. Ponieważ pokazało się, że dwóch ludów, zamieszkujących ten sam kraj, pogodzić nie można, postanowił je rozdzielić. Taaffe wystąpił z programem podziału Czech na część niemiecką i część czeską. Gdyby mu się było wówczas udało, byłby stworzył podstawę do ostatecznego załatwienia kwestji czeskiej.

Taaffemu się nie udało. Staro-czesi poparli jego program — i za karę utracili wszelki wpływ w narodzie. Miejsce ich zajęli młodoczesi, gotowi walczyć do upadłego przeciw podziałowi kraju, żądający jednakowych ustaw dla całego królestwa, nienudzający odrębności obszarów niemieckich. Na tem ugrzęzła robotą Taaffego.

W pięć lat po tej klęsce rządu, ogłosił swe sławne rozporządzenia językowe hr. Kazimierz Badeni. Wyszedł on przytem z punktu wprost przeciwnego. W projekcie jego niema różnicy między niemiecką a czeską częścią Czech. W całym kraju każdy urząd ma obowiązki urzędowania po czesku na żądanie czeska, a po niemiecku — na żądanie Niemca. Urzędnikiem może

być tylko ten, kto włada obu językami. Sprawa, wniesiona przez czechy, ma być we wszystkich instancjach traktowana w całej rozciągłości po czesku; sprawa, wniesiona przez Niemca — po niemiecku. Wprowadzona w życie ustawa ta doprowadzała do wyników takich, iż gdyby np. w jakimś miasteczku czysto niemieckim, zabłąkany tamże rzemieślnik czeski wniósł przeciw nałożonemu nań podatkowi rekurs w języku czeskim, i gdyby w tej sprawie odbyła się przy drzwiach zamkniętych narada urzędników, to choćby w naradzie tej mieli udział sami tylko Niemcy, narada powinna się była odbyć po czesku, i protokół powinien być spisany w tymże języku. Zupełnie takie same prawa miałyby naodwrot język niemiecki w miastach i powiatach czeskich.

Wielką zaletą tych rozporządzeń była ich bezwzględność. Nie wchodząc w szczegóły i drobiazgi, załatwiały one raz na zawsze wszystkie spory językowe w obrębie urzędów państwowych na całej przestrzeni Czech, dając przytem to samo Czechowi, zamieszkałemu między Niemcami, co dawały Niemcowi, zamieszkałemu między Czechami. Ze stanowiska zaś słowiańskiego były one niewątpliwie silnym klinem, wbitym w olbrzymie cielsko Germanji, dawały bowiem ludowi czeskiemu, rozmnażającemu się szybciej niż Niemcy i wdzierającemu się coraz liczniej w granice powiatów niemieckich, możność wnoszenia czeszczyzny do urzędów niemieckich i rozpowszechniania jej w ten sposób po kraju.

Wszystkie te zalety rozporządzeń językowych równoważyła jedna ich wada. Rozporządzenia były niewykonalne. Niemcy zrozumieli ich doniosłość polityczną i oświadczyli, że prędzej dadzą się wybić co do nogi, niżby się mieli zgodzić na przepisy o używaniu języka czeskiego w okolicach niemieckich. Niechaj Czechy wnoszą czeskie podania, niechaj tłumacz urzędowy tłumaczy im wszystkie wyroki i postanowienia władz na język czeski: na to mówili — przystaniemy chętnie; ale niech nikt nie żąda, żeby urzędnik niemiecki, w mieście niemieckim, miał na żądanie strony, nawet w jej nieobecności, przemawiać na sesji po czesku. Takie rzeczy można narzucać narodowi podbitemu i zakutemu w kajdany, ale nie narodowi, mającemu tuż o miedzę wielkie

współplemienne państwo, nie narodowi, znajdującemu się w okresie niebywałego rozkwitu.

Polemika nie zdała się na nic. Dzienniki słowiańskie przypominały Niemcom nieustannie, że te same przywileje, jakie dano Czechom w powiatach niemieckich, przyznano Niemcom w powiatach czeskich. Nie trafiło to Niemcom do przekonania. Rozumnijsi pomiędzy nimi odpowiadali, że nie żądają wcale od władz w powiatach czeskich, by w urzędowaniu wewnętrznym używały języka niemieckiego. O ile nie stykają się bezpośrednio z publicznością niemiecką, mogą sobie urzędować, jak im się podoba. Natomiast zągarzalsi dowodzili, że język niemiecki zasługuje na przywileje nawet w urzędach czeskich, gdyż jest to język dynastji, armji, centralnych władz wiedeńskich; że natomiast język czeski, nie posiadając tego stanowiska w państwie, nie ma do takich przywilejów prawa.

Badeni nie uległ. Niemcy rozpoczęli obstrukcję.

Obstrukcja była bezprawiem, buntem, krokiem rewolucyjnym. Nie przeczy temu żaden uczciwy i rozumny Niemiec. Teraz nie szło już o dobór argumentów, ale o to, kto silniejszy. I tu okazała się niewykonalność rozporządzeń. Państwo nie miało dość siły.

Dlaczego Kazimierz Badeni upadł? Jeżeli poprzestaniemy na tej historii, którą piszą reporterzy wiedeńscy, to powiemy, że obaliły go krzyki gawiedzi wiedeńskiej przed gmachem parlamentu. Jeżeli spojrzymy głębiej, przekonamy się, że po za tym objawem ulicznym kryło się coś więcej, przekonamy się, że działały siły inne, i że zmianę tak ważną i nagłą wywołały pobudki niepowседневne i doniosłe.

Stałem znamię położenia wewnętrznego w Austrii jest od lat czterdziestu rozdział między Niemcami postępowymi i Niemcami konserwatywnymi. Wszelkie rozdwojenia w obozie czeskim lub polskim są niczem wobec nienawiści, jaka dzieli Niemców na dwa wrogie stronnictwa. Nienawiść ta cięży, jak głaz, na plemieniu niemieckim, tamuje jego oddech, krępuje jego ruchy, paraliżuje wpływ niemieccy w państwie. Gdyby Niemcy byli solidarni, innym torem toczyłyby się dzieje Austrii. Dynastja nie byłaby się nigdy wyzwoliła z pod przemożnego wpływu Niemców, a Słowianie znaleźliby się oko w oko z przeciwni-

klem o całkiem innej sile. Gdyby zjednoczenie takie miało kiedyś nastąpić, gdyby chłop tyrolski i graf z Austrii górnej mieli podać rękę redaktorowi liberalnego pisma wiedeńskiego lub niemieckiemu fabrykantowi z Czech, byłby to przewrót, wobec którego wszystkie inne przewroty były tylko drobnymi igraszkami. Przez długi czas uważano taką kombinację za niemożliwą. I oto, w parę miesięcy po ogłoszeniu rozporządzeń językowych, wychyla się z po za krańców widnokręgu politycznego widmo strasznej dla tronu, strasznej dla państwa, strasznej dla Słowian solidarności niemieckiej. Trzeba było za każdą cenę znaleźć jakieś zakłęcie guślarzkie, mogące odpędzić tę hydrę piekielną. Zakłębem takim była dymisja Badeniego. To była niewidzialna, głęboko ukryta, a w historycznym rozwoju Austrii źródło mająca przyczyna kapitulacji tronu i rządu przed opozycją. Słowianin, którego polityka prowadziła w prostej konsekwencji do zespolenia sił niemieckich, nie mógł się utrzymać przy władzy. Musiał zniknąć z widowni, zanim widmo jedności niemieckiej przyoblekło się w żywe ciało.

Uprzytomnijmy sobie ówczesną sytuację.

Było to niebawem po pojedynku. W Izbie poselskiej rozpierała się obstrukcja liberałów niemieckich. Oczy wszystkich zwracały się ku przydzium, które stanęło nagle wobec niebywałego zadania. I oto prezes Izby, Niemiec konserwatywno-klerykalny, p. Kathrein składa urząd: nie chce przykładąć ręki do łamania obstrukcji. Jego towarzysz broni, p. Ebenhoch, któremu ofiarowano tę godność, oświadcza, że jej nie przyjmie. Innym członkiem konserwatywnego skrzydła niemieckiego, p. Dipauli występuje z wnioskiem pośredniczącym, ale we wniosku swym powiada, że komisja, w celu zniesienia rozporządzeń językowych, ma przedstawić Izbie projekty nowe.

Niemcy konserwatywni, ci sami, którzy niegdyś ze swego łona wydali Belcredi'ego i Hohenwarta, nie chcą się dziś solidaryzować z rozporządzeniami Badeniego, stają na rozdrożu i oglądają się ku pobratymcom liberalnym. Taki był skutek kuszenia się o wykonanie rzeczy niewykonalnej.

W zamęcie walki można było nie zwracać należytej uwagi na tę głębszą przyczynę katastrofy. Historyk

będzie musiał podkreślić ją silnie, jeżeli to, co było logicznym wynikiem całej sytuacji politycznej, nie ma uchodzić w oczach późniejszych pokoleń za dzieło prostego przypadku.

Niemcy nie zadowolili się obaleniem przeciwnika, ani częściowem zawieszeniem jego rozporządzeń. Żądali oni całkowitego ich odwołania. We dwa lata po upadku p. Badingo, stało się nareszcie zadość ich życzeniu.

Teraz, po usunięciu rumowisk, miano się zabrać na nowo do budowania ugody czesko-niemieckiej, i znowu okazało się to złudzeniem. Z chwilą zniesienia rozporządzeń wybuchła obstrukcja czeska. W pojęciu Czechów, zniesienie to było aktem ucisku. Na przemoc odpowiedzieć trzeba przemocą.

Państwo znalazło się zatem wobec nowego wybuchu rewolucyjnego. Z prawdziwie powstańczą fantazją rzucili czesi hasło, że skoro Niemcom obstrukcja takie przyniosła owoce, to, w imię równouprawnienia, innym ludom wolno także używać tej broni. Czy rząd miał wziąć na serio ten dowcip, zrodzony w zapale walki na ławach młodoczeskich? Czy przyjaciele Czechów mieli uwierzyć, że w imię równości ludy mogą sobie rościć równe prawa do wszczynania rewolucji? Ani rząd, ani inne kluby prawicy nie mogły przyjąć tej teorii. Ze stanowiska państwa austriackiego, tamowanie przemocą czynności władzy prawodawczej jest występkiem, a tylko jakieś niemowlęstwo polityczne może mówić o równouprawnieniu występków. To, że państwo uległo raz buntownikowi, nie daje nikomu prawa do rozpoczynania rokoszu. Państwo przestałoby istnieć, gdyby dla zachowania równości musiało po kolei ulegać obstrukcji: czeskiej, rusińskiej, rumuńskiej, włoskiej, słoweńskiej i serbskiej. Zakorzenienie się pojęcia o uprawnieniu obstrukcji, przeniosłoby ludy austriackie w chwilę chaosu wielkiej rewolucji.

Konstytucja z r. I Rzeczypospolitej francuskiej nadała ludowi prawo—poprzednio nieznaną—prawo do buntu. W artykule 35 powiedziano to najwyraźniej. Jeżeli rząd republikański narusza ustawy, wówczas nie tylko naród cały, ale także każda jego część ma prawo zbuntować się przeciw władzy. Któż zaś ma osądzić, czy rząd ustawę naruszył? Znowu ten sam naród i ta sama jego część. Czyli, innymi

słowy, każdy obywatel może powiedzieć: «Ponieważ, mojem zdaniem, rząd dopuszcza się bezprawia, przeto jutro rozpoczynam czynny opór». I nikt nie może być za to ścigany lub karany, bo konstytucja oznajmia, iż *«l'insurrection est pour le peuple et pour chaque portion du peuple le plus sacré et le plus indispensable des devoirs»*. Konwent uważał tę konstytucję za tak mądrą, że po dyskusji, która nie zajęła więcej, niż jedno posiedzenie, uchwalił ją w całości, a naród francuski był pomysłem konwentu tak zachwycony, że w głosowaniu powszechnem przyjął ją niemal jednomyślnie. Z wielką urczystością obwieszono nową konstytucję w dniu 10 sierpnia roku 1793 i, gdyby Robespierre nie był w ostatniej chwili się zawahał, mielibyśmy w dziejach niezmiernie zajmujący przykład państwa, w którym ustawy pozwalają każdemu chwycić za broń przeciw prawowitemu rządowi. We Francji odroczone jednak wprowadzenie nowej konstytucji w życie, a wypadki późniejsze sprawiły, że naród francuski nie zaznał już nigdy dobrodziejstwa tych praw. Czyżby ludy austriackie zaćmić chciały rewolucyjną Francję? Polacy nie mogli się poddać pod panowanie tej szalonej teorii. Czasi nie chcieli jej się wyrzec. Prawica się rozpadła.

Cóż będzie teraz? Przez jakiś czas oczywiście rządy autokratyczne. Faktycznie nie protestuje przeciw nim nikt. Rząd w spełnianiu niezbędnych czynności nie napotka przeszkody. A potem? Potem nadejść może chwila, w której ludy same zateknią za konstytucją i powiedzą sobie, że chcą ją zachować przy życiu, że nie trzeba jej kopać nogami.

Konstytucja austriacka ma ostatecznie, obok niejednej wady, jedną wielką rękomię trwałości. Jest nią jej—średniowieczność. Ta konstytucja, dająca każdemu stanowi osobną reprezentację, rozdziałającą mandaty między kurje w sposób zdumiewająco nierównomierny, wygląda w porównaniu z innymi konstytucjami tak, jakgdyby była pisana nie w r. 1861, ale w epoce pokoju westfalskiego. Długa przerwa może być dla niej zabójcza. Po kilkoletniem zawieszeniu, gotowa się nie ocucić. Ci zaś, którym zależy na utrzymaniu jej średniowiecznych właściwości, wiedzą, że w chwili obecnej nie dobrze jest zbyt ufać losom. Cesarz Franciszek-Józef nie

zamieniłby może tej konstytucji na inną,—ale jego następcą? Nigdy nie należy zbyt głośno mówić o zamachu stanu, jeżeli się nie wie, w jakim kierunku zamach ten będzie zwrócony.

Zywioty, które na każdej takiej zmianie straciłyby wiele, są liczne i wpływowe. Rozumieją one wybornie, że nic nie zapewnia im ich stanowiska dotychczasowego tak, jak prawidłowe i nieprzerwane funkcjonowanie maszyny parlamentarnej. Rozmyślnie grzebanie jej byłoby dziwną z ich strony lekkomyślnością. Sądźmy raczej, że z niesłychaną czujnością wyczekiwać będą chwili, w której na nowo będzie mogła być w ruch puszczona.

Gdy zaś Austria, która już tyle razy, wbrew wszelkim przepowiedniom, różne burze przeżywała szczęśliwie, wybrnie nareszcie i z tego trzęsawiska, dalsze jej losy zależą od tego, czy dostanie się pod kierownictwo ludzi, umiających korzystać ze smutnych doświadczeń i nie narażających się na nie powtórnie.

Czterdziestoletnie rządy parlamentarne dowiodły, że parlamentaryzm, pojęty tak, jak się rozwinął w teorii prawa publicznego, nie może być przystosowany żywcem do stosunków austriackich. W teorii nie mogą rządy parlamentarne doprowadzić do jakichś opłakanych rezultatów. W każdym parlamencie musi się wytworzyć większość. Stronnictwa, które mają ją składać, muszą, jeżeli nie chcą zrzec się możliwości rządzenia krajem, ułożyć jakiś program wspólny. Programu tego trzyma się gabinet, przez większość popierany. Jeżeli ten gabinet rządzi krajem dobrze, w takim razie naród zadowolony jest z większości swych reprezentantów i nie żąda zmiany. Jeżeli natomiast ministrowie wywiązują się ze swych obowiązków ze szkodą dla kraju, wówczas naród, zniechęcony do dawnej polityki, obiera innych deputowanych, dawna większość staje się mniejszością, nowa większość układa program nowy, nowi ministrowie zaczynają rządzić z większym dla kraju pożytkiem i pozostają przy władzy dopóty, dopóki nie zbroją czegoś, co znowu odwróci serca ludu w inną stronę.

W ten sposób zmiana następuje po zmianie, a każda wychodzi dobru powszechnemu na korzyść. Po torysach następują wighowie, po wighach torysi. Parlamentaryzm

jest maszyną, która reguluje się sama, a wszelkie regulowanie tej maszyny przez jakąś siłę, nie należącą do liczby pierwiastków, z których parlamentaryzm się wytwarza, musiałoby popsuć ten harmonijny, idealnie doskonały bieg rzeczy.

Wygląda to prześlicznie na papierze. W niejednym kraju przekonano się już dzisiaj, że czarodziejski ów aparat nie funkcjonuje z idealną doskonałością. Próby, jakie poczyniono w Austrii, nie usposabiają do optymizmu.

Tylko niewykorzestany doktrynaryzm może sobie wyobrazić, że Austrii, podobnie jak Anglii, wolno do rządzenia państwem powoływać naprzemian przedstawicieli dwóch przeciwnych kierunków politycznych. Tylko umysły, wierzące ślepo w nieomyślność formułki parlamentarnej, mogą przypuszczać, że tak, jak Anglja przeplata rządy postępowe rządami konserwatywnymi, Austrija może przeplatać rządy centralistyczne rządami o kierunku federacyjnym.

Pamiętajmy przedewszystkiem, że postępowość i zachowawczość są to pojęcia, które się wzajemnie uzupełniają. Epoka zachowawcza następuje po epoce postępowej, tak jak chwila wypoczynku następuje po chwili ruchu. Każda z nich jest tylko pozornie negacją drugiej, w rzeczywistości zaś—jej niezbędnym uzupełnieniem.

Zupełnie inaczej przedstawia się różnica między centralizacją a kierunkiem odśrodkowym. Te dwa pojęcia wyłączają się zupełnie. Co jedna z tych dwóch idei zbuduje, druga musi natychmiast burzyć. Państwo, w którym nie postępowość i zachowawczość, lecz centralizacja i decentralizacja zmieniają się nieustannie u steru, narażone jest na nieustanne przebudowywanie całego gmachu, na ciągłe przerabianie tego, co się wczoraj zrobiło.

Trudnoby wyszukać w wieku XIX gabinet angielski, któryby rozpoczynał rządy od obalania reform, zaprowadzonych przez gabinet poprzedni. Potężny Canning, szlachetny Peel, śmiały Grey, roztropny Melbourne, mogli następować po sobie bez szkody dla państwa, bo cała różnica między nimi zasadzała się na tem, że jeden z nich byłby wolał odwlec reformę, którą drugi uważał za nagłą. Niekiedy różnili się w tem tylko, iż

jeden uważał za potrzebną reformę w tej dziedzinie, a drugi w tamtej. Jakże inaczej w Austrii! Co kilka lat przerzucała się ona z jednego kierunku do kierunku wprost odwrotnego. Takich przeskoków nie wytrzymałoby niejedno państwo, mające napozór daleko więcej żywotności. Od Gołuchowskiego do Schmerlinga, od Schmerlinga do Belcredi'ego, od Hohenwarta do Lassera, a wreszcie od Thuna do Clary'ego, każde takie przejście było przewrotem, niemal rewolucją. Mówi się nieraz o słabości Austrii; trzeba raczej podziwiać siłę organizmu, którego te konwulsyjne rzuty nie zabiły. Gołuchowski, Hohenwart, Badeni dawali ludom pełną garścią; Schmerling, Lasser, Clary odbierali im to niezwłocznie. O czemś podobnem nie czytamy we współczesnych dziejach Anglii. A łatwo wyobrazić sobie, jak każdy z tych przewrotów oddziaływa na usposobienie ludów w państwie, w którym najbardziej zasadnicze reformy zaprowadzane bywają po to, by po upływie roku lub dwóch zniknąć bez śladu; w państwie takim ludność oswaja się powoli z myślą, że wszystko jest możliwe, że wszystkiego można się spodziewać, wszystkiego napierać, że żadnego z urządzeń państwowych nie należy szanować, bo ze zmianą rządu każde może runąć.

W państwie, które się nieustannie waha, nie między postępowem i konserwatyzmem, lecz między kierunkiem dośrodkowym i kierunkiem odśrodkowym, całkiem innego znaczenia niż w Anglii nabiera osoba panującego, nabierają te wszystkie wogóle czynniki, których żywotne interesa nie wchodzą bezpośrednio w grę, a które natomiast ważne mają powody do pilnego czuwania nad życiem i dobrem państwa.

Sto razy lepiej byłoby dla Czechów, gdyby Hohenwart nie był pisał sławnego reskryptu cesarskiego, jeżeli, jako reakcja po tym reskrypcie, miały nastąpić rządy Lassera, odbierające sejmowi czeskiemu prawo wysyłania posłów do Wiednia. Sto razy lepiej byłoby dla Czechów, gdyby Badeni nie był wydawał rozporządzeń językowych, jeżeli Clary miał je potem znieść. I dla państwa i dla ludów bardzo byłoby pożądane, gdyby te spazmatyczne rzuty to w jedną, to w drugą stronę, zdarzały się rzadziej.

Vigilax.

«QUO VADIS» W ANGLJI.

Sprawozdanie umyślnego wysłannika „Kraju”.

Łondyn, 20 czerwca.

Jak się załatwia bez widocznego pospiechu piętnaście rzeczy jednocześnie? Gdybym miał talent po temu, miałem sposobność tego się nauczyć. Siedzę w gabinecie głównego *menegera* Barrettowskiej trupy; p. Smith, młody, wygolony i uśmiechnięty gentelman, idealny *meneger* w anglo-amerykańskim stylu, przechadza się po pokoju; w jednym rogu pokoju jego sekretarz z szybkością elektrycznej maszyny drukuje tuzinami listy, według lakonicznych wskazówek szefa; w innym rogu inny sekretarz przez telefon odpowiada na dziesiątki zapytań, według równie lakonicznych mruknięć *menegera*; przez okienko w ścianie wynurza się co chwila jasnowłosa główka kasjerki, by wraz zniknąć po otrzymaniu rozkazu; przy drzwiach przewija się co chwila nowa jakaś figura i migiem odlatuje, niosąc *menegerowskie* rozporządzenie co do rozmieszczenia dekoracyj, kostjumów i t. d.; aktorki wpadają, jak po ogień, i szepcą coś uśmiechniętemu gentelmanowi na ucho; dyrektor orkiestry, urzędnik od elektryczności, gazu, wody i t. d., bez końca przepływa procesją przez gabinet, a p. Smithowi wszystko to nie przeszkadza toczyć ze mną *staccato* rozmowę z taką uprzedzającą uprzejmością, jak gdyby tego tylko właśnie do szczęścia mu brakowało, by wszystkie pauzy odpowiadaniem na me pytania wypełnić! W teatrze roi się, jak w ulu: dziś raniem *meneger* przewiózł trupę z wszystkimi statystami, dekoracjami, kostjumami i t. d. z Glasgowa, gdzie przez tydzień z wielkiem powodzeniem dawała ona „Quo vadis“ (poprzednio przez dwa tygodnie grała toż samo w Edynburgu), dziś wieczór odbędzie się premjera w Londynie, a p. *meneger* gwarzy ze mną wciąż z taką swobodą, jak gdyby ta premjera nie na jego wisiała głowie! Rozbraja mię też swą uprzejmością do tego stopnia, że nie pytam już nawet o wrażenia, jakie wywiózł z Krakowa, gdzie przed miesiącem wpadł na 24 godzin, by rozmówić się z Sienkiewiczem,—i pożegnawszy się wychodzę! P. *meneger* wybiega za mną: czyżbym czego zapomniał?

— Mam nadzieję—woła,—że pańska ręka wydobrzeje niebawem!

Niech go licho! I to dostrzegł?

Na brak uprzejmości skarżyć się do prawdy nie mogę: jeszcze z Glasgowa p. Wilson Barret zawiadomił mię telefonicznie, że ma miejsce na premjerze zarezerwowane, a w dwóch listach dał mi wszelkie żądane wskazówki; dzisiaj znów jego *meneger*... Niewdzięczność brzydka jest przywarą; wdzięcznością kierować się dziennikarzowi również nie wolno, gdy ze swych wrażeń spowiadać się ma przed czytelnikiem. Odplacam się więc, jak mogę, publicznie

podziękowaniem za uprzejmość, by móżdż potem o rzeczy samej pisać z bezwzględną szczerością.

Spór o „Quo vadis“ w Anglii znany jest czytelnikom „Kraju“. Podczas, gdy jedynie do tego przez Sienkiewicza upoważniony głośny tutejszy aktor, dyrektor własnej trupy i pisarz dramatyczny p. Wilson Barret przygotowywał sceniczne opracowanie „Quo vadis“, amerykańskie zjechały do Londynu ze swoim „Quo vadis“, dekoracyjno-efektowną szopką raczej, niż dramatem, z jedynym celem na oku: wydobycia z londyńskiej publiczności jaknajpokaźniejszej sumy dolarów. Po zaciętej walce, p. Barret utrzymał się zwycięzko na placu boju, Amerykanie odplynęli, a on obecnie swoją przeróbką „Quo vadis“ domagać się będzie rewizji wyroku, bardzo surowego wyroku, który o amerykańskim „Quo vadis“ wydała tutejsza krytyka. Jest to głównym celem, dla którego p. Barret wystawia obecnie w Londynie tę „sztukę w 4 aktach, przerobioną ze sławnej powieści Henryka Sienkiewicza“. Korzyść odnieść z tego może on tylko pośrednio, przez umożliwienie sobie wznowienia w przyszłym sezonie „Quo vadis“ w którymś z wielkich londyńskich teatrów, gdy zatrze złe wrażenie, wywołane przez Amerykanów. Ale zatrzeć to wrażenie p. Barret chciał na ciepło, więc pod sam koniec jeszcze „sezonu“ zjechał ze swą trupą na jeden tydzień do Londynu, by w ładniutkim, ale małym teatrze dać swe „Quo vadis“ dla krytyków raczej, niż dla publiczności. Po tygodniu pojedzie dalej z „Quo vadis“ w okreśną podróż po Anglii, ufając, że i po innych miastach wywoła sztuką tą taki entuzjizm, jakim przyjęli ją mieszkańcy Edynburga. Czy się nie zawiedzie?

Kennigton-theatre znajduje się w dzielnicy, dość odległej od jądra Londynu. Dostać się tam jednak można bez wielkiej straty czasu. Wsiada się gdziekolwiek bądź do pociągu kolei podziemnej, jedzie się do Londonbridge, wysiada się, wchodzi opodal w windę, którą zjeżdża się głęboko do jeszcze podziemniejszej kolei elektrycznej, ta błyskawicznie po pod Tamizą „przetelegrafuje“ człowieka aż do Kennigtonu, z kądem w 5 minut piechotą dochodzi się do schludnego teatrzyku, zbudowanego dwa lata temu.

Dokoła na wszystkie strony widnieją olbrzymie czerwone afisze, z czarnem „Quo vadis“ pośrodku; przed teatrem długim rzędem zatrzymują się ekwipaże i „cab'y“; wewnątrz publiczność łącznie premierowa: panowie we frakach, panie w wyciętych sukniach — wytworność, przepych i elegancja. Sala bardzo ładna, a tem pełniejsza, że niewielka: cztery tylko łóża, zresztą ponad rzędami krzesel parterowych wiszą dwa amfiteatry balkonów.

Kurtyna podnosi się w górę: na scenie w ogrodzie Aulusa Pontiusa stoi Ligja...

Przedewszystkiem podam krótki szkicelet scenarjusza. Akt pierwszy (w jednej odsłonie) odbywa się we wspomnianym ogrodzie, w którym Winicjusz wyznaje swą miłość Ligji i zwierza się potem Petronjuszowi. Następnie ukazuje się Eunice (już ukochana przez Petronjusza); dalej Chilon skrada się, by szpiegować; wreszcie żołnierze wprowadzają Ligję do pałacu cesarza. Akt drugi podzielony jest na trzy sceny: pierwsza odbywa się w domu Petronjusza (scena miłosna z Eunice; poczem Winicjusz wpada, by przekonać się o żelaznych muskułach Petronjusza). Scena druga w ogrodzie Nerona (spotkanie Ligji z Poppeą). Scena trzecia: niezmiernie efektowna uczta Nerona. (Po tej scenie naliczyłem wywoływać Wil. Barreta przez publiczność 20, poczem przestałem liczyć, a wywoływano go dalej!) Akt trzeci ma scen aż siedm: 1) w ogrodzie Nerona: Winicjusz i Petronjusz w nkladach z Chilonem; następnie Poppea podnieca Nerona przeciw chrześcijanom, 2) na ulicy w Rzymie Ursus dusi Crotona, 3) na cmentarzu Winicjusz odnajduje Ligję, słucha kazania Crispusa, nawraca się, a św. Piotr zaślubia go odrazu z Ligją, którą znów aresztują; 4) ulice w Rzymie; Petronjusz ułatwia Winicjuszowi dostanie się do więzienia, gdzie znajduje się Ligja; 5) więzienie, spotkanie Winicjusza z Ligją; 6) u wejścia do cyrku Petronjusz opowiada Winicjuszowi, co się dzieje na arenie i jak Ursus ratuje Ligję; 7) żywy obraz, przedstawiający walkę Ursusa z bykiem. Akt czwarty składa się z czterech scen: 1) w pałacu Nerona, który słucha wiadomości o pożarze Rzymu i wydaje rozkaz podpalenia cyrku, w którego podziemiach znajduje się Ligja. 2) Pożar Rzymu: wspaniała dekoracja. Nero przemawia do tłumu, który Petronjusz dopiero uspokaja. 3) Podziemia cyrku. Petronjusz i Eunice odwiedzają Ligję i Winicjusza, uwalniają ich, zamieniwszy z nimi odzież, poczem wybucha pożar, wśród którego uciekają. 4) W domu swoim Petronjusz i Eunice przeczuwają rychłą śmierć, w czem utwierdza ich rozkaz Nerona. Petronjusz pisze swą odpowiedź, wypija truciznę wraz z Eunice — i umiera.

W piętnastu tedy odsłonach, z 15 różnemi dekoracjami, rozgrywa się przed naszymi oczami „Quo vadis“, a dzięki wybornej maszynierji, zmiany odbywają się tak szybko, że przedstawienie kończy się w cztery godziny. Wystawa jest wspaniała, dekoracje pyszne, kostjumy (zwłaszcza Petronjusza) bardzo piękne. Wilson Barret gra rolę Petronjusza, a gra ją, jak aktor pierwszorzędnny, który, prócz wielkiego talentu, ma przyrodzone warunki, by grać Petronjusza: głowę, której charakteryzować nie potrzebuje, wspaniałą postawę, pełne spokoju i wdzięku ruchy, oraz przepyszny głos o metalicznych dźwiękach. Petronjusz jest też główną figurą dramatu, około której skupia się wszystko. Obok niego dwie tylko jeszcze postacie zwracają na

siebie uwagę: Ligja, grana przez śliczną miss Maud Jefferies, która z roli tej dobywa wszystko, co z dość biernej i bezbarwnej, niestety, roli dobra artystka wydobyć może — i Eunice, grana przez 17-letnią miss Edith Latimer, która w niezwykle obiecujący sposób rozpoczyna tą rolą swą dramatyczną karierę. Reszta aktorów jest w części poprawnie mało znacząca, w części wręcz licha. Winicjusz ryczy przez 4 akty wciąż jednakowym głosem, Nero jest przez cały czas trwożliwie wahającym się pół warjatem, Chilon zwykłym „czarnym charakterem“ z melodramatu; Ursus gotuje każdemu, kto czytał „Quo vadis“, najprzykrzejsze rozczerowanie, tak jest nie a nie do Ursusa niepodobny! Ale nie jest to może wina aktorów, je-no... librecisty, przepraszam: pisarza dramatycznego.

Jako dyrektorowi teatru i aktorowi, należy się p. W. Barretowi wszelkie uznanie: zrobił wszystko, by sztuka, tak jak jest napisana, zrobiła jaknajlepsze wrażenie. Niestety, inaczej wyrazić się muszę o p. Barrecie, jako pisarzu dramatycznym. Prócz jednej uczty Nerona, gdzie coś przedostało się z Sienkiewiczowskiego zapędu, zresztą barretowskie „Quo vadis“ robi wrażenie grą Petronjusza i Ligji, sztuczkami scenicznymi, efektami dekoracyjnymi i *mise en scène*, niezmiernie staranną i zręczną. Ale żeby takie wrażenie osiągnąć, nie potrzeba było zgola sięgać do dzieł pisarza tej miary, co Sienkiewicz, na to sam p. Wilson Barret wystarczyłby! Publiczność była zachwycona — tem lepiej! Krytyka odwołała na całej linii swój sąd surowy, wydany po amerykańskim „Quo vadis“ — dowodzi to tylko, że tamto bezdennie już musiało być lichem! Ale dramat p. Barreta jest tego rodzaju, że nie można odmówić słuszności krytyce, gdy powiada, że „Quo vadis“ odznacza się interesującą i zręcznie prowadzoną akcją, ale brak mu zupełny wyraźnie narysowanych charakterów, które zajęłyby nas swą duchową treścią! Słyszycie? W „Quo vadis“ niema wyraźnych charakterów! A Petronjusz? który, dzięki twórczości Sienkiewicza, stał się rzeczywistą historyczną figurą? A Winicjusz, skupiający w sobie całą duchową walkę, wynikającą ze starcia się starego Rzymu z chrześcijaństwem? A Chilon, lotr-filozof, kończący jako męczennik? A Ursus, ten dobroduszny siłacz, taki żywy w swej poczciwości i prostocie? A Eunice, ta mistrzowsko naszkicowana grezynka? W „Quo vadis“ niema charakterów?! A gdzie ich wówczas szukać?

I tu mamy kamień probierczy pisarskiego talentu p. Barreta: w jego „Quo vadis“ charakterów rzeczywistych niema. P. Barret świetnym jest aktorem, a mnie się widzi, że aktorom zabronione być winno surowo pisanie dramatów. Proszę sobie wyobrazić, żeby tenor np. z primadonną wzięli się do partytury Wagnera, by z niej wykroić dla siebie

operę: ładnie wyszedłby na tem Wagner! Podobnie p. Barret obszedł się z Sienkiewiczem. Wszystko obliczone jest na to, by Petronjusz-Barret miał przedewszystkiem efektowne sceny. Po za tem pomyślano jeszcze o innych aktorach, by każdy, w miarę swego talentu, miał swą popisową scenę: nawet Ursus (o, błuźnierstwo!) pali tyradę, coś w rodzaju: *la garde meurt et ne se rend pas!*

P. Barret chlubi się sam, że „charakter Eunice znacznie rozszerzył i wypracował“: wierutne głupstwo! Napisał dla niej kilka scen popisowych, w których Sienkiewiczowskie cacko zupełnie zmarniało. I tak stało się ze wszystkim, bo wszystko pisane jest dla aktorskich i scenicznych efektów. P. Barret nie przetrwał powieści, by z jej duchowej treści napisać jednolity dramat, ale wykroił z niej najefektowniejsze ze stanowiska aktorskiego sceny, łącząc je mechanicznie, byle słuchacze nie stracili wątku. Co nie jest sceną, z tem załatwia się w dwie minuty. Jak nawraca się Winicjusz? Twardym poganinem przychodzi na chrześcijański cmentarz, słucha kazania św. Piotra (nie takiego, jak je napisał Sienkiewicz) i zaraz podchodzi do apostoła, oświadczając swą gotowość do zmiany wiary. Crispus się zżyma, powiada, że to za nagle, ale św. Piotr oświadcza: „*All right!*“ i z miejsca daje mu „*tub z Ligją*“, w sam raz na czas, bo zaraz wpadają żołnierze, by Ligję pojmać! Tak odbywają się u p. Barreta duchowe walki i przelomy; natomiast cała jedna odsłona poświęcona jest przygotowaniu ważnego efektu: Winicjusz dech traci, ujęty w żelazne ramiona Petronjusza, który (nawiasem mówiąc) bajecznie malowniczo w tej pozie wygląda.

P. Barret zna swą publiczność i o tem tylko myśli, by jej smakowi dogodzić. Poganie są, jak się należy, brzydcy, chrześcijanie wzniosli (Petronjusz sam nawpół się nawraca!); ni przypiął, ni przyłatał, jest dla galerji kilka scen komicznych, szekspirowskim nibyto wzorem! Zresztą każda odsłona kończy się niby żywym obrazem, wśród którego muzyka gra czule, lub chóry za kulisami półgłosem zawodzą!

Nie! Nie! I sto razy: nie! To nie jest Sienkiewiczowskie „*Quo vadis*“. Niech po wszystkich miastach angielskich kolejno publiczność wywołuje z zapalem p. Barreta po razy 30, niech (jak w Edynburgu) upoważnia go, by stał Sienkiewiczowi telegraficznie wyrazi podziękę; niech krytyka angielska przytakuje mu, powtarzając: „a to, to co innego! to nie amerykańska szopka, ale wzruszający dramat!“ — Ja, mimo obowiązku wdzięczności dla p. Barreta, mimo gry jego świetnej i staranności wystawy, mimo zasług jego około obrony praw naszego pisarza, wręcz oświadczyć muszę, że dramat jego pióra nie jest odtworzeniem świetnej Sienkiewiczowskiej powieści, ale jej parodią!

W teatrze Adelphi amerykanie swemi rubasznymi efektami urazili estetyczne uczucia angielskie; w Kennigtontheatre p. Barret swojem „*Quo vadis*“ głaszcze je umiejętnie i zrećnie, jak może; — ani z jednym, ani z drugim przedstawieniem Sienkiewiczowskie „*Quo vadis*“ niema nic wspólnego: mieć trzeba nadzieję, że zajęcia powszechnie, które przedstawienia te w Anglii wywołały, zachęci anglików do poznania prawdziwego „*Quo vadis*“ z jedyne go źródła, z niezrównanej Sienkiewiczowskiej powieści. Gdyby stało się odwrotnie, gdyby przedstawienie sceniczne zaspokoić miało ciekawość publiczności tej, która książki nie czytała, stałaby się Sienkiewiczowi rzeczywista krzywda.

Wiersbięta.

UNIwersytet Ludowy IMienia Mickiewicza.

W sali posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie — zarząd krakowskiej filji Towarzystwa uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza dnia 22 czerwca zdał sprawę z czynności swoich w ciągu pierwszego roku istnienia.

Znane są gorące spory w kole ludzi, zajmujących się sprawami wykształcenia i oświaty, na temat organizacji uniwersytetów ludowych wogóle i w Galicji w szczególności. Przeszło od roku fakta i rzeczywistość przemawiają tak kategorycznie na korzyść tej formy oświaty, że polemika zasadnicza co do ich potrzeby albo „przedwczesności“ byłaby dziś prosto anachronizmem. Od kilku lat już zresztą odbywały się wykłady systematyczne popularne rozmaitych nauk, urządzone staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej, zamiast dotychczasowych wykładów luźnych i bezprogramowych, tak że uniwersytet im. Mickiewicza dawał właściwie w Krakowie firmę i organizację instytucji już istniejącej. Ale organizacja ta nie była rzeczą łatwą, chociaż nie stawiano jej u nas takich wielkich przeszkód, jak — niedaleko szukając — we Lwowie, gdzie nie udało się Towarzystwu zdobyć nawet odpowiedniej, co do wielkości przynajmniej, sali i gdzie profesorowie, średnich zwłaszcza, a nawet i wyższych zakładów naukowych, musieli się usunąć od udziału w wykładach, pod naciskiem biurokratycznej Rady szkolnej krajowej. Większą tolerancją z jej strony cieszą się świeżo rozpoczęte wykłady popularne profesorów uniwersyteckich lwowskich, a więc drugi najnowszy uniwersytet ludowy, stawiający dopiero pierwsze kroki.

Cieszymy się bardzo z wzmagającego się ruchu na tem polu, aczkolwiek nie możemy zrozumieć, dla czego zamiast „rozdawiania“ sił, nie „podwojono“ raczej działalności, koncentrując ją w jednej instytucji, pełnej zapалу i dobrych chęci, a wolnej od wszelkich przymieszek partyjnych i polityki.

„Dawaliśmy słuchaczom naszym czytającą i nieskażoną żadną stronniczością naukę“ — mówił całkiem słusznie na walnem zgromadzeniu filji krakowskiej, przewodniczący jej, prof. O. Bujwid, i

zaznaczył w dalszym ciągu, że dzięki uprzejmości senatu akademickiego, korzystano z sali dawnego gimnazjum św. Anny, (niestety, sali bardzo zimnej i niewygodnej), i że nie brakło w Krakowie chętnych i gorliwych prelegentów.

Co się tyczy prelegentów, rekrutujących się już to z pomiędzy znanych uczonych i pracowników pedagogicznych, już to z pomiędzy młodszych sił naukowych, a ściągających nieraz po kilka setek słuchaczy — to, zdaniem ogółu, można większości ich zrobić ten zarzut, że jeszcze nie dość popularnie traktowali swoje przedmioty; że ta część słuchaczy, o którą głównie idzie, to jest robotnicy i robotnice, z trudnością tylko mogła ich rozumieć, albo rozumiała niewiele. Całkiem odpowiednie były one zato dla publiczności inteligentniejszej (najliczniejszej dotychczas), pragnącej odświeżyć swoją wiedzę lub uzupełnić wiedzę zawodową wykształceniem ogólnem.

Kontyngens słuchaczy wszystkich wymienionych kategorii był bardzo liczny, jak na miasto, mające niespełna 90 tysięcy mieszkańców. Ogółem odwiedziło wykłady 17,457 osób: robotników 6,379 (37 proc.), inteligencji 8,488 (49 proc.), młodzieży 2,590 (14 proc.). Mężczyzn było 10,449 (58 proc.), kobiet 7,008 (42 proc.). Opłata za pojedynczy wykład stanowiła 10 halerzy (=4 kop.), serja z dziesięciu wykładów — 60 hal. W celu zaznajomienia jaknajszerszych warstw ludności z nowem źródłem nauki i uprzyśpieszenia jej najbiedniejszym, rozdano też wiele biletów bezpłatnych. Najliczniej nawiedzane były wykłady historyczne.

Najwyższa liczba słuchaczy na odczycie pojedynczym wynosiła — 600, najniższa — 28; przeciętnie wypada na wykład pojedynczy — 140 słuchaczy.

Odbywały się wykłady w dni powszednie od g. 7 do 8, w niedziele od 4 i pół do 5 i pół, i od 6 do 7. Dzięki nabyciu przez zarząd skioptikonu, klisz do obrazów świetlnych, map naukowych etc., można było odpowiednio ilustrować wykłady; większość jednak przyrządów, i to bardzo potrzebnych, musiano wypożyczać z trudem i zachodami, wskutek braku środków na ich zakupienie.

Z nauk przyrodniczych odbyły się następujące serje wykładów: zoologja (dr. Petelenz), elektryczność (inż. Urbanowicz), higiena żywienia się (dr. Bier), o parach i gazach (K. Zakrzewski), chemja (dr. Brunner); biologja: o życiu (dr. Balicka), budowa wszechświata (inż. E. Libański), jak tworzyła się skorupa ziemi (inż. Libański), higiena społeczna (dr. Kłuszyński).

Nauki historyczne: historia chłopów w Polsce (dr. Sobieski), wyprawy krzyżowe (dr. S. Zakrzewski), dzieje Polski porozbiorowe (dr. Czermak), o powstaniach w Polsce (dr. Kozłowski), epoka wielkiej rewolucji francuskiej (dr. S. Zakrzewski), obrazy z historii Grecji i Rzymu (dr. Stylo).

Nauki społeczne i prawne: z dziedziny prawa (prof. Rosenblatt), o nowych sądach przemysłowych (dr. Suesser), prawo prywatne ze stanowiska ubogich (dr. Szafarski), nauka o ludności (dr. Daszyńska-Golińska), rozwój form społeczno-gospodarczych (inż. Urbanowicz),

ze wspomnień więziennych (K. Wojnar).

Nauki filozoficzne: wiedza i prawda, sztuka i piękno (dr. W. M. Kozłowski), najdawniejsza filozofja grecka (dr. W. M. Kozłowski).

Literatura i sztuka: złoty wiek literatury polskiej (K. Bartoszewicz).

Oprócz wykładów odbywały się też pogadanki, urządzone w celu wyjaśnienia wątpliwości i pytań słuchaczy. Na 5 pogadek przyszło 560 osób, a cały ich przebieg świadczył o takim zainteresowaniu się treścią wykładów, że zarząd postanowił w roku przyszłym urządzać pogadanki po każdej serii wykładów i przeznaczyć osobne godziny na pytania, życzących sobie tego słuchaczy.

Działalność Uniwersytetu ludowego objęła, oprócz miast głównych, i prowincję, pomimo najrozmaitszych trudności: braku stosownych lokali, prelegentów i t. p. Oddział krakowski urządzał odczyty w morawskiej Ostrawie, w której pracują tysiące górników polskich, ulegających wpływowi czeskim, w Nowym-Sączu, w Tarnowie, Orłowie, Podgórzu i Zakopanem. Główną jednakże przeszkodą, z którą walczy ciągle i instytut długo jeszcze walczyć będzie Uniwersytet ludowy — to brak funduszków. Cały przychód Towarzystwa od dnia 1 lipca 1899 do 1 czerwca 1900 r. wynosił 3,289 koron 49 hal. (około 1,200 rubli), rozchód — 2,270 kor., czyli pozostało na rok przyszły 1,000 kor. Żadnych zapomóg i subsydjów dotąd nie posiada jeszcze nowy uniwersytet.

Z tem większą, a całkiem chyba zrozumiałą zazdrością wysłuchano na zakończenie walnego zgromadzenia — wykładu rzadkiego szwedzkiego gościa, d-ra Nystrema ze Sztokholmu, dyrektora tamtejszego uniwersytetu ludowego, opowiadającego nam o opiece, którą otacza obecnie pożyteczną tę instytucję rząd szwedzki: ministerstwo oświaty, parlament, gminy miejskie, nie mówiąc już o sympatji całego społeczeństwa i jednostek, używającej jej pomocy materialnej i moralnej. Prelegenci, obowiązani posiadać, prócz wykształcenia wyższego specjalnego, także dar popularyzatorski, są zakontraktowani i honorarium ich wynosi od 15 do 18 guld. za odczyt pojedynczy.

Oby i nasza młoda instytucja rozwijać się mogła w równie pożądanym sposobie, oby za lat kilka, tak samo jak szwedzkie uniwersytety ludowe (których od r. 1880 powstało już 75!), posiadała własny dom, bibliotekę, czytelnię oraz zbiory muzealne! Możeby i nasi robotnicy doznali na sobie takich samych wpływów i skutków, jak ci, którzy pisali w petycji o subwencję do rządu szwedzkiego: „Zakład stał się środkiem szerzenia wstrzeźliwości i obyczajności; na to mamy dowody: wielu z nas albo zupełnie się wyrzekło używania trunków, albo zmniejszyło ich użycie, a wskutek tego w wielu domach zapanało szczęście i ład, gdzie przedtem rozsiadało się niechlujstwo i kłótnia“.

Ostatnie słowa zasłużonego, a tak doświadczonego bojownika na polu oświaty skandynawskiej, imponującej całej prawie Europie, dodały prawdziwej otuchy całemu krakowskiemu Stowarzyszeniu:

„Z podziwem poznawałem u was ten nowy cywilizatorski prąd, który od lat kilkunastu objawia się przez tworzenie rozmaitych stowarzyszeń oświaty z pomocą wybitnych osobistości Galicji, a działalność krakowskiego ludowego uniwersytetu została, jak się przekonywam, uwieczniona całkiem niepospolitym rezultatem. Pozwalam sobie, moje panie i panowie, wyrazić wam serdeczne życzenia. Niech błogosławioną będzie pełna męskiej energii praca nad dobrem pracującego ludu i utalentowanego, godnego miłości narodu waszego!“

Dobre zaiste i pocieszające słowa, a tem przyjemniejsze, że wyszły z ust nie przelotnego tylko i grzecznego gościa, lecz znawcy naszych stosunków, który nie po raz pierwszy i nie w jednej tylko prowincji poznaje polaków.

Prezesem oddziału krakowskiego wybrano ponownie prof. O. Bujwida, skarbnikiem — inż. Urbanowicza, sekretarzem p. K. Bujwidowa.

Kraków.

R. B.

KOMITETY DROGOWE W KRÓLESTWIE.

Zamieszczony w „Kraju” artykuł o projekcie nowej ustawy drogowej w Królestwie polakiem żywo zainteresował ziemian z nad Wisły. Od jednego z nich odebraliśmy uwagi w sprawie projektu, które przedstawiamy poniżej.

Rezultat praktycznego stosowania w ciągu 30 lat ustawy obecnie obowiązującej jest niezadawalniający, a rolnicy odczuwają to najbardziej; z pomiędzy nich zaś najwięcej ci, którzy mieszkają w sferze przemysłu fabrycznego, jak w gubernialskiej i piotrkowskiej. Skutkiem wadliwych środków komunikacyjnych, nie mogą oni konkurować ze stronami, oddalonymi od środowisk przemysłowych, lecz połączonymi z nimi za pomocą kolei i szos.

To samo dzieje się i w innych okolicach kraju naszego.

Ujemne strony obowiązującej obecnie ustawy z r. 1870 skłoniły władzę miejscową do ułożenia projektu nowej ustawy, która zaradzić ma krzyczącym brakom w naszych środkach komunikacyjnych.

Projekt nowej ustawy nasuwa jednakże dużo uwag krytycznych. Że udział miejscowych obywateli jest potrzebny, przyznaje to sam projektodawca, lecz udział ten jest tak niejasny i tak ograniczony, że w razie wprowadzenia bez zmiany tych paragrafów, udział ten będzie tylko nominalnym. Wiadomo wszystkim, jak żywą działalnością odznaczały się komitety drogowe obywatelskie, powstałe na mocy decyzji namiestnika z d. 12 (24) maja 1859 r. Krótkotrwałe ich istnienie zaznaczyło się wybudowaniem szos nowych, tanich i dobrych. Czyby więc nie należało do owych komitetów wprost wrócić?

Zawiadywanie drogami bitymi powinno się koncentrować w komisjach drogowych powiatowych, złożonych z obywateli i przedstawicieli władzy. Jako członek, mający głos doradczy i kontrolujący techniczną stronę, do komisji należeć powinien inżynier powiatowy. Wszelkie umowy z przedsiębiorcami winna komisja czynić sama. Możliwość jej również zezwolić na prowadzenie robót gospodarczym sposobem, przez oddanie

ich jednemu z jej członków, pod technicznym nadzorem inżyniera, a finansowym całej komisji. Następnie byłoby pożądanym, o ile to jest możliwe, zużytkowanie funduszu szarwarkowego w samym powiecie. Są obecnie powiaty, posiadające szos mało i w złym stanie, a fundusze ich szarwarkowe idą na drogi powiatów innych, często pod tym względem lepiej uposażonych i mniej potrzebujących dróg dobrych. Jest to naturalnie zjawisko niepożądane.

Przy rządzie gubernialnym należałoby utworzyć komisję drogową, złożoną z obywateli-delegatów od komisji powiatowych, któraby podług słuszności rozdzielała fundusze na budowę nowych dróg i dysponowała zasilkami z artykułu 16 nowej ustawy.

Wracam do komisji powiatowych, któreby należało utworzyć z miejscowych obywateli, pod przewodnictwem naczelnika powiatu, z doradczym głosem technika-inżyniera. Nie wydaje mi się szczęśliwą myśl powoływania do niej także i wójtów, gdyż wójci mogą być w komisjach tylko manekinami, skrępowanymi własnym niewykształceniem i obecnością swoich zwierzchników. Naturalnie mogą być i są wyjątki w naszym kraju, ale wójt z natury urzędu swego zatracą charakter miejscowego przedstawiciela, a ponieważ jest najniższym organem władzy administracyjnej, więc trudno oczekiwać od niego działalności takiej, jaką miejscowy obywatel w komisji drogowej rozwijać powinien. Zresztą, czy wójci będą uczestniczyć w komisjach drogowych, jest to rzeczą zupełnie obojętną.

Co do szarwarku gminnego, wydaje mi się *maximum* 4 dni pociągowych z włóki ziemi ornej zbyt wysokim a skala niewłaściwą. Najprzód wiadomo już, że jakkolwiek składka z przestrzeni gruntu najłatwiejszą jest do obliczenia, często jednak bywa najniesprawiedliwsza. Należałoby inną podstawę wynaleźć. Gdyby jednak ta skala miała być zachowaną, to *maximum* 4 dni z włóki jest nadmiernem opodatkowaniem własności większej. Wielki rozrost parcelacji w Królestwie Polskiem wskazuje na niedomaganie większej własności, a tymczasem mała własność wzmagą się na siłach. Czyż więc jest to chwila odpowiednia do obciążenia większych właścicieli tak wysokim podatkiem? A ileż teraz po wsiach mieszka rozmaitych rzemieślników i procederzystów, którzy także z polepszenia dróg i w nie-małej mierze korzystać będą?

Podług mnie, nie zebranie gminne winno decydować o drogach, ale kilku członków, wybranych *ad hoc* na dłuższy przeciąg czasu, np. na podwójną ilość lat kadencji zwykłej, to jest na lat 6, a to dla większej od wyborców niezależności. Dlatego bowiem drogi gminne są w tak złym stanie, że wójci, kierujący szarwarkami, nie chcą narażać się wyborcom. Taka gminna komisja oznaczałaby wysokość szarwarku, którego *maximum* winna określić ustawa. Na postanowienia komisji drogowej gminnej każdemu członkowi zebrania służyć powinno prawo podania skargi do komisji powiatowej i do gubernatora.

Takie uwagi nastęrcza nam projekt nowej ustawy drogowej. W uwagach tych położyłem nacisk na rolę miejsco-

wych obywateli, powstrzymując się narazie od oświetlenia innych stron nowej ustawy, gdyż zdaje mi się, że ten brak w projekcie jest najważniejszy, a najnowszy okólnik J. E. głównego naczelnika kraju, przypominający władzom o konieczności powoływania obywateli do nadzoru nad drogami, daje nam słuszną nadzieję, że i w nowym projekcie udział ten będzie uwzględniony należycie.

Michał Radoszewski.

KRONIKA ŻYDOWSKA.

XI.

[Wiece gmin żydowskich w Galicji. Napaści sjonistów. Zjazd frankfurcki. Biuro statystyczne. Drobne wiadomości].

W początkach maja we Lwowie, pod prezydencją d-ra E. Byka, odbył się wiec galicyjskich gmin żydowskich, o którym złośliwi utrzymują, że był kongresem sjonistów pod przewodnictwem antysjonisty. W rzeczywistości z liczby 72 delegatów gmin było 32 sjonistów.

Zjazd niniejszy różnił się między innymi od poprzedniego, zwołanego przed 22 lata, tem, że rozprawy toczyły się po polsku, a nie—jak wtedy—po niemiecku.

Program wiecu zawierał 6 punktów głównych: 1) referat d-ra Byka: „O położeniu ekonomicznem ludności żydowskiej w Galicji“; 2) d-ra Goldmana: „Przyjęcie języka polskiego jako urzędowego w zarządach gmin żydowskich“; 3) d-ra Grünberga: „O niedopuszczaniu kandydatów żydowskich do urzędów publicznych“; 4) d-ra Ringelheima: „Zastępstwo spraw wyznaniowych żyd. w radzie szkolnej krajowej“; 5) d-ra Caro, rabina: „W sprawie stypendjów dla żyd. kandydatów do stanu religijno-nauczycielskiego“, i 6) d-ra Askenazego: „Uwalnianie żydów od stawiania w sądach w święta żydowskie“.

Sjonisci protestowali namiętnie przeciw punktowi drugiemu, domagając się uznania hebrajszczyzny, jako języka urzędowego w gminach. Wniosek ten jednak nie miał powodzenia i wiec przyjął w zasadzie 6 punktów powyższych, nie wyłączając drugiego.

Obradowano także nad kilku wnioskami pozaprogramowymi i odesłano je do umyślnie na ten cel wyznaczonej komisji. Z wniosków tych na zaznaczenie zasługują: żądanie rabina sjonisty Lewina, aby założono oddzielne gimnazjum żydowskie (patrz „Kronikę“ X—„Kraj“ Nr. 14), tudzież domaganie się p. Taubesa z Kołomyi, aby żydzi-kupcy nie doznawali żadnych przeszkód w handlu niedzielnym.

Podczas rozpraw sjonisci napadali na wszystko i wszystkich, łącz przewodniczącego Byka i wogóle posłów żydowskich do parlamentu wiedeńskiego, rzekomo mało dbających o sprawy żydowskie. Na to dr. Rapaport, poseł parlamentu, odpowiedział, że deputowani ci „są przecieź posłami kraju, nie żydów“, ale mimo to „wyteżają wszystkie siły, aby nieść pomoc i ulgę ludności żydowskiej“.

Gdy dr. Byk mówił o położeniu ekonomicznem i krytykował ostro chasydyzm i zbyt wczesne małżeństwa, za-

wierane przez żydów, oraz niechęć ludności żydowskiej do szkół ludowych, wystąpił przeciw niemu sjonista, dr. Mac-broniąc chasydyzmu i napadając na osobę d-ra Byka. Mówcę poparł inny sjonista, wymyślając niesjonistom od „półżydków“ i „mechesów“, zupełnie w guście „Hacefry“. W dalszym ciągu odezwały się na wiecu galicyjskim głosy sjonistów, obwołujących swym „wodziem“ d-ra Herzla, i t. p. niedorzeczności...

Mimo tych wszystkich nieporozumień, obrano stałą komisję krajową dla wykonania uchwał wiecu. Do komisji należy: 2 członków z Krakowa, 7 ze Lwowa (między nimi: Byk, Goldman i Caro), po jednym z Tarnowa, Stryja, Skalatu, Brodów, Jasła, Kołomyi, Rohatyna i Grzymałowa. Pośród nich jest 4 sjonistów: Stand, Kornhäuser, rabin Lewin i Badjan.

Wyłącznie już tylko sjonisci wszelkich odcieni obradowali niedawno we Frankfurcie nad Menem. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele towarzystw palestyńskich z różnych krajów, przeważnie jednak wiec frankfurcki miał charakter niemiecko-żydowsko-narodowy, reprezentowany przez jednego ze współredaktorów urzędowej „Norddeutscherki“.

Był tam również obecny p. Bernard Lazare, znany literat francuzki, który zerwał z jednym kierunkiem sjonizmu, a uchwycił się drugiego. P. Lazare wystąpił z wnioskiem założenia „banku żydowskiego“, nieco odmiennego od tego, który istnieje już w Londynie. Projekt odesłano do komisji. Ten p. Lazare otworzył w Paryżu „Biuro statystyczne“, mające na celu zbieranie wszelkich wiadomości statystycznych o życiu i działalności żydów. Miał też być tu wydawany miesięcznik żydowskiej statystyki międzynarodowej. Otóż zmuszony brakiem funduszy do zamknięcia biura p. Lazare, bardzo rozgoryczony na żydów francuzkich, którzy nie chcieli mu dać pieniędzy, chce teraz założyć żydowski „skarb narodowy“ w postaci banku.

O stosunkach w Poznańskim pisze „Hacefira“ za tygodnikiem „Nowy Wiek“: „Gdyby nie żydzi, toby w Poznaniu nie było dotąd ani teatru niemieckiego, ani rozkwitu sztuk pięknych, a teraz przesładują żydów i Niemcy i Polacy“. Dalej gazeta stwierdza, że w Ks. Poznańskim ubywa ciągle żydów. Biedni emigrują za chlebem, bogaci przenoszą się do Berlina. W Poznaniu z dawnej liczby żydów pozostała zaledwie połowa, niektóre zaś gminy żydowskie są tak nieliczne, że nie mogą utrzymywać nauczyciela religji.

W Warszawie dwaj krytycy teatralni: Bogusławski i Poliński, wystąpili w obronie artystki dramatycznej p. Arkawin. Ma to być talent niepospolity, „interesująca, oryginalna indywidualność“, jak się wyraża W. Bogusławski, a pomimo to scena warszawska jest dla niej zamknięta, jako dla żydówki. Przeciw temu protestują właśnie wspomnieni dwaj krytycy. Na wszystkich innych scenach europejskich: niemieckich, francuzkich, a także rosyjskich, grają żydzi, tylko do polskich, a głównie warszawskich, nie mają przystępu.

Promień.

SPRAWY FINLANDJI.

NAJWYŻSZY MANIFEST

Z ŁASKI BOŻEJ

MY, MIKOŁAJ DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski,
Król Polski, Wielki Książę Finlandzki
i t. d. i t. d. i t. d.

Oznajmiamy niniejszem: Po włączeniu Wielkiego Księstwa Finlandzkiego do składu Cesarstwa Rosyjskiego, z woli błogosławionej pamięci Cesarza Aleksandra Pierwszego postanowionem zostało stopniowe wprowadzenie do biurowości zarządu krajowego języka rosyjskiego, w charakterze głównego. Monarsze wskazanie to, pieczę o umocnieniu jedności państwowej natchnione, nie było dotąd wprowadzone w wykonanie z powodu niedostatecznego rozpowszechnienia w Finlandji języka rosyjskiego. W celu usunięcia tej trudności przedsiębrane były środki różnorodne i jeszcze w ostatnich czasach znajomość języka państwowego ogłoszoną była, jako obowiązkowa do objęcia wyższych urzędów w kraju. Obecnie uznając, że nastąpił czas nadania językowi rosyjskiemu przynależnego mu znaczenia w stosunkach oficjalnych i w biurowości urzędów Wielkiego Księstwa, Poleciliśmy rozpatrzenie tej sprawy Radzie Szczególnej, w tym celu przez Nas utworzonej. Przedstawione przez Radę wnioski, odpowiadające zamiarom Naszym, określają urzeczywistnienie ich ze stopniowaniem, istocie rzeczy właściwem. Przyjęte są zarazem pod uwagę potrzeby osób prywatnych, dla których i nadal zapewnioną zostaje możliwość zwracania się do instytucyj rządowych w języku rodzimym z taką swobodą, z jaką korzystają ze swego języka w życiu społecznem i prywatnem. Zatwierdziwszy z tego względu wnioski Rady Szczególnej, rozkazujemy:

I. Sekretarjatowi stanu Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, kancelarji jenerał-gubernatora finlandzkiego, oraz finlandzkiej ekspedycji paszportowej od 18 września (1 października) 1900 roku załatwiać sprawy i prowadzić korespondencję wyłącznie w języku rosyjskim.

II. Cesarowskiemu senatowi finlandzkiemu (w departamencie gospodarczym) od 18 września (1 października) 1900 roku, oryginalne raporty najpoddańsze, zarówno jak oryginalne wnioski i akta wychodzące, przy komunikowaniu się z jenerał-gubernatorem,—redagować w języku rosyjskim. W razie potrzeby, do oryginalnych aktów pomienionego departamentu senatu dołączać tłumaczenia wzmiankowanych raportów, wniosków i aktów na język miej-

scowy. Od 18 września (1 października) 1903 roku załatwianie spraw w senacie i jego ekspedycjach (oprócz departamentu sądowego), zarówno piśmienne, jak i ustne winno odbywać się w języku rosyjskim, z zachowaniem warunków następujących: a) dotyczące się spraw oryginały dokumentów mogą być czytane w tym języku, w jakim zostały ułożone; b) przy wydawaniu kopij z rezolucyj senatu, mogą być dołączane, w razie starań petentów, szwedzkie lub fińskie tłumaczenia tychże rezolucyj, i c) przewodniczący na posiedzeniach senatu, w ciągu pięciu lat po nad wskazany wyżej termin, mogą zezwalać członkom senatu na przedstawianie ustnych wyjaśnień w języku szwedzkim lub fińskim.

III. Głównym zarządom, podległym Cesarowskiemu senatowi fińlandzkiemu, również gubernatorom i zastępującym ich miejsce osobom urzędowym, oraz zarządom gubernialnym, od 18 września (1 października) 1905 roku — komunikować się z urzędami zwierzchniemi, jako to: z generałem gubernatorem, senatem i innymi — wyłącznie w języku rosyjskim.

IV. Instytucjom rządowym Wielkiego Księstwa Fińlandzkiego, do których biurowości wprowadza się język rosyjski — przyjmować i nadawać należyty bieg podaniom osób prywatnych, pisany w jednym z języków miejscowych.

V. Podania i akta w języku rosyjskim przyjmować we wszystkich instytucjach rządowych Wielkiego Księstwa Fińlandzkiego (Najw. post. 3 grudnia 1866 r. i 4 kwietnia 1887 r.)

VI. Władzom odnośnym, pod kierunkiem i nadzorem generała gubernatora fińlandzkiego, — zawczasu zarządzić, w porządku ustanowionym, środki do postawienia przed terminami powyżej wskazanymi osobistego składu podległych im instytucyj w takie warunki, jakie są niezbędne dla pomyślnego wprowadzenia języka rosyjskiego do biurowości i korespondencji tych instytucyj.

Na oryginalne własną Jego Cesarskiej Mości Ręką podpisano:

«MIKOŁAJ».

W Peterhofie,
7 (20) czerwca 1900 r.

Minister sekretarz stanu Plewe.

Sprawa marek pocztowych w Finlandji została już rozstrzygnięta rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych 5 maja r. b., ogłoszonym już w „Praw. Wiest.“. Od d. 1 (14) sierpnia 1900 roku na listach, wysyłanych z Finlandji zagranicę, mają być nalepiane marki wzoru ogólnopństwowego. Od d. 1 (14) stycznia 1901 r. ma być obowiązujący w korespondencji wewnątrz Finlandji nowy wzór marek, który nie różni się niczem od wzoru ogólnopństwowego, z wyjątkiem tego, że cena

marek może być oznaczona w kopiejkach i pensach.

„Russkija Wied.“ piszą: „Istnieje pogłoska, że ma nastąpić w Finlandji ograniczenie wolności zgromadzeń. W tym celu senat opracował projekt przepisów, czyniąc zarazem starania, aby projekt ten oddano do rozpatrzenia sejmowi. Starania te — jak mówią — nie zostały uwzględnione, tak iż przepisy ogłoszone będą z pominięciem sejmu.

Naczelnik zarządu żandarmackiego w Finlandji zażądał, aby urzędy korpusu żandarmerii otrzymywać mogły od władz i urzędników fińskich wszelkie informacje, bez obowiązku tłumaczenia się, w jakim celu tych informacji potrzebują. Senat fińlandzki nie uznał za właściwe dyskutować nad tą prośbą, gdyż żandarmi w Finlandji pozbawieni są wszelkiej władzy policyjnej, a w razie potrzeby, zwracać się mogą do dyżurnych urzędów policyjnych.

Niedawno senat fińlandzki na życzenie generała gubernatora wydał rozkaz, ażeby fińlandzcy urzędnicy celni zaprowadzili kontrolę paszportową dla osób, wyjeżdżających z Finlandji zagranicę, lub przybywających z zagranicy do Finlandji. Urzędnicy celni mogą przytem — jak powiedziano w rozkazie — najzupełniej liczyć przy tej kontroli na pomoc ze strony rosyjskiego korpusu żandarmerii.

Przeciwko budowie kolei żelaznej z Uleaborgu do Torneo i dalej na północ, do punktu połączenia jej z koleją szwedzką, powstaje zasadniczo „Swiet“, dowodząc, że linja ta ma nietylko handlowe, ale strategiczne znaczenie, tembardziej, że na północy Finlandji niema ani jednego żołnierza rosyjskiego. Ponieważ Szwecja zamierza ufortyfikować jedną ze swych północnych stacyj kolejowych, przeto dziennik radzi, aby i w północnej Finlandji wybrać punkt odpowiedni, który należy ufortyfikować i obserwować z tamąd „przyjaciół“.

Dzienniki fińlandzkie podają Najwyżej zatwierdzony ceremonjał zamknięcia sejmów, podług którego zamknięty został niedawno ostatni sejm. „Huvfodsbladet“, wbrew twierdzeniu „Nya Pressen“, dowodzi, że niezupełnie odpowiada on ceremonjałowi otwarcia sejmów. Zbijając te dowodzenia, „Finlandskaja Gaz.“ pisze, że ceremonjał w zupełności opiera się na brzmieniu odnośnych ustaw fińlandzkich. Tak np. art. 8 ceremonjału, ograniczający przemówienia przedstawicieli stanów do krótkiego pozdrowienia z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych i dobrych życzeń dla Jego Cesarskiej Mości, zgadza się z art. 80 statutu sejmowego z r. 1869.

Zajęciom wakacyjnym studentów fińlandzkich poświęcają artykuł „Mosk. Wiedom.“, pisząc, że niektóre organa prasy fińlandzkiej nawołują studentów do pracy nad ludem. Dziennik „Unsi Maa“ wyraził życzenie, aby studenci zbliżyli się do ludu, pracowali z nim razem w polu i przy pracy pouczali go „o stworzeniu świata i o tajemnicach nauki“. Według dziennika fińskiego, ta-

ki sposób nauczania nie wymaga starań o żadne pozwolenia, ani też szukania lokalów. Natomiast autor artykułów w „Mosk. Wied.“ twierdzi, że taka praca studentów, gdyby istotnie doszła do skutku i była prowadzona bez kontroli ogólnopństwowych organów centralnych i lokalnych, miałaby charakter oświecania w duchu adeptów separatyzmu fińlandzkiego.

„Swiet“ pisze, że zaczęły się ukazywać prace oryginalne o Finlandji, których autorowie na kraj ten zapatrują się nie przez okulary fińlandzkie, ale z punktu widzenia interesów ogólnopństwowych. Do tych prac, zdaniem „Swieta“, należy broszura Kammana „O żegludze morskiej w Finlandji“. Autor broszury stawia pytanie, czy istnieje prawo, wzbraniające przyjmowania w Finlandji poddanych rosyjskich do służby morskiej. Okazuje się, że sam autor, choć zna doskonale języki fiński i szwedzki, nie mógł otrzymać tam miejsca wskutek tego, że właśnie jest poddanym rosyjskim. Nie przyjęto go nawet na prostego majtka. Tymczasem w postanowieniach W. Ks. Fińlandzkiego powiedziano, że tylko głównym dowódcą na statku fińlandzkim powinien być obywatel fińlandzki. Faktycznie zaś fińlandzcy na swoje statki nikogo z rosjan nie przyjmują, a natomiast sami ze swemi statkami krążą po rzekach i morzach rosyjskich, nie znając języka rosyjskiego. Nadto p. Kamman zastanawia się nad tem, z kąd Finlandja bierze znaczne środki na utrzymanie swych portów. Odpowiedź wypada taka, że składają się na nie w znacznej części cła, opłacane od towarów rosyjskich.

NIEURODZAJ.

Kiedy przed kilku tygodniami pisałem w „Kraju“ o przewidywaniach nieurodzaju, przytaczając odnośne dane, czyniłem to z nadzieją zmiany na lepsze i zastrzeżeniem, że „mokry i ciepły maj“ może tę klęskę od krajowego rolnictwa odwrócić i opóźnioną wegetację spotęgować. Dziś widoki polepszenia zawiodły, klęska nieurodzaju stała się faktem, z którego następstwami zawczasu liczyć się należy.

Po anormalnej zimie i spóźnionej dla upraw rolnych wiosnie, przyszło parę silniejszych przymrozków, a następnie pięcioletniowa bez przerwy susza. Jak zapewniają interesowani, od lat czterdziestu wygląd posiewów wogóle nie przedstawiał się tak lichy pod każdym względem.

Przedewszystkiem przygotować się należy na wielki brak paszy, gdyż pierwsze pokłosa koniczyn, jak i traw łącznych, zaledwie 1/3 normalnego rezultatu dać mogą. Rośliny pastewne, jak i okopowe, głównie buraki cukrowe, w wielu okolicach przepadły zupełnie, tak iż je sadzić trzeba było powtórnie; wogóle zaś niżej średniego spodziewać się każą plonu. Rzepak zimowy w 1/4 części zasiano, reszta, uszkodzona przez muszki i nierozkrzewiona, nader nędzny zbiór rokuje. Pod tym względem klęska nieurodzaju we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego jest prawie równomierną.

Co się tyczy zbóż kłosowych, długotrwała susza wywarła najzgubniejsze skutki na ziemiach lekkich i przepuszczalnych; co zaś do gatunków, z ozi- min ucierpiał najwięcej żyta, z ja- rzyn — jęczmiona i pszenice jare.

Według danych, udzielonych mi la- skawie, po d. 18 czerwca stan zasie- wów roślin kłosowych przedstawiał się w stosunku do normalnego urodzaju — 100 — w poszczególnych stronach, jak następuje:

Gub. kielecka.

Powiat miechowski: żyto — 70; pszenica 85; jęczmień — 60; groch — 75; owies — 85.

Powiat jędrzejowski: żyto — 60; pszenica 90; jęczmień — 40; groch — 70; owies — 80; wyka — 75.

Powiat stopnicki: żyto — 60; pszenica — 65; jęczmień — 70; owies — 70; groch — 70.

Powiat kielecki: żyto — 75; pszenica — 50; owies — 60; pszenica jara — 50; jęczmień — 60.

Gub. radomska.

Powiat itłdecki: żyto — 80; pszenica — 70; owies — 75; groch — 80; jęczmień — 40.

Powiat opatowski: żyto — 75; pszenica — 80; jęczmień — 70; owies — 80; groch — 60.

Powiat konecki: żyto — 50; pszenica — 75; jęczmień — 65; owies — 80.

Powiat kozienicki: żyto — 65; pszenica — 80; groch — 60; jęczmień — 60; owies — 75.

Gub. siedlecka.

Powiat garwoliński: żyto — 75; pszenica — 75; owies — 80; groch — 60; pszenica jara — 40; jęczmień — 65.

Powiat białski: żyto — 90; pszenica — 95; owies — 70; jęczmień — 65; groch — 80.

Gub. płocka.

Powiat mławski: żyto — 80; pszenica — 85; jęczmień — 85; owies — 85; groch — 80.

Okolice Sierpca: żyto — 50; pszenica — 70; owies — 70; groch — 70; jęczmień — 60.

Gub. piotrkowska.

Powiat będziński: żyto — 60; pszenica — 65; groch — 80; owies — 85; jęczmień — 40.

Okolice Zarek: żyto — 70; pszenica — 60; jęczmień — 60; owies — 75; wyka i groch — 80.

Powiat rawski: żyto — 75; pszenica — 80; owies — 90; groch — 70; jęczmień — 50; pszenica jara — 50.

Gub. łomżyńska.

Powiat łomżyński: żyto — 60; pszenica — 85; groch — 75; owies — 75; jęczmień — 70.

Powiat ostrołęcki: żyto — 50; pszenica — 65; owies — 75; jęczmień — 75; groch — 90.

Okolice Kolna: żyto — 80; pszenica — 75; groch — 60; owies — 70; jęczmień — 70.

Gub. warszawska.

Powiat pułtuski: żyto — 65; pszenica — 80; owies — 80; groch — 75; jęczmień — 65.

Okolice Warszawy: żyto — 80; pszenica — 90; groch — 80; owies — 80; jęczmień — 75.

Okolice Kutna: żyto — 60; pszenica — 90; owies — 80; jęczmień — 75.

Okolice Czerska: żyto — 80; pszenica — 85; groch — 100; owies — 75; jęczmień — 70.

Gub. lubelska.

Okolice Krasnostawu: żyto — 75; pszenica — 60; owies — 75; jęczmień — 70; groch i wyka — 80.

Powiat tomaszowski: żyto — 60; pszenica 80; jęczmień — 75; owies — 80.

Gub. suwalska.

Okolice Sejna: żyto — 50; pszenica — 65; owies — 80; groch — 75; jęczmień — 60.

Warszawa.

Łowczy.

ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 23 czerwca.

[Sytuacja polityczna. Projekt amnestji. Stanowisko Francji wobec wypadków chińskich. „Spójnia“ i „Koło młodzieży“. „Quo vadis“ po francuzku. Odczyt p. Lwa].

△ Sesja parlamentarna dobiega kresu. Opozycja będzie próbowała w ciągu tych ostatnich kilkunastu dni, które dzielą Izbę od czteromiesięcznych wakacyj, ostatnich zawziętych wysiłków, aby obalić gabinet p. Waldeck-Rousseau. Tere- nem walki będą rozprawy nad projek- tem amnestji. Rząd pragnął umorzyć tylko wyroki i procesy, powstałe na gruncie sprawy Dreyfusa; opozycja żąda, aby amnestja ogarnęła również pp. Déroulède'a, Habert'a, Guérin'a i wszyst- kich innych agitatorów politycznych, ska- zanych w końcu ubiegłego roku przez naj- wyższy sąd państwowy.

Położenie gabinetu jest dość trudne. We Francji żywiono zawsze wiele po- blażliwości i sympatji dla przestępców politycznych; przyzwyczajono się uwa- żać ich, jako męczenników idei. Popu- larność p. Waldecka mogłaby tylko zy- skać, gdyby uczynił amnestję jaknaj- rozleglejszą. Mimo najlepszej jednak wo- li, prezes ministrów nie może tak po- stąpić; raz, że sam był inicjatorem owej energicznej akcji przeciw wrogom dzi- siejszej Rzeczypospolitej, a powtórnie, że podkopałoby to powagę senatu, który są- dził i wyrokował.

Opozycja, występując w obronie ska- zanych, będzie miała rolę wdzięczną; p. Waldeck przedstawi się, jako czarny charakter, bezlitośny dla zwyciężonych. Można-ż było obrać zručniejszą tak- tykę?

Jednak upadek gabinetu nie jest praw- dopodobnym, bo adjutanci p. Meline'a spostrzegają, iż jeśli uda im się nawet wyjąć kasztany z gorącego pieca, to jednak trzeba będzie oddać je komu in- nemu. Spadek po p. Waldeck'u mógłby odziedziczyć jedynie p. Bourgeois, — czyli znowu stronnictwo radykalne; program rządu nie zmieniliby się zgola, zmienili- by się tylko ludzie. Wprawdzie p. Bour- geois niema tej siły przekonania i mocy ducha, jakie posiada p. Waldeck, i la- twiej byłoby go sprowadzić na drogę ustępstw i kompromisów. Tem niemniej wszakże zwycięstwo bez nagrody, w po- staci tek ministerjalnych, przestaje być pojęciem.

Prócz tego wypadki chińskie czynią obecnie wszelkie przesilenie ministe- rjalne niebezpiecznym. Francja jest bar- dzo żywo zainteresowaną dramatem, ja- ki rozgrywa się na dalekim Wschodzie; zbliża się moment, w którym zdawna upragniony owoc poczyna dojrzewać i należy bacznie uważać, by nie spadł w inne ręce. Tem złotem jabłkiem jest Yunnan, obszerna i bogata prowincja na południu państwa Niebieskiego, gra- nicząca z Annamem. Właściwie ofiary, poniesione na zdobycie i utrzymanie Tonkinu, opłaca się dopiero wówczas, kiedy nad Yunnanem zawiśnie trój- kolorowa chorągiew Rzeczypospolitej. Kraina ta, licząca 12 milj. mieszkań- ców, posiada glebę niezwykle urodzajną, obfite kopalnie miedzi, ołowiu, nawet srebra. Owiadnięcie Yunnanem uniemoż- liwiłoby przytem raz na zawsze bezpo- średnią łączność Indji wachodnich z te-

mi prowincjami chińskimi, do których szczerzy zęby Anglja.

Jutro z Brestu odpływają do Chin pierwsze krzyżowce i pancerniki fran- cuzkie, wioząc na pokładach 2 tysiące wojska. W ten sposób za kilka tygodni Francja będzie posiadała na dalekim Wschodzie pokazną eskadrę i więcej, niż czterotysięczną armję. W pałacu mi- nisterstwa spraw zagranicznych obawia- ją się wszakże, iż niebawem i te po- silki okażą się niewystarczającymi...

Kiedy tak groźna burza zbiera się na wybrzeżach Oceanu Spokojnego, czyż nie czas zamilknąć wewnętrznym poswar- kom?

Obecnie, gdy wystawa powszechna ciągnie wielu rodaków do Paryża, nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż ist- niejące tutaj stowarzyszenie studentów polskich „Spójnia“ udziela chętnie ko- legom z kraju, wybierającym się nad Sekwanę, wszelkich potrzebnych wiado- mości. Inne stowarzyszenie młodzieży polskiej w Paryżu: „Koło“ zorganizowa- ło znowu biuro informacji i pomocy nau- kowej, które ma na celu ułatwienie sto- sunków z instytucjami naukowymi, speł- nianie zleceń naukowych, oraz udziela- nie informacji o stypendjach, zapomo- gach, pomocy materialnej i naukowej dla młodzieży polskiej. Zadanie to cięż- yło dotychczas głównie na Stacji nau- kowej; właściwie przesadzam, mówiąc, „ciężyło“, owych bowiem „zleceń nau- kowych“ z dzielnic polskich nie płynie tak wiele, również jak próśb o „ułatwia- nie stosunków z instytucjami naukowe- mi“. „Koło młodzieży“ wszakże, powo- dując się zapewne uprzejmością wzglę- dem starszych, postanowiło przyjść z po- mocą Stacji naukowej. Oprócz tego, jak słyszałem, wspomniane już biuro zorga- nizowało specjalne kursa języka francuz- kiego dla nauczycielek polek.

W tych dniach ukazał się wreszcie zdawna zapowiadany francuzki przekład powieści Sienkiewicza „Quo vadis“. Tłó- maczenia dokonali pp.: B. Kozakiewicz i J. L. de Janasz. Wydawnictwo, obej- mujące jeden gruby tom o 645 stronni- cach, ukazało się nakładem „Revue Blanche“. W najbliższej przyszłości na- piszę obszerniej o tym przekładzie.

Na ostatniem posiedzeniu „Koła ar- tystyczno-literackiego“ p. Henryk Lew zapoznał zebranych z rodzajem i cha- rakterem humoru u ludu żydowskiego. Z licznych, doskonale zestawionych dow- cipów naszych Herszków i Ajzyków, utkwilo mi w pamięci przysłowie:

„Być biednym, to żaden wstyd, — choć nie jest to także żaden honor!“...

Stef. Krz.

Kraków, 24 czerwca.

[Wyciągi. Wystawy. „Konik Zwierzyniecki“].

△ Rozpamiętywania jubileuszowe, oczę- kiwanie wystawy otrzymanych darów i artystycznie iluminowanych adresów uni- wersyteckich (przygotowywanej podobno na zjazd przyrodników i lekarzy), prze- rwały nam trzydniowe wyciągi. Maja one, jak twierdzą specjaliści, pewien in- teres dla Galicji, jako dla kraju, dostar- czającego głównego kontyngensu koni dla armji austriackiej. Zwykłego śmier- telnika jednak uderza nie tylko przewa- ga, ale prawie wyłącznie nazwisk cu- dzoziemskich — właścicieli koni i jeźdź- ców. Tegoroczne wyciągi wcale się nie

odznaczały ożywieniem, a to dlatego, że brakło hodowców—węgierskich, i że oficerowie-jeźdźcy z trudnością otrzymują urlopy. Bardzo zrozumiałe, ale gdzież w tem interes i wielki udział Galicji? Interesu tego można się było zresztą doszukać w wyścigu koni miejscowych, nie trenowanych sztucznie do specjalnych kilkuminutowych biegów, pod fillgranowymi dżokejami, a więc koni, mogących rzeczywiście być użytecznymi zwierzętami w życiu codziennem i w konnicy. Udział tych koni był jednak bardzo nieliczny, ale wykazały one wytrzymałość i pewność siebie, przy miernej rączności. Najwyższą nagrodę 9 tys. koron (hr. J. Tarnowskiego „Memorial Stakes“) wziął „Leader“ bar. Springer'a. Nagrody honorowej miasta Krakowa 2 tys. koron nie wziął nikt. Wielką emocję sprawił porucznik Eltz, jeden z najlepszych jeźdźców austriackich, padając bardzo nieszczęśliwie z konia; podobno jednak nie grozi mu już obecnie żadne niebezpieczeństwo.

Innego rodzaju sensację budziła tu świeża wizyta hr. Milewskiego, znanego mecenasa sztuki. Pomimo artystycznej kultury Krakowa, miał on już dawno czas zapomnieć o istnieniu ludzi, kupujących i dobrze płacących za dzieła sztuki, a nie wiadomo jeszcze, w jakim stopniu przypomniał sobie o tem z okazji pobytu hr. M. Dotychczas gość nabył niektóre rzeczy na licytacji zbiorów ś. p. L. Michałowskiego, traktował też o kupno jednego z najpoetyczniejszych i najcenniejszych obrazów naszych, mianowicie słynnej „Sielanki“ Pruszkowskiego, przekazanej w darze przez matkę artysty na rzecz Tow. szkoły ludowej, zawsze potrzebującego funduszków.

Składki na zakupno „Grünwaldu“ Matejki napływają dość wolno, a jednak zbyt dziwnemby było, gdyby zamiast tego płótna, na którym od tylu lat już spoczywają z uczuciem tryumfu nasze oczy, rozpostarła się ogromna pustka. Pustka, ale chwilowa, rozpościera się obecnie na wielu ścianach krakowskich, kościelnych zwłaszcza, wskutek wystawy Jagiellońskiej, gromadzącej mnóstwo pięknych i ciekawych zabytków w krużgankach franciszkańskich. Najwięcej widzów gromadzi się zwykle przy koronie Jadwigi, przywiezionej z Poznania z kościoła Bożego Ciała, aczkolwiek tylko dolna osada jej jest autentyczną i opasywała niegdyś piękne czoło nieśmiertelnej królowej; górne pałaki, wysadzone perłami, koralami i kamieniami, późniejszej są roboty. Portret Jadwigi w cały wzrost, pędzla znanego artysty p. An. Piotrowskiego, odznacza się wielkiem poczuciem stylu, autentycznością stroju i akcesoriów, ale nie dorównywa temu wysokiemu ideałowi piękna zewnętrznego i wewnętrznego, który tkwi w ogólnem pojęciu tej nadzwyczajnej postaci. Niezmiernie zajmującą jest bogata kolekcja portretów, polskich przeważnie (sztychy, akwaforty, drzeworyty etc.), wystawiona przez p. Bartynowskiego;—są pomiędzy nimi egzemplarze bardzo rzadkie, a nawet unikaty.

Unikatem swego rodzaju jest „Konik Zwierzyniecki“, który ku wielkiej uciechę ludu krakowskiego „harcował“ parę dni temu po wszystkich, tradycyjnym ceremoniałem przepisanych ulicach, za-

czynając od Zwierzynca, a kończąc na południowo-zachodniej stronie Głównego Rynku. „Tatar“ ten, otoczony obecnie specjalną opieką rady miejskiej i Tow. miłośników miasta Krakowa, w nowym kaftanie niebieskim z żółtymi wyłogami, w olbrzymim kołpaku z „kałakuckimi“ perłami i z berłem, napchanem sierścią, w ręku, jest niewątpliwie najpopularniejszą osobą w Krakowie. Świadczy o tem najwymowniej tłum, zagajający ulice pochodu i cały rynek tak gęsto, że możnaby naprawdę jabłko toczyć po głowach. Lud ten był dziesięćkroć liczniejszy od tłumu jubileuszowego. Zagadka tej popularności, a zarazem pochodzenia „Konika Zwierzynieckiego“ dotychczas nie jest wyjaśniona. Według najnowszych badań nie ma on jednak nic wspólnego z upamiętnieniem napadu tatarów podczas procesji Bożego Ciała; zachodzi raczej pewna wspólność pomiędzy nim a tradycyjnymi zwyczajami drugiego dnia Wielkiejnocy, kiedy parobcy i dotąd jeszcze posiadają w niektórych wsiach drewnianego konika i harują na nim.

W bieżącym tygodniu mieliśmy parę „pożegnań“. W hotelu „pod Różą“ grońno profesorów uniwersytetu zegnało odjeżdżającego z Krakowa prof. J. Baudouina de Courtenay, w hotelu Pallera zaś—d-ra Nystrema, dyrektora instytutu ludowego w Sztokholmie. Toasty polskie i francuskie były bardzo liczne, a północny gość, życząc jaknajszybszego rozwoju oświaty wśród ludu, dowiódł nam, obok wielkiego idealizmu i wiary w ludzką i w ludzi, także wielkiego zmysłu praktycznego. „Potrzeba wam pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy — mówił energicznie — róbcie tak, jak ja robiłem i my wszyscy. Macie ludzi bogatych, idźcie do nich, mówcie, w jak ważnym celu przychodzicie, w waszem położeniu jest on jeszcze ważniejszy, niż w naszym, a dadzą wam z pewnością; pomawiano nas dawniej „o pozytywizm, komunizm, rewolucję i anarchję“, a teraz dawno o tem zapomniano; nie zrażaliśmy się niczem, obecnie pomagają nam nawet i ci, którzy przeszkadzali dawniej“. Zobaczymy, czy u nas będzie tak samo.

Na tylko co otwartej wystawie szkoły malarstwa i rzeźby p. Toli Certowicz—tłok ludzi, artystów i zwykłych śmiertelników. Zanim się człek rozejrzy dokładniej w tych konglomeratach barw, rozpościerających się na ścianach, a pomieszanych z szaremi ołówkami i czarnymi węglami, czuje się już od razu przyjemnie podnieconym samem bogactwem wystawy, zasobami pracy i talentu uczennic, przybywających z Galicji, Królestwa, Ukrainy i Litwy. Szkoła rozwija się znakomicie pod kierunkiem tak wykwiintnej rzeźbiarki, jaką jest sama założycielka zakładu, a także profesorów Szkoły sztuk pięknych i znakomitych malarzy: Malczewskiego, Stanisławskiego, Tetmajera, Strojnowskiego i in. Nie mogąc wyliczać prac nawet najlepszych, powiemy tylko, że złoty medal przyznano w tym roku p. Niedzielskiej; wybitnym talentem odznaczają się rzeczy p. M. Czajkowskiej, znane już z innych wystaw, a także p. Malinowskiej. Powszechnie się podobały studia pp. Gramatykówny, Stefańskiej, Selfmanówny. Z prac rzeźbiarskich—pp. Polzenjuszowej i Szczanieckiej.

Po tych interesujących pracach uczennic, oglądaliśmy w Kole artystyczno-literackiem skończenie piękne portrety i krajobrazy Fałata, który po raz pierwszy może przedstawia się Krakowowi tak wszechstronnie, a także subtelne rysunki i obrazki pp. Stachewicza, Wodzinowskiego, Żelechowskiego etc.

Dawno już nie mieliśmy tylu wystaw odrazu. Dochodzi nas przyjemna wiadomość, że wytrawny znawca sztuki, namiestnik hr. Piniński, zakupił na wystawie w Wiedniu „Dawida“ B. Biegasa.

Świadek.

Lwów, 24 czerwca.

[Początek martwego sezonu. „Klub reformy“].

△ Zupełna niemoc ujęła w swoje ramiona życie publiczne Lwowa. Ucichły zębate tryby galicyjskiej polityki, spi potwór, zwany sprawą społeczną, warcząc tylko od czasu do czasu przez sen na szpaltach „Naprzodu“, drzemie życie towarzyskie, kluby zapadły w letarg, zasypiają nawet muzy. W teatrze ostatnia nowość nosi tytuł: „Posłowie na urlopie“; treść jest francuska, ale nagłówek w sam raz—austriacki. Razem z posłami, cały aparat życia publicznego zdaje się rozplywać w nirwanie urlopu. Tętno ustaje, nerwy robią się coraz mniej wrażliwe, sennosc ogarnia członki, jeszcze chwila, a stolica siedmiomiljonowego królestwa Galicji zamieni się w staw, na którego powierzchni wiosłować będą tylko reporterzy dziennikarscy, polując na swoją sezonową zwierzynę. Okres kanikuły letniej bywa we Lwowie wyjątkowo ciężki do przebycia, z powodu niezdrowego położenia miasta, zamkniętego w kotlinie i pozabawionego przewiewu. Brak rzeki i obfity pył wapienny dopełniają tej niezachęcającej całości. To też emigracja ze Lwowa jest z roku na rok w porze letniej coraz silniejsza, a marzeniem mieszczucha lwowskiego jest kupić sobie własną willę w Brzechowicach lub Zimnej-Wodzie, dwóch uroczych stacjach „świeżego powietrza“, oddalonych o kilkanaście minut drogi koleją od miasta. Mniej więcej w połowie lipca, t. j. wtedy, gdy zamykają się szkoły w wschodniej części kraju, cały szłyk stołeczny przeniesie się do owych przystani leśnych, a nad Lwowem zamknie się ostatecznie wieko kanikuły.

W tej chwili jeszcze wieko nie jest spuszczone, i przyszły nieboszczyk daje znaki życia.

Takim ostatnim objawem życia było zawiązanie się we Lwowie „Klubu reformy“. Klub ten ma, stosownie do intencji swoich twórców, stanowić teren porozumienia się dla wszystkich stronnictw opozycyjnych w kraju, przyczem każde z nich zachowa zupełnie swą indywidualność, a połączy się z drugimi tam, gdzie w grę wejdzie wspólny interes polityczny. Organizacja wzorowana jest na krakowskim klubie konserwatywnym, założonym przez t. zw. młodokonserwatystów; tak samo, jak tamten, będzie także „klub reformy“ stowarzyszeniem, którego zadaniem będzie opracowywać projekty, dawać impuls, dostarczać pewnym pomysłom pierwszych kształtów; tylko barwy będą odmienne. Prawdziwa będzie sztuka utrzymać w zgodzie pokrewne wprawdzie

lecz w każdym razie grubo różniące się między sobą partje opozycyjne, wchodzące w skład klubu. Różnice wystąpiły ostro już na pierwszym walnym zgromadzeniu—i to w dyskusji zasadniczej, bo omawiającej cele tego nowego ciała politycznego; i tak, gdy redaktor *Łaskownicki* mówił o nim tylko, jako o terenie, na którymby można porozumieć się co do spraw, mogących przynieść pożytek całemu krajowi, to już następny mówca, inżynier *Libański*, jako jedyne zadanie klubu, głosił krucjatę przeciw panującemu systemowi. To niezupełne wyklarowanie się jest objawem dość zrozumiałym w stowarzyszeniu, które postanowiło przeprowadzić prawdziwie herkulesowe dzieło wytreśowania kłótliwych polityków galicyjskich tak, ażeby stali się zdolni do przyjęcia metody *Moltkego*: oddzielnie maszerować, a razem bić. Charakterystycznym jest, że urzędowy organ socjalistów „*Naprzód*“, którego kierownik *Daszyński* tak gorliwie apostołował ideę skonsolidowania opozycji galicyjskiej, powitał narodzenie się nowego klubu z taką przyjemną miną, z jaką się wita tylko... konkurenta. *P. Daszyński* jest widocznie z rodu *Kalchasów* i kocha swój monopol.

Nic stanowczego jeszcze o „klubie reformy“ nie można powiedzieć; pomimo ukonstytuowania się formalnego, jest on dopiero zawiązkiem czegoś, co się będzie mogło rozwinąć w przyszłości. Tymczasem razem z całym miastem musi pograć swoje zamiary w odmętach kanikuly letniej.

Szary.

△ *Lwów*. Arcybiskup ormiańsko-katolicki ks. *Isakowicz* ogłosił list pasterski, w którym ubolewa w szczerych i podniosłych słowach nad szerzeniem się socjalizmu i napaściami na duchowieństwo katolickie. List, tchnący miłością kraju i narodu, rozpoczyna się wspomnieniem o świeżo zmarłych biskupach galicyjskich: „Ze wszystkich starych biskupów kraju naszego, ja sam już tylko jeden i to nie najmłodszy między nimi pozostałem przy życiu, snąc podobno tylko na to, abym, jak niegdyś *Jeremjasz* prorok na gruzach zburzonej *Jerozolimy*, płakał pobitych ludu swego i w żalu i boleści oplakiwał ten nagły a tak niespodziany zgon apostołskich mężów, zacnych i świętobliwych, pełnych zasług przed Bogiem i ludźmi, pasterzów i braci moich“. Powstając przeciwko nienawiści klasowej, propagowanej przez pisma anty-chrześcijańskie, ks. arcybiskup woła: „Dlatego, najdrożsi i ukochani moi! zwracając się przeciwko tym pismom, powagą naszą biskupią najuroczyściej potępiamy i wiernym naszym czytać i prenumerować zabraniamy pod grzechem ciężkim wszystkie pisma, dzienniki, broszury, przeciwne wierze i nauce kościoła, przeciwne dobremu obyczajom, przeciwne świętym ideałom naszego na wskroś niegdyś katolickiego narodu. Prosimy was i zaklinamy, abyście tych pism nie prenumerowali, w domach waszych nie przetrzymywali, od domowników i podwładnych waszych oddalali“. Przytaczamy jeszcze pełen prostoty i smutku ustęp o walce klas: „Mój Boże, podburzono u nas stany przeciw stanom, wzniecono nienawiści biednych pracujących przeciwko możniejszym, choć może niebardzo szczęśliwym. Zgodą budują się domy, wzrastają narody, do potęgi przychodzą i najsłabsze rzeczy pospolite ziemskie, a niezgodą i największe i najpotężniejsze się rozpadają“.

△ *Poznań*. Stuletnią rocznicę urodzin ś. p. *Karola Marcinkowskiego*, wielkiego

filantropa a przeznaczonego obywatela, gorącą miłością pałającego syna ojczyzny, święcono tu. *Ks. kanonik Echanst* odprawił uroczyste nabożeństwo z asystą w kościele św. *Wojciecha*, na które obywatelstwo ze wszystkich stanów bardzo licznie się zebrało. Tablicę pamiątkową, wystawioną ku czci *Karola Marcinkowskiego*, przystrojono w zieleni i złożono na niej 2 wieńce, z których jeden pochodził od Towarzystwa przemysłowego, z napisem: „Dobroczyńcy przemysłu polskiego“, drugi od Tow. czytelników dla kobiet, mieszczący słowa: „Za obywatelską zasługę Nieśmiertelnemu i Najlepszeemu z synów Wielkopolski“.

△ *Kraków*. W sprawie nabycia na własność kraju słynnego obrazu *Matejki „Grünwald“*, znajdującego się wprawdzie w *Suklennicach*, lecz należącego do spadkobierców ś. p. *Dawida Rosenbluma*, „*Czas*“ ogłasza list p. *T. Nieczul-Ziemieckiego*. Autor listu donosi, że na ten cel przeznaczono dochód z jubileuszowej wystawy zabytków jagiellońskich w sumie około 3 tys. kor., i z *Warszawy* zapewniono również kilka tysięcy kor. Zawiąże się prawdopodobnie komitet zakupny, któremu sejm i miasto przyjdą z pomocą. Jest więc nadzieja, że wielkie dzieło *Matejki* zostanie w kraju i stanie się jego własnością.

Z PROWINCJI.

Wilno, 10 czerwca.

[Strejki żydowskich czeladników. Reforma godzin dnia roboczego na wsi. Pożary lasów serwitutowych. Kolej podjazdowa *Druskienicka*].

□ Przed trzema laty murarze i cieśle wileńscy postanowili nie pracować dłużej nad 8 godzin dziennie i jednocześnie podnieść płacę dnia roboczego. Krótkotrwale bezrobocie osiągnęło cel zamierzony i obecnie majstrowie i wszelkich katogoryj robotnicy, pracujący przy budowach, punktualnie o godz. 6 schodzą z rusztowania. Przykład ten zachęcił do naśladowania czeladź rzemieślnicza. Iniejaytę w tej sprawie wzięli na siebie czeladnicy-żydzi i z gorączkowską, właściwą ich plemieniu, zrobili niemający ruch w stosunkach klasy rzemieślniczej. Po strejku krawców i blacharzy, doszła kolej do szewców, a gdy niektórych agitatorów ujęto, co się zdarzyło w okolicy przedmieścia, posiadającego li tylko powiatową policję, reprezentowaną przez uradnika i kilku chłopów-„stójkowych“, wyrostki z gminy żydowskiego uczynili hałaśliwy opór i uwolnili aresztowanych współtowarzyszów. W liczbie kilkudziesięciu przytrzymanych sprawców tej burdy, nie było ani jednego chrześcijanina. Na wsi najemnik dzienny przychodził zwykle do roboty w porze letniej bez śniadania i dobrą godzinę pracował zanim zasiadł do przyniesionego z domu jedzenia. Przy takim porządku dzień roboczy się zaczynał o 6 godz. Obecnie najemnicy przychodzą po śniadaniu, czyli mniej więcej około godz. 9. Rozmów i sporów przy tej rewolucji nie było: jeżeli się ten porządek nie podoba dworowi, najemnik wraca do domu bez pretensji. Chmury zapowiadają deszcz ku wieczorowi, trzeba za jakąbądź cenę zwieźć co prędzej do domu wysuszone siano lub zboże, gdzie tu myśleć o odprawianiu robotnika? Zresztą zaznaczyć wypada, że najemnik skrócił dzień roboczy tylko dla dworu; do gospodarza-chłopa, z którym zasiada do jednej misy i razem pracuje, przychodzi jak świt, bierze mniejszą zapłatę, napracuje się

w dwójnasób więcej, i z tem wszystkiem idzie tam chętniej, niż do dworu. Położenie tego ostatniego w okolicach, z kądem małorolni i bezrolni parobcy wyruszyli po złote runo do *Brazylii* i *Syberji*, nie do zazdrości.

W stosunkach agrarnych rosną kłopoty na tle używalności pastwiskowej w lasach dworskich. Kilkanaście pożarów leśnych tej wiosny skonstatowano jako „przypadkowo“ powstałych od ognisk, rozkładanych w lesie przez pastuchów wioskowych. Zginęły tym sposobem mnogie setki dziesięcin starego lasu, a dobry pień sosnowy ceni się obecnie do 10 rb... Używalność pastwiskowa na pozodze leśnej nie traci, owszem: w lesie przerzedzonym ogniem, na gruncie, użyźnionym popiołem, trawa bujniej rośnie.

Towarzystwo drogi podjazdowej *druskienickiej* (od st. *Porzecze* do *Druskienik*) uzyskało zezwolenie układania relsów na trakcie pocztowym, z warunkiem, aby pozostała szerokość traktu nigdzie nie była mniejszą nad 15 sążni. Za zajęciem pod relsy przestrzeń gościńca Towarzystwo ma płacić do skarbu potrójną cenę w stosunku do najwyższych w *grodzieńskiej gub.* podatków ziemskich. W punktach skrzyżowania się toru kolejowego z poprzecznymi drogami gruntowymi, Towarzystwo powinno urządzić i podtrzymywać własnym kosztem przejazdy, z domkami strażniczymi.

A. R. Z.

Kijów, 11 czerwca.

[Metropolita *Joanicjusz*. Urodzaje. Sprawy cukrowe. Nowe cukrownie. Ofiary kryszau. Kolej podjazdowa. Delegacja na wystawę paryską].

□ W *Głosiejowie*, o kilka wiorst od *Kijowa*, w letniej rezydencji metropolitów *kijowskich*, zmarł dnia 8 czerwca metropolita *Joanicjusz*, piastujący również dostojęństwo prezydującego Synodu. Pogrzeb dostojnika odbył się dziś, a dziesiątki tysięcy ludu zebrały się ze wszęch stron, dla oddania mu ostatniej posługi. Celebrował metropolita *moskiewski* w asyście kilkunastu archierejów. Pochowano metropolitę w *Ławrze*. Zmarły, jak wszyscy metropolici *kijowscy* w obecnym stuleciu, był rodem z *Wielkorusji*.

Głód, którego widmem straszono nas kilka tygodni temu, należy już dziś do liczby nieprzyjemnych snów... Od 27 maja do dnia dzisiejszego (10 czerwca) mamy dzień w dzień ulewy w całym znaczeniu tego słowa, trwające czasem po kilka godzin. Deszcze zrobiły wnet swoje. Żuczki, które groziły zniszczeniem plantacjom buraków, wnet przepadły; buraki wnet powschodziły i rozrosły się, jarzyny są dobre—i tylko pszenica, która w wielu miejscach, a zwłaszcza w okolicach *kolei Fastowskiej*, przepadła, nie obiecuje urodzaju. Deszczu już jest nawet trochę za wiele.

Mówiąc o burakach, myśli się o cukrze. Jak to było do przewidzenia, właściciele rafineryj nie omieszkali skorzystać z pożaru fabryk w *Czerkasach* i *Koriukówce*, i podnieśli cenę rafinady, która obecnie sprzedaje się już po 5 rb. 90 kop. za pud w *Kijowie*. Jest to cena, jakiej nie notowano od bardzo dawna.

Pomimo rzekomej stagnacji w świecie przemysłowym, miejscowe kantory techniczne nie mogą się poskarżyć na

brak zajęcia i posiadają dość obstalunków maszyn dla budujących się w różnych miejscach fabryk. Nie licząc dwóch rafinerij, które będą wzniesione na zgłiszczach spalonych fabryk, budują się obecnie lub są na ukończeniu następujące nowe cukrownie: Berdyczowska, „Świętopętk“, w Pohrebyszczach, Linowicach, Bobrowicy, Kujanówce i Nowo-Iwanowie. Należy to uważać za najlepszy dowód, że kryzys roku ubiegłego nie zastraszył kapitalistów aż o tyle, by mieli się obawiać umieszczania nadal swoich funduszów w przedsiębiorstwach cukrowniczych.

Kryzys wszakże plotką nie byli ofiarami jego są cztery cukrownie, które nie funkcjonują w tym roku zupełnie, a mianowicie: Stepaniecka, Strychowiecka, „Piotrówka“ i „Cholmy“. Przecie prawdopodobnie żadna z tych cukrowni nie zbankrutuje ostatecznie, i na przyszły rok niektóre z nich znów funkcjonować będą. Powiedzieć to można prawie z pewnością o cukrowni w Stepanicach, interesa której jeszcze parę miesięcy temu były uważane za ostatecznie złe. Towarzystwo miało 240 tys. rb., a na remanent, będący jego własnością, nałożył areшт zarząd akcyzy, któremu Towarzystwo było winne 80 tys. rb. Wobec takich warunków, akcjonariusze chcieli już zlikwidować interes, ale po długich namysłach postanowiono radzić sobie jakos. Wybrani do zarządu nowi dyrektorowie pp. Modzelewski, Daszkowski i prof. Dynowski wzięli się energicznie do podźwignięcia Towarzystwa z upadku; udało się wejść w układy z zarządem akcyzy, z innymi wierzycielami, i obecnie należy się już spodziewać, że na przyszły rok cukrownia znów funkcjonować zacznie.

Kantor techniczny tutejszy pod firmą „Henry Smith“, będący reprezentantem Towarzystwa „Ohruschtein i Koppel“ buduje w czernihowskiej guberni wązkotorową kolej od Korinkowa do Orłowki. Kolej będzie własnością prywatną Towarzystwa koriukowskiego, będzie miała 42 wiorsty długości, a przewozić będzie przeważnie drzewo opalowe i budulec z ogromnych lasów w Orłowce. Będzie to jedna z najznaczniejszych kolei wązkotorowych i kosztą budowy wyniosą przeszło 300 tys. rb.

Kijowski oddział Towarzystwa technicznego wydelegował na czwarty kongres chemików, który ma się odbyć wkrótce w Paryżu, pp.: J. Ślaskiego i Donata. P. Jarosław Ślaski wygłosi na kongresie odczyt pod tytułem: „o sposobach oczyszczenia wód odciekowych w cukrowniach rosyjskich“. Delegaci mają nadto misję zwiedzenia kilkunastu cukrowni francuzkich.

Administrator cukrowni w Rybnicy p. Skoryna, porzuciwszy stanowisko zajmowane dotąd, objął posadę administratora dóbr i cukrowni Sławgorod w guberni charkowskiej, będących własnością ks. Golicyna.

Odbywały się tu jeden po drugim popisy zakładów naukowych różnego rodzaju. Pomiędzy innymi mieliśmy popis szkoły muzycznej, pozostającej pod kierunkiem p. Puchalskiego. Prosperuje ona w całym znaczeniu tego słowa i liczba jej uczniów i uczennic doszła w roku ubiegłym do 383. Odbył się też popis szkoły muzycznej p. Tutkowskiego, cie-

szącej się również wielkiem powodzeniem.

„Towarzystwo walki z chorobami zakaźnymi“ postanowiło wybudować w Kijowie szpital na 300 łóżek. Inżynier Bek sporządził projekt i kosztorysy gmachu szpitala, który ma stanąć obok kijowskiego instytutu bakteriologicznego, będącego własnością Towarzystwa. Kosztą budowy wyniosą blisko 300 tys. rubli. Prezes Towarzystwa, p. Łazarz Brodzki, ofiarował 50 tys. rb. na budowę szpitala.

P. gubernator kijowski ogłosił za twierdzone przez p. generał-gubernatora przepisy dla właścicieli piekarń. Obowiązani są oni odtąd mieć na każdy piec piekarski jednego czeladnika i dwóch robotników. Jednorazowy wyrób chleba nie może przewyższać 10 pudów, licząc na piec, gdyż wyrobienie większej ilości pieczywa zbyt obarcza robotnika. Dzień roboczy wynosić ma 12 godzin, licząc w to odpoczynki pomiędzy wyrobieniem ciasta i pieczeniem go. Każdy robotnik ma mieć cztery dni na miesiąc wolne zupełnie od zajęcia.

Towarzystwo „Union“, które uzyskało koncesję na urządzenie oświetlenia elektrycznego, przedstawiło radzie miejskiej projekt szczegółowy oświetlenia miasta. Ma ono kosztować przeszło cztery miliony rubli. Wielką sensację w sferach miejskich wywołała wiadomość o połączeniu się Towarzystwa „Union“ z Towarzystwem pod firmą „Sawicki i Straus“. To ostatnie posiada koncesję na oświetlenie elektrycznością Kreszczatyka, teatru i lokalów prywatnych i ubiegało się o koncesję na oświetlenie całego miasta. Towarzystwa rzezione toczyły ząartą walkę, z czego skorzystało miasto, gdyż udało mu się zawrzeć umowę na nader korzystnych warunkach. Ponieważ Tow. „Union“ uzyskało monopol na urządzenie elektrycznego oświetlenia w Kijowie, więc zdawało się, że Towarzystwo miejscowe „Sawicki i Straus“ będzie musiało zlikwidować interes, czego właścicielka chciała rada miejska, która była bardzo niezadowolona z tego Towarzystwa. Stało się przecieź inaczej i wczorajsi wrogowie podali sobie ręce. „Union“ nabył wszystkie urządzenia Towarzystwa „Sawicki i Straus“.

Zastępcza.

□ Z Odesy piszą do nas: Przeczytawszy w „Kraju“ wzmiankę o założeniu przy Towarzystwie dobroczynności ochronki dla dzieci klasy wyrobniczej, pragnę podać parę szczegółów o powstaniu tej nader potrzebnej instytucji. Sprawa ta może być przykładem dla innych Towarzystw katolickich, rozsianych po państwie. Ochronki bowiem, znajdujące się pod opieką poważnych, wyrozumiałych i praktycznych kobiet, dostarczyć mogą odpowiedniej nauki i opieki dziatwie najuboższej i najbardziej wystawionej na niepożądane wpływy. Ochronka odeska powstała w r. 1892 z inicjatywy p. Marii Drzewieckiej i przy pomocy p. Wł. Janiszowskiego, ówczesnego prezesa Tow. dobroczynności. Na początek otwarto ochronkę w dzielnicy najgęściej zaludnionej przez wyrobników różnej kategorii. Rodzice często zmuszeni są tam podczas pracy pozostawiać dzieci bez żadnej opieki w domu. Sądono więc, że chętnie korzystać będą z usług ochronki. Zrazu jednak nie wszyscy zrozumieli własne dobra i trzeba było uciec się do środków za-

chęty; dopiero potem tłumnie zaczęto się zgłaszać. Po trzech latach trzeba już było myśleć o stałej siedzibie. Rozpoczęto tedy od gromadzenia środków. Panna Drzewiecka zebrała 1,200 rb., p. Florjan Różycki ofiarował nieruchomość, spieniężoną za 8,600 rubli, wreszcie pani Wołodkowiczowa obdarzyła ochronkę folwarkiem zamiejskim, przeznaczonym na letnie mieszkanie dla dzieci. Następnie staraniem p. Janiszowskiego uzyskano bezpłatnie od miasta plac, wartości 15 tys. rb., położony w dzielnicy fabrycznej. W r. 1898 stanęło domostwo, mieszczące obecnie półtaraста dzieci różnej płci i wieku, a wartość budynków dowodzi ofiarności nie tylko pomienionych osób i instytucji, lecz i ogółu katolików odeskich. Zwiększająca się stale liczba dzieci, uczęszczających do ochronki, wzbudziła zainteresowanie wśród szerszej publiczności i służy najlepszym dowodem użyteczności zakładu. Zwiedzając niedawno ochronkę, w której, dzięki nieustającej ofiarności p. Różyckiego, zaprowadzono nowe ulepszenia, nie mogę nie podzielić się przyjemnym wrażeniem, które budzi widok licznej gromadki dzieci, wyglądających czysto, zdrowo, wesoło i swojsko. Rezultat ten jest jedyną nagrodą założycieli Instytucji oraz pań, czuwających bezinteresownie nad zakładem. Dż.

□ Mińsk. Korespondent „Wil. Wiestn.“ pisze: „Ogólne zgromadzenie członków mińskiego Tow. kredytu wzajemnego, które odbyło się d. 5 czerwca, składało się z 55 osób. W ich liczbie — jak twierdzą — było: 4 prawosławnych, 2 mahometan, 15 żydów i 34 katolików. W łonie zarządu niema żadnego prawosławnego. Przy wejściu do sali każdy wchodzący zapisywał, jakiego jest wyznania. Wiadomości tych — jak mówią — żąda ministerstwo skarbu“.

□ Biała-Cerkiew. W gazetach kijowskich zostało pomieszczone następujące ogłoszenie: „Z ogrodu Aleksandryjskiego, przy m. Biała-Cerkiew hr. Branickiej, skradziony został posąg Wenery, odlany z brązu, wysokości 1 arsz., przedstawiający żeńską postać, siedzącą w konsze. Osoby, które wskażą, gdzie znajduje się posąg lub dostarczą go, otrzymają 200 rb. nagrody“.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 25 czerwca.

[Skutki deszczu na wsi i w mieście. Eksport hazardu na prowincję. Spadek listów. Kaszy gminne. Reforma w Tow. dobroczynności. Elektryczność. Wyjaśnienia].

+ Po długotrwałej suszy, spadły nareszcie obfite deszcze, ratując od ostatecznej zagłady poprzypalane zboża. Swobodniej odetchnął rolnik, a w żywym dziś poczuciu solidarności między wsią i miastem, cieszą się i mieszczuchy, chociaż im słota popsula projekty rozrywek i wycieczek. Tylko wyglądające konkurentów podlotki, zmuszone do zaniechania „spacerów“, tem gorliwiej bębnią w klawicybaly, nie domyślając się wcale, że to właśnie te narzędzia tortury odstraszają dzisiejszą neurasteniczną młodzież od nadobnych melomanek.

Na zakończenie sezonu wyścigowego prawie wszystkie pisma nasze zagrzały oburzeniem na totalizatora. Bardzo chwale te grzmoty, bo propaganda hazardu na polu Mokotowskim przybrała rzeczywiście oburzające rozmiary; pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę gromowładców dziennikarskich, że udzielając w sprawozdaniach wyścigowych bezpłatnej reklamy totalizatorowej antreprzyzie, sami najskuteczniej tę propagandę popierają. Teraz np., gdy ową maszynę do błyskawicznego wyciągania

pieniędzy gawiedzi miejskiej wywieziono z Warszawy do Lublina, po każdym wyścigach czytamy w naszych dziennikach sążniste telegramy, spychające na drugi plan nawet depeze z widowni wojny. Tuż obok drukuje się korespondencja, przekonywająca naród, że dla publicznego pożytku trzeba przenieść wyścigi z Ćmielowa do Radomia, doświadczenie bowiem dowiodło, że racjonalna hodowla koni krwi szlacheckiej nie może się odbywać inaczej, jak kosztem zgrywania się miejskich szewców i kantorowiczów.

Podczas, gdy oszczędności nasze lokują się w kasach wyścigowych, kurs listów zastawnych ziemskich zjeżdża coraz niżej, a w ubiegłym tygodniu spadł do poziomu, który, wedle „Gazety Losowań“, nietylko przyprowadzi o olbrzymie straty stowarzyszonych, ale grozi katastrofą całemu rynkowi papierów publicznych. Cóż na to panowie optymiści, którzy na ostatnich wyborach obiecywali, że listy wkrótce podniosą się same, bez żadnej opieki ze strony władz Towarzystwa?

„Warszawskij Dniownik“ ogłosił świeżo artykuł o kasach gminnych, ciesząc się z tego, że cierpią one na nadmiar ofiarowanych pieniędzy. „Słowo“ odparło na to, że fakt ten dowodzi raczej konieczności zreformowania dzisiejszej ustawy tych kas, tak, aby były one w stanie czynić zadość wszystkim potrzebom kredytu włościańskiego. Cyfry bowiem, które tak imponują „Dniownikowi“, są w stosunku do potrzeb kredytu i lokacji oszczędności śmiesznie małe, a powód tego tkwi w wadliwej organizacji i administracji tej instytucji.

Warszawskie Towarzystwo dobroczynności uchwaliło donosić reformę w zakresie swej działalności, wybrnąwszy w ten sposób z przesilenia, które spowodowało ostatnie zmiany osobiste w zarządzie. Chodziło, jak wiadomo, o kwestję zaopiekowania się dziećmi, liczącymi więcej niż 7 lat wieku. Obecność takich dzieci w ochronach i konieczność ich nauczania wywołała znane kolizje. Obecnie więc uchwalono, że w ochronach mają się mieścić dzieci tylko do lat siedmiu, a nauczanie w ochronach odbywać się może jedynie metodą poglądową, bez książek i kajetów. Dla dzieci zaś starszych służyć mają osobne zakłady opiekuńcze, a mianowicie: dla chłopców sala zajęć z warsztatami, dla dziewcząt—szwalnie. W tych zakładach, z których każdy dzielić się będzie na dwa oddziały, niższy i wyższy, oprócz nauki rzemiosł i szycia, wykładane będą: katechizm, języki rosyjski i polski oraz arytmetyka. Nauczyciele i nauczycielki tych przedmiotów wybierani będą z pośród osób, mających prawo nauczania, i przedstawiane do zatwierdzenia zwierzchności naukowej.

Podług świeżo otrzymanych wiadomości, kontrola państwowa nie zatwierdziła wyniku licytacji na oświetlenie elektrycznością m. Warszawy, na której to licytacji utrzymała się była firma Schuckert z Norymbergi; cała więc sprawa pozostała znowu w zawieszeniu.

Zapowiedziane na ubiegły czwartek wyjaśnienia prezydium oddziału Tow. przemysłu i handlu, w sprawie antysemitycznej uchwały sekcji rzemieślniczej, zostały odłożone i odbyć się mają dzi-

siaj wieczorem, w obecności nietylko członków sekcji, ale także przedstawicieli różnych cechów.

L. Gr.

+ W „Zbiorze praw“ ogłoszony został etat utworzonej w r. 1898 warszawskiej policji podmiejskiej, z powiększeniem jej składu o 46 strażników. Policja ta poddana została władzy gubernatora warszawskiego.

+ W artykule, poświęconym kasom gminnym pożyczkowo - oszczędnościowym w Królestwie Polskiem, „Słowo“ dochodzi do wniosku, iż reorganizacja tych kas jest najpilniejszą potrzebą i wyraża nadzieję, iż sprawą tą zaopiekuje się komisja, powołana przez naczelnika kraju do zbadania położenia włościan w Królestwie Polskiem.

+ Personel biurowy i oddziały inżynierskie kolei Warszawsko-Kaliskiej są już skompletowane. Mimo to codziennie nadchodzi do zarządu kilkadziesiąt próśb o posady. Do tej pory nadesłano próśb przeszło 400. Pomiędzy zgłaszającymi się jest wielu wykwalifikowanych inżynierów i techników.

+ Z Warszawy wysłano do ministra spraw wewnętrznych podanie o zatwierdzenie ustawy kasy przezorności i pomocy dla kobiet, pracujących fizycznie, a więc dla modniarek, szwaczek, kwiaciarek, telefonistek i t. p. Ustawę wzorowano na zatwierdzonej niedawno ustawie kasy fotografów.

+ W sądzie okręgowym warszawskim otwarto testament ś. p. Łojki. Zapisał on jako fundusz żelazny i wieczysty swego imienia 20 tys. rb. na użytek przyszłego uniwersytetu dla kobiet, który kiedyś będzie otwarty w Warszawie, i nakazał egzekutorowi testamentu przesłać wszystkich swoich książek Akademii Umiejętności w Krakowie.

+ Zmarła w Warszawie Paulina Wostokowa, wdowa po b. profesorze uniwersytetu warszawskiego, zapisała 20 tys. rb. na fundusz stypendjalny dla studentów warszawskiego uniwersytetu, bez różnicy wyznań, z pierwszeństwem wszakże dla chrześcijan.

++ Płock. Z powodu zniesienia oddziału równoległego w klasie pierwszej gimnazjum płockiego, „Echa Płockie i Łomżyńskie“ zachęcają obywateli miejscowych do czynienia starań o otwarcie w Płocku progimnazjum klasycznego lub realnego. Natomiast p. Z. Jaroszewski w temże piśmie utrzymuje, że potrzebniejszą jest uższa szkoła rolnicza. Zakład taki istniał już kiedyś w Niegłosach pod Płockiem. Redakcja „Ech“, nie ustępując nic ze swej pierwotnej myśli, zgadza się z p. Jaroszewskim i uważa jego równoległy projekt „za niezmiernie ważny, pilny i godny najszybszego załatwienia. (Gubernia czysto rolnicza, z 800 folwarkami w ziemi przeciętnie dobrej, sama się prosi o szkołę rolniczą“. Obywatele płocky powinni rozważyć oba projekty powyższe, odpowiadające—jak sądzi „Gaz. Polska“—najpilniejszym potrzebom Płocka i gubernii.

++ Lublin. Jak donosi „Gaz. Lubelska“, pomnik żelazny unji lubelskiej w ogrodzie na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie domaga się gruntownej restauracji. Dopóki pomnik ten, otoczony gęstymi zarostami, stał zdala od chodnika, nikt nie mógł zauważyć jego stanu. Obecnie, po rozszerzeniu ulicy kosztem ogrodu i zbliżeniu tym sposobem pomnika do ulicy, każdy przechodzień łatwo zauważy opuszczenie, w jakim znajduje się ten zabytek historyczny.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Zarządzającym czasowo ministerstwem spraw zagranicznych, po zgonie hr. Murawjewa, mianowany został Włodzimierz hr. Lamsdorf, ochmistrz Naj-

wyższego Dworu, wice-minister spraw zagranicznych od r. 1897. Hr. Lamsdorf rozpoczął służbę w r. 1866 i niejednokrotnie towarzyszył Cesarzom Aleksandrowi II i Aleksandrowi III podczas ich spotkań z monarchami zagranicznymi. Po zgonie ks. Łobanowa-Rostowskiego, hr. Lamsdorf czas jakiś zarządzał również sprawami ministerstwa.

× Imiennym Ukazem Najwyższym—Członkowi Synodu, metropolicie petersburskiemu Antonjuszowi—Najmiłościwiej rozkazano być pierwszym członkiem św. Synodu w miejsce zmarłego metropolity kijowskiego Joannicjusza. Najprzewielebniejszy Antonjusz—jak pisze „Swiet“—objął najwyższe w Rosji stanowisko duchowne w stosunkowo młodym wieku, gdyż ukończył Akademię duchowną w roku 1870.

× Docent uniwersytetu petersburskiego Lubomir Dymsza, mianowany został członkiem komitetu uczonego przy kancelarji J. C. Mości do spraw instytucyj Cesarzowej Marji — z pozostawieniem na stanowisku docenta.

× W sobotę, d. 3 lipca, miał szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu gubernator kowieński w godności szambelana rz. r. st. Rogowicz.

× Wedle danych ministerstwa komunikacyi, od 1882 roku do d. 1 stycznia 1899 r. udało się do Syberji 1,117,715 przesiedleńców, oprócz 32,380, przewiezionych morzem do Kraju Ussuryjskiego.

W PETERSBURGU.

= Hr. Murawjew. Dzienniki podają kilka szczegółów z życia zmarłego ministra. Hr. Murawjew wstawał przed 8 godziną. Obok biurka, przy którym pracował, stawiano zwykle mały stoliczek z ranną kawą. D. 8 czerwca minister podczas śniadania uczuł się niedobrze i w chwili, gdy chciał nacisnąć dzwonek—padł martwy na podłogę. Wezwany lekarz skonstatował śmierć od zatkania wen (sklerozy). Nadmierna otyłość bardzo niepokoiła hr. Murawjewa, który używał przeciwko niej nader energicznych środków, jak np. kwasu siarczanego, zimnych wanień, usilnych ćwiczeń gimnastycznych, i nabył nawet pokojowy welo-cyped nieruchomy. Na kilka tygodni przed śmiercią zaczął leczyć się homeopatią. Wypadki w Chinach wywarły na niego przynębiające wrażenie; szczególnież żałował ofiar, poległych przy zdobyciu fortów Taku. Po zmarłym pozostał syn i córka, zamężna za ks. Dabiża, oraz brat, zajmujący stanowisko prezesa cenzury zagranicznej.

= Telefony. Urzędownie zapowiedziano, iż od d. 1 listopada roku przyszłego sieci telefonowe kompanji Bella w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Odessie i Rydze przechodzą na własność skarbu i oddane będą w dzierżawę na zasadzie specjalnie opracowanych przepisów.

= Nowy kurort. Otwarcie sezonu w uzdrowisku „Siestrorieck“ pod Petersburgiem, nastąpiło w d. 9 czerwca, w obecności p. ministra rolnictwa oraz wybitniejszych powag lekarskich petersburskich. „Siestrorieck“, położony na wybrzeżu zatoki Fińskiej, dzięki bliskości morza i nader starannemu urządzeniu, należy do pierwszorzędnych miejscowości leczniczych.

Stany Zjednoczone. Stronnictwo republikańskie ustanowiło kandydatury na prezydenta i wice-prezydenta Unji. Kandydatami temi są: Mac-Kinley i Roosevelt. Pannoje przekonanie, że Mac-Kinley i tym razem pobije kandydata stronnictwa demokratycznego, Bryana. Program partji republikańskiej, uchwalony jako instrukcja dla kandydata stronnictwa na prezydenta Unji, żąda dalszego ograniczenia przychodów do Ameryki, pochwała Mac-Kinleya, że nie skrepił Stanów Zjednoczonych żadnymi sojuszami europejskimi, zatwierdza politykę niemięszania się do spraw europejskich i wyraża gorące życzenie narodu amerykańskiego, aby wojna południowo-afrykańska jaknajrychlej się zakończyła w sposób równie zaszczytny dla Anglii, jak dla obu republik.

Austrja. Król Milan przyjmowany był na posłuchaniu prywatnem przez cesarza, poczem odbył konferencję z hr. Gołuchowskim. Urzędownie ogłoszono o przyszłym związku margarytycznym arcyksięcia Ferdynanda Esteńskiego z hrabianką Zofją Chotek. Arcyksiążę pod przysięgą, rzeka się prawa swej małżonki, tudzież prawa ewentualnych dzieci do tronu, sam jednak pozostaje następcą tronu austriackiego, a po nim nastąpi linja arcyksięcia Ottona. Cichy ślub odbędzie się w d. 1 lipca n. st. w Reichstadtzie. Przyszła małżonka arcyksięcia otrzyma tytuł księżny.

Hiszpanja. W okręgu madryckim zniesiono rękojmię konstytucyjną, ponieważ kupcy odmówili płacenia podatków. Rząd powziął najsurowsze postanowienia celem stłumienia ruchu, wymierzonego przeciw systemowi podatkowemu. Wytoczono proces uczestnikom deputacji, przyjętej przez królową, o obrazę majestatu.

Bułgarja. Ogłoszono dekret kładący o wzmocnieniu odpowiedzialności za artykuły, umieszczone w gazetach. W ostatnich czasach pojawiło się w prasie bułgarskiej wiele artykułów charakteru rewolucyjnego.

Anglja. Kedyw egipski, który się wybrał w podróż do Europy, zachorował w porcie Wiktorja na niebezpieczną formę błonicy. Wedle ostatnich wiadomości, jest mu teraz lepiej.

WOJNA.

Feldm. Roberts zapowiada, że w sierpniu powróci do Anglii,—i chociaż niepodobna wierzyć tej zapowiedzi bezwarunkowo, świadczy ona, iż o dalszej skutecznej akcji wojennej boerów nie może być mowy. Chodzi im dziś tylko o przedłużenie walki, ze względu na doniosłe wypadki polityczne w Azji wschodniej, wymagające całej uwagi W. Brytanji, od której nudaćby się mogło coś jeszcze utargować, gdyby ujrzała się w konieczności wyprawienia znaczniejszych sił zbrojnych na wybrzeża Oceanu Spokojnego.

Po bitwie pod Diamond Hill, w której jen. Jan Hamilton został kontuzjowany przez przelatującą bombę szrapnelową, a wódz boerów transwaalskich, Ludwik Botha, cofnął się ku wschodowi, przednie strażnie angielskie zgodnie z powziętym planem, posunęły się w stronę południowo-wschodnią, w celu obsadzenia linii kolejowej do Natalu i zawiązania komunikacji z jenerałem Bullerem. Feldm. Roberts zażądał od jenerała Botha poddania się, ale wódz boerski po pięciodniowym namyśle i naradach z prezydentem Krügerem żądanie to odrzucił. Na decyzję tę wpłynęły niewątpliwie wieści z Azji, oraz wiadomo-

ści od jen. oranżystów, De Weta, prowadzącego dość szczęśliwie wojnę podjazdową. W dniu 22 czerwca oranżysty uszkodzili drogę żelazną pod Honingpruit, nazajutrz uderzyli na forpocztę ochotników kanadyjskich w pobliżu Kronstadu. W parę dni potem, gdy Anglijcy sprowadzili kilkuset robotników basutosów dla naprawy linii kolejowej, na pracujących kopaczy wpadł oddział boerski, 20 murzynów zabił, dwustu wziął do niewoli, innych rozpedził. Przerażeni basutusowie, rozbiegli się, opowiadając, że boerowie powracają, pędząc przed sobą armję angielską. Wszystkie te wypadki, jakkolwiek doniosłości strategicznej nie mające, krzepią ducha boerów i wpływają na przedłużenie wojny.

Nadesłane z Bloemfontein oddziały angielskie, zdołały odpędzić oranżystów od linii kolejowej w kierunku północno-wschodnim, wszakże możliwość niespodzianych napadów na tę linię nie jest bynajmniej usunięta. Nastąpi to wówczas dopiero, gdy główne siły orańskie pod wodzą De Weta broń położą. Przedstawiają się one jeszcze dość poważnie, chociaż większość pierwotnie walczących powróciła do swoich gospodarstw, i można liczyć je na kilkanaście tysięcy.

Odrzuciwszy pod Diamond Hill z drogi armję jen. Botha, strzelcy jezdni jen. Hamiltona zajęli Springs, ztamtąd zaś skierowali się ku Heidelbergowi i Stander-tonowi, gdzie spotkali się z jazdą jen. Bullera. Orańczycy więc znaleźli się w kole, zatoczonym od gór Smocznych ku zachodowi, od zachodu i południa przez oddziały jen. Bullera, Hamiltona, Rundla i Brabanta. Koło to zwęża się coraz bardziej i zmusza orańczyków do poddania się lub do stoczenia walnej bitwy, co do której nie mogą mieć żadnych złudzeń. O ile sędzić można z ostatnich telegramów, armja orańska podzieliła się na kilka oddziałów, które przedrzeć się usiłują przez obręcz brytańską. Jeden z tych oddziałów, pod dzielnym dowódca Ollivier, skierował się ku południowi, przesunął się podobno pomiędzy oddziałami jen. Rundlea i Brabanta i ruszył na Ladybrand, na granicę bazutosów. Oddział jen. Olliviera, zastawszy Anglików nieprzygotowanych, mógłby, w razie szczęśliwego dla siebie zbiegu okoliczności, bardzo poważnie zaszkodać komunikacje angielskie i nawet zagrozić Bloemfonteinowi. W każdym razie armja wielkobrytańska ma przed sobą dużo jeszcze trudów bojowych i nie może spodziewać się zakończenia wojny, dopóki nie zgniecie obu armij boerskich: jen. Botha i De Weta. Do tego sprowadza się w chwili obecnej zadanie strategiczne.

Kap. K.

Na zapytania czytelników, czy i w jaki sposób ukończoną została sprawa, wytoczona przez nas przeciwko redakcji „Siew. Kurjera“ przed sądem honorowym, istniejącym przy Związku pisarzy rosyjskich, odpowiadamy, że sprawa ukończoną została, i że w jej toku sąd honorowy przyszedł do przekonania, że wyrażenie: „z mętnych źródeł“, o które głównie chodziło, użyte zostało przez „Kraj“ nietylko „bez zamiaru zaszkodzenia“ „Siew. Kurjerowi“ pod względem „nieliterackim“, ale „nawet bez

świadomości, że taka szkoda byłaby możliwa“. Szczegółowo umotywowany wyrok ogłosimy po uzyskaniu odpowiedniego, wymaganego przez ustawę, upoważnienia od komitetu Związku, co nastąpić może dopiero po powrocie członków komitetu z wakacyj letnich.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 22 „Kraju“, str. 298, w przedostatnim wierszu wiersza „O zmierzchu“, zamiast: „mając“ powinno być: „snując“ („I snując z wieku w wiek wszechbytu przedzę“ etc.).

PRZEWODNIK.

DR. WŁADYSŁAW STAN ordynuje, jak lat zeszłych, u wód w Reinerz na Szlązku.

DR. I. LATKOWSKI, ordynuje, jak dawniej, od 15 maja do końca września w Marjenbadzie, Austrja.

DR. WŁAD. HARAJEWICZ ordynuje, jak zwykle, w sezonie letnim w Marjenbadzie, Belvedere.

DR. KAROL NATANSON przyjmuje w Wiedniu od 3-4. IX Maximilianplatz 4.

ZOСТАJĄCE pod zawiadywaniem Ministerstwa Skarbu Kursy Handlowe roczne S. Rogulskiego w Warszawie. Wieczorne dla mężczyzn, dzienne dla kobiet. Zapisy na nowy rok szkolny przyjmuje kancelarja kursów, Grzybowska 27. Programy na żądanie. Od 8-go lipca kursy zostaną przeniesione na Krakowskie-Przedmieście Nr. 17.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra Chramca w Zakopanem. Stacja kolei. Otwarty cały rok. Ceny przystępne. Oświetlenie elektryczne.

KRONIKA.

Sprawy kościelne.

* Wychodzący w Paryżu, znany z powagi swej i erudycji kwartalnik „Revue de l'Orient Chrétien“ podaje szczegółową tablicę synoptyczną wszystkich istniejących dziś chrześcijańskich „kościół wschodnich“, od Rzymu zupełnie niezależnych, czyniąc słuszną uwagę, że wobec różnic i dogmatycznych i liturgicznych, o jednym „wschodnim“ kościele mowy być nie może. Pierwszą grupę tworzą nestorianie, mający patriarchę swego, rezydującego w Kurdystanie (język liturgiczny chaldejski). Drugą grupę stanowią: jakobici, rozrzucony po Syrii, Mezopotamii i Indjach, których patriarcha rezyduje w Zag-Faranie (język liturg. syryjski), koptowie z patriarchą w Kairze (liturgia w języku koptów), abisyńczy podlegli patriarche koptów, armeńczy (ormianie), mający patriarchę-katolikos w Esz-Miazynie (Rosja) i kilku patriarchów w Turcji (język liturg. armeński). Do trzeciej grupy należą wyznawcy kościoła prawosławnego, obrządku greckiego. Na czele ich hierarchji kościelnej stoją patriarchowie: konstantynopolitański, aleksandryjski, antiochijski, jerozolimski, synod ateński, metropolita cypryjski, arcybiskup z Góry Synaj, egzarcha georgijski w Tyflisie, synod st.-petersburski, patriarcha serbski, rezydujący w Karłow-

cach, metropolita czarnogórski, metropolita belgradzki, metropolita z Hermanstadtu (rumuński), metropolita z Czerniowiec na Bukowinie, synod rumuński, rezydujący w Bukareszcie, i egzarcha bułgarski, rezydujący w Konstantynopolu. W trzeciej tej grupie językiem liturgicznym jest, albo język starosłowiański, albo grecki, albo arabski, albo georgijski, albo rumuński. Pierwszą i drugą grupę stanowią heretycy, albowiem nestorianie widzą dwie osoby w Jezusie-Chryście, a jakobici, kop towie i abisyńscy widzą w Nim jedną tylko istotę, co potępił sobór w Chalcedonji, w 451 r. odbyty; ormianie wreszcie odrzucają postanowienia tego soboru. Rzecz prosta, że jedna wspólna głowa duchowna (*un chef religieux unique*) dla wyliczonych powyżej kościołów wschodnich chrześcijańskich nie istnieje.

* Z Kraszawia (gub. witebska) donoszą nam o wizytacji ks. biskupa Niedziałkowskiego. Po kilkudniowym pobycie w Liksniu u hr. Janowstwa Plater-Zyberków, ks. biskup w towarzystwie ks. prof. Łozińskiego, rozpoczął objazd od nowozbudowanego kościoła w Pustyni. Wieczorem d. 31 maja, otoczony banderą z kilkudziesięciu jeźdźców-parafjan, ks. biskup przybył do kościoła i został uroczysto powitany przez właściciela Pustyni, hr. Henryka Broel-Platera, ks. dziekana Kolendę z klerem oraz przez ogromną ciżbę mauluczkich, po raz pierwszy, od niepamiętnych czasów, oglądających u siebie pastera. Ztamtąd ks. biskup odjechał do pobliskiej rezydencji hr. Platera.

* Profesor estetyki w uniwersytecie w Upsali w Szwecji, dr. Schuck, w artykule, ogłoszonym w „Revue Hebdomadaire“, zarzuca francuzkiemu rządowi, iż za mało się troszczy o konserwację starożytnych budowli kościelnych. Wskazuje, że w Senlis obrócono jeden kościół na ujeżdżalnię, drugi na halle targowe, trzeci na teatr. Starożytny klasztor w St. Savia zamknięto i przerobiono na koszary żandarmeryj. W Caens najdawniejsze i najciekawsze pod względem architektury kościoły obrócono na śpichrze wojskowe. To samo zrobiono z kościołami w Dijon.

* W Krakowie w poważnych kołach duchownych twierdzą, iż nie jest wykluczeniem przeniesienie ks. biskupa Puzyny na arcybiskupstwo lwowskie, i że jest to pragnieniem rządu, który w tej mierze robi kroki i u ks. biskupa Puzyny. Gdyby te kroki zawiodły, to na to stanowisko miałby być powołany ks. biskup Pelczar. Jako kandydata na mającą w każdym razie zaważać sufraganię przemyską, wymieniają ks. Bilozewskiego, profesora wydziału teologicznego we Lwowie.

* Organ płoński „Echa Płockie i Łomżyńskie“ donosi, że J. E. biskup nominat płoński, ks. Albin Simon, zamieszkały w Odesie, rzekł się biskupstwa płockiego i zostaje arcybiskupem *in partibus infidelium*, na biskupa zaś płockiego przedstawiony został kanonik saratowski i prałat papieżki, ks. Klimaszewski.

* „Polit. Corresp.“ donosi z Rzymu, że pogłoska, jakoby kardynał Ledóchowski z powodu złego stanu zdrowia ustąpić miał ze stanowiska prefekta kongregacji propagandy, nie jest prawdziwą. Kardynał Ledóchowski, mimo niedomagania, może urząd ten sprawować dalej i wcale nie myśli o ustąpieniu.

Prawo i sady.

** Głośną w swoim czasie sprawę cywilną hr. Plater-Zyberg z Kolegium duchownym rzymsko-katolickim o 50 tys. talarów albertowskich, Senat rządzący rozstrzygnął ostatecznie na korzyść powodów. Przypominamy treść sprawy. Właściciele majątków Swenten i Aronen na Infantach: hr. Jan, Józef i Kazimierz Plater-Zybergowie, na podstawie aktów, zawartych w dd. 19 i 26 czerwca 1787 roku, umocowali na powyższych majątkach sumę

50 tys. talarów albertowskich, od której procenty przeznaczyli na korzyść klasztoru oo. misjonarzy w Itłukszcie. Procenty te były wypłacane w ciągu 111 lat. W końcu r. 1898 plenipotent hr. M. Plater-Zyberga, obecnego właściciela tych majątków, odmówił wypłaty procentów i wdrożył akcję cywilną w sądzie okręgowym mitawskim o wykreślenie z hipoteki majątków Swenten i Aronen sumy 50 tys. talarów oraz o umorzenie obowiązku wypłaty procentów z powodu zniesienia klasztoru. Sąd okręgowy uznał słusność żądań powoda i zapis zniósł,—na skutek jednak protestu Kolegium duchownego, sprawa przeszła do Izby sądowej petersburskiej i Senatu. Senat uznał, że wraz ze zniesieniem klasztoru akty zapisodawcze straciły moc, i umorzył zobowiązanie hr. Plater-Zybergów, obecnie przedstawiające sumę 63 tys. rb.

** Senat rządzący uchylił obowiązujące od lat 35 postanowienie departamentu heroldji (z d. 13 września 1865 r.), wyjaśniające, iż dzieci, urodzone przed zatwierdzeniem ich ojców lub dziadów w szlacheństwie dziedzicznym, winne są zapisywać się do stanu opodatkowanego. Wyjaśnienie to dotyczyło osób z b. szlachty polskiej w gub. zachodnich, które nie zdążyły uzyskać zatwierdzenia w szlacheństwie wskutek zasadniczego prawa z d. 23 września 1864 r., wydanego w celu umorzenia niedokończonych spraw tego rodzaju. Obecnie, na skutek skargi najpoddanej Jana Penskiego (czy Pęskiego), zezwolono Najwyżej na rewizję owego wyjaśnienia departamentu heroldji z d. 13 września 1865 r., które też zostało obecnie uchylone, o czem deputacje szlacheckie zawiadomiono ukazem Senatu z d. 17 kwietnia r. b. Sprawę Pęskiego, która spowodowała nchylenie tego wyjaśnienia, prowadził p. Roman Dolanowski z Odesy.

** W Szui, przed sądem okręgowym włodzimierskim, odbyła się rozprawa karna przeciwko 12 parafjanom wsi Jerłykowo, oskarżonym o zelżenie czynne duchownego podczas nabożeństwa w cerkwi, zakończona uniewinnieniem wszystkich oskarżonych. Na skutek protestu prokuratorji, sprawa przeszła do moskiewskiej Izby sądowej. Przyczyną niezadowolenia parafjan było odprawianie nabożeństwa przez o. Smirennego—obecnie zawieszzonego w pełnieniu obowiązków—w taki sposób, że parafjanie wraz z wójtem gminy postanowili je przerwać. Wyrok Izby, uniewinniający oskarżonych, przyjęty został—jak podaje „Now. Wr.“—przez publiczność okrzykami i rzucaniem czapek do góry.

** D. 11 b. m. odbył się w Wiedniu proces o szpiegostwo, wytoczony byłemu urzędnikowi ministerstwa kolei, Mosetigowi, który zbiegłemu koledze Stan. Przyborowskiemu, za pośrednictwem kochanki jego, Marji Weiss, przesłał ważne dokumenty, celem zdradzenia ich obcemu państwu. Przyborowski, wmięszany w sprawę komisarza policji francuzkiej Tompsa, aresztowany był na reklamację rządu austriackiego w Brukseli. Mosetig przyznał się do winy. Sąd skazał Mosetiga na półtora roku więzienia.

Oświata i szkoły.

** Sprawa wychowania fizycznego, tak ważna a tak mało uwzględniana, którą dotąd zajmowały się zaledwie jednostki, będzie obszerniej traktowana na IX zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Grono lekarzy, zostających w bliższych stosunkach z młodzieżą, widząc jej słaby rozwój fizyczny, podjęło myśl utworzenia na tegorocznym zjeździe osobnej sekcji, poświęconej li tylko sprawie fizycznego wychowania. Organizacji tej sekcji podjął się chętnie prof. Jordan, który dla wychowania fizycznego młodzieży tak wiele zdziałał, który nad niem oddawna pracuje i wkłada w nie ogrom swej pracy, wiedzy i zalet. Nie możemy wątpić, że sprawa ta, tak żywotna w społeczeństwie naszym, znajdzie

silne z jego strony poparcie, że wszyscy, miłujący młodzież, uczestniczyć będą w obradach tej sekcji, które przyniosą nam niezawodnie wiele cennych wskazówek do dalszej pracy nad fizycznym wychowaniem. Teoretyczne wykłady uzupełni zwiedzenie parku Jordana i przyjrzenie się odbywającym się tam zabawom i ćwiczeniom, które może zachęcają niejednego z uczestników do naśladowania tych urządzeń.

** Ministerstwo oświaty poleciło, jak donosi „Warsz. Dniewn.“, zwierzchności uniwersytetu warszawskiego odbieranie od wstępujących do uniwersytetu studentów, rodem z krajów południowo-słowiańskich, podpisów, iż ci, po zdaniu egzaminu z takim lub innym stopniem naukowym, nie będą wymagali dyplomów, z wyszczególnieniem na nich wszystkich przywilejów, przysługujących w państwie rosyjskiem danym stopniom i godnościom, ograniczać się zaś będą dyplomami bez żadnej adnotacji co do praw, które powyższe godności zapewniają w Rosji, przytem bez odebrania takiego podpisu, żaden ze słowian przyjęty być do uniwersytetu nie może. Zarazem ministerstwo poleciło, ażeby studenci rodem z krajów południowo-słowiańskich, nie posiadający świadectw ze znajomości całkowitego kursu gimnazjów słowiańskich z jednym z języków starożytnych, nie byli przyjmowani nawet w poczet wolnych słuchaczy uniwersytetu. „Swiet“ upatruje w tem postanowieniu zobojętnienie sfer wyższych dla sprawy słowiańskiej.

** Uzupełniając wiadomość o polakach, którzy w r. b. złożyli egzamina w komisji prawnej przy uniwersytecie noworosyjskim w Odesie (patrz Nr. 22), podajemy nadesłany nam szczegółowy spis: Adam Bogucki, Bohdan Bogusławski, Witold Brzozowski, Kazimierz Bzowski, Marjan Grodzki, Franciszek Kobylński, August Krasinski, Hipolit Kumanowski, Stefan Lisowski, Gustaw Łaski, Jan Mioduszewski, Hipolit Młodzianowski, Wacław Myszkowski, Antoni Obniski, Stanisław Orłowski, Stanisław Owelt, August Rawo, Kazimierz Russocki, Władysław Śleszyński, Emil Trzeciecki, Edward Witowski, Kazimierz Wizbor, Stanisław Wolbeck, Bohdan Wyleżyński, Antoni Wyrzykowski, Hipolit Żyznowski.

** Instytut inżynierów komunikacyj skończyło w r. b. ogółem 144 studentów, w tej liczbie 19 polaków, mianowicie: Stefan Gabszewicz, Kazimierz Gerker, Bogumił Hummel (otrzymał nagrodę za sprawozdanie z letniej praktyki), Jan Kołtan, Piotr Krassowski, Anatol Kunicki, Piotr Minkiewicz, Bron. Mosdorf, Wład. Pawłowicz, Witold Pac-Pomarnacki, Edw. Paszkiewicz, Mik. Suarski, Wacł. Toczyski, Ant. Truskowski, Stef. Turowicz i Józ. Jucewicz. Jako pierwszy, ukończył p. Wacław Toczyski (nazwisko jego umieszczone zostało na marmurowej tablicy Instytutu).

** Na rok szkolny 1900/01 wakuje stypendjum im. ks. Czartoryskich w kwocie 1,200 franków, płatne w ratach miesięcznych. O to stypendjum ubiegać się mogą uczniowie uniwersytetów krajowych, poświęcający się naukom historycznym lub filologicznym. Kandydaci mają wnieść podania, opatrzone świadectwami (*colloquia*), najpóźniej do d. 15 lipca r. b. na ręce d-ra Józefa Kallenbacha, profesora uniw. fryburskiego. Adres: Fribourg en Suisse, Grande Fontaine 10.

** Korespondent radomski „Warszaw. Dniewn.“ donosi: „Z rozporządzenia zwierzchności szkolnej w Radomiu zamknięto wszystkie stanoje prywatne dla uczniów miejscowego gimnazjum męskiego. Wszystkim uczniom, nie mającym w mieście rodziców, zaproponowano zamieszkać w internacie, otwartym przy gimnazjum, z opłatą za całkowite utrzymanie 220 rb. rocznie“.

* * Grono akademików w Zakopanem powzięło myśl ułatwienia niezamównej ino-
dzieży kuracji w Zakopanem. Zakopiań-
ska „Bratnia pomoc” rokuje pomyślnie na-
dziaje. W kasie jest już przeszło 400 kor.
Właściciele niektórych pensjonatów ofiaro-
wali pokoje i utrzymanie po znacznie zni-
żonej cenie. Członków „Bratnia pomoc” li-
czyć może w sezonie zimowym przeszło 50,
ale w lecie liczba ta powinna się w trój-
násób powiększyć. Opracowano już statut
i przesłano namiestnictwu do zatwierdzenia.

Różne.

↓ Wszystkie pisma zamieściły telegram
o zamordowaniu d. 10 b. m. w pociągu,
między Odesą a Kijowem bogatej obywatel-
ki, pani Wołodkiewiczowej. Zamordowana
została uderzeniem sztyletu w plecy i tę-
pem narzędziem w głowę. Kosztowności
znaleziono nietknięte na podłodze. W celu
odnalezienia mordercy przedsięwzięto ener-
giczne kroki. Zabita ś. p. Zofja Władysła-
wowa Wołodkiewiczowa, której ś. p. mąż
miał dobra pod Odesą, stała przebywała
w Krakowie. Mąż jej ś. p. Władysław,
zmarł był nagle przed dziesięciu laty
w Krakowie, syn również, Bolesław, który
kończył tam wydział prawniczy, uległ dłu-
szej chorobie przed trzema laty. Zbiory
naukowe i artystyczne jego oddała matka
do muzeum Czartoryskich, do Szkoły sztuk
pięknych i do Domu Matejki. Jednym z osta-
tnich szlacheckich dzieł, tak tragiczną
śmiercią zgasłej pani, było skuteczne przy-
czynienie się do zbudowania zakładu „Pel-
czarek”, ona bowiem zakupiła grunt pod
budowę domu i kościoła, i wspomagała bar-
dzo hojnie (150 tys. złr.) akcją biskupa Pelczara.
Ś. p. pani Zofja wyjechała była do Ode-
sy do bratowej, pani Konstantowej Wołod-
kiewiczowej i właśnie powracała do Kra-
kowa, kjedy ją w drodze straszna śmierć
zaskoczyła. Ciało zatrzymano na stacji Po-
pieluchy, pomiędzy Zuzierzynką a Odesą.
Popelniono prawdopodobnie zbrodnię w ce-
lach rabunku. Ś. p. Wołodkiewiczowa zmie-
niała w jednym z kantorów w Odesie kil-
kanaście tysięcy rubli. Zapewne podpatrzył
to złoczyńca, powziął zbrodniczy zamiar
obrabowania p. W. i w ślad za nią wsiadł
do pociągu. Pani W. zajęła sama przedział
I klasy, i ułożyła się do snu. Panna słu-
żąca, która jechała II klasą, wszedłszy na
naznaczonej stacji do przedziału, znalazła
swą panią bez życia.

↓ Dnia 10 czerwca odplynęła z Peters-
burga nowa ekspedycja do bieguna pół-
nocnego, pod kierunkiem znanego bada-
cza północy, bar. Tola. Komisja specjalna,
utworzona z inicjatywy bar. Tola w roku
1895, pracowała w ciągu lat trzech nad
ułożeniem programu ekspedycji. Z sumy
240 tys., wyasygnowanej z rozporządzenia
Najwyższego, nabyty został w roku 1898
parosiatek „Zarja”, odpowiednio przebudow-
wany w fabryce Arhehera w Norwegji,
z kąd pochodzi słynny „Fram” Nansena.
Urządzenie statku w najdrobniejszych szcze-
gólach odpowiada celowi ekspedycji; prócz
olbrzymiego zapasu produktów spożyw-
czych, ubrania ciepłego, bielizny, obuwia i
t. p., obliczonego na lat cztery, ekspedy-
cja wiezie mnóstwo instrumentów do prac
naukowych, które obejmą: geologję, hydro-
logję, meteorologję i zoologję, badania ma-
gnesowe, wymiar głębokości i ciepła wód
podbiegunowych w różnych porach roku etc.
Głównym celem ekspedycji jest odnalezienie
i zbadanie przypuszczalnego lądu, leżą-
cego na północ od wysp nowo-syberyjskich.
Skład ekspedycji stanowią: baron E. Tol,
starszy zoolog przy Akademji nauk p.
Białynicki-Birula, kand. nauk matem. p. F.
Zeberg, dr. med. G. Walter, komendant
statku N. Kotomijcew, dwaj lejtnanci pp.:
Matisen i Kołczak, dwunastu marynarzy i
jeden tłumacz. Prawie wszyscy uczestnicy
wyprawy odbywali podróże na wodach pół-
nocnych. Wyprawa ma trwać trzy lata.

↓ Wielką sensację wywołuje we Wrocła-
wju śledztwo przeciwko arystokracji, bar.

Broich. Oskarżony jest on o najswykiejsze
oszustwo, a mianowicie o wyłudzenie
pieniędzy rzekomo na wyrobienie orde-
rów lub tytułów. Broich, który przed dwo-
ma laty znalazł się w bardzo przykrych
stosunkach majątkowych, zwrócił się do
ówczesnego ministra handlu Berfeldta z pro-
bą o poparcie. Minister odpowiedział mu
bardzo przychylnie i dał mu bardzo życzli-
wy list od siebie. Broich kazał ten list od-
bić w mnóstwie egzemplarzy. Nie wiedzieć
tylko, w jaki sposób znalazły się na tym
liście pieczęd państwa i ministerstwa han-
dlu. Na podstawie tego listu zwracał się
Broich do rozmaitych osobistości o popar-
cie, obiecując wzamian wyrobienie jakiegoś
tytułu, albo orderu. Ciekawą jest rzeczą,
iż arcybiskup wrocławski Kopp (?)
prysłał Broichowi 5 tys. marek w tym ce-
lu; Hase, bogaty piwowar wrocławski, dał
aż 125 tys. marek, aby zostać radcą han-
dlowym. Jeden młody lekarz dał 12
tys. marek, aby zostać radcą sanitarnym. Lecz
tytuły i ordery jakoś się nie zjawiły, za-
niepokojony tem właśnie ów młody lekarz,
dał znać policji o całej sprawie, która się
obecnie nią zajmuje.

↓ Epilog zajęcia pownego grona aka-
demików lwowskich z sekretarzem teatru
p. Sachorowskim i z aktorkami pp. Ordo-
nowną i Zapolską, rozegrał się pod posta-
cią pojedynku pomiędzy aktorem p. Sosnow-
skim a pewnym akademikiem. Poszło o to,
że p. Sosnowski, spotkawszy się z gronem
akademików, wyraził się w bardzo ostrych
słowach o ich zachowaniu się, wskutek czego
młodzi ludzie wydelegowali jednego z po-
między siebie, celem żądania satysfakcji.
Pojedynek się odbył, a rezultatem jego by-
ło, że akademik otrzymał trzy cięcia w rękę
i w pierś, zaś p. Sosnowski cięcie
w czoło, o tyle ciężkie, że grozi mu utra-
ta oka.

Sport.

> Najpierwsze źrebę, które otrzymano
w Rosji po słynnym „Gultee more” —
wnet nabytem zostało za 5 tys. rb. przez
p. M. Łazarewa. Cena to za małe źrebę
w Rosji — niesłychana. Tenże p. Łazarew
nabył od hr. Krasieńskiej — jak w roku ze-
szłym — wszystkie wystawione na sprzedaż
źrebęta stajni wyścigowej, przeważnie po
Rulerze.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czy-
telników, mające charakter ogólniej-
szy i dotyczące stosunków admini-
stracyjnych, prawnych, społecznych,
ekonomicznych i t. p.

(W-ny Stan. Trz. w Lib.). Na zasadzie
wykazów, dołączonych do art. 3 ustawy o
państwowym podatku przemysłowym d. 8
czerwca 1898 r., przedsiębiorstwa handlo-
we, skupujące i sprzedające w kraju lub
zagranicę towary wszelkiego rodzaju na
50—300 tys. rb. rocznie, opłacają patent
drugiej kategorii. Wykaz wspomniany sta-
wia przytem za warunek, ażeby przedsię-
biorca nie utrzymywał sklepu lub składu
towarów. Stosownie do brzmienia art. 46
ustawy wspomnianej, piwnica lub lodownia
dla przechowywania towarów ulegających
zepsuciu, nie są uważane za składy towa-
rowe. Prowadzenie ksiąg w domu przez
buchaltera nie stanowi biura, którego
istnienie mogłoby wpłynąć na podwyższenie
kategorji podatkowej. Sprawy, dotyczące
określenia norm podatkowych, nie podle-
gają kompetencji sądów, ale urzędów gu-
bernialnych do spraw podatku przemyślo-
wego i departamentu przemysłu i handlu
ministerstwa skarbu.

(W-ny J. G. w Sz.). Projekt rozszerze-
nia kredytu meljoracyjnego, opracowany

przez ministerstwo rolnictwa, zaaprowa-
ny został przez Radę państwa w tych
dniach i niebawem wprowadzony będzie
w życie. Szczegóły podamy w „Kraju”
w osobnym artykule.

(W-na M. Tyssz. w P.). Rodzinie, wybie-
rajacej się na wystawę do Paryża, wskazać
możemy polski pensjonat, utrzymywany
przez panie J. Krassowską i J. Schmidt,
na rue d'Alençon 5.

(W.W. K. Neu. w Ch.; St. Szop. w T.;
M. Tward. w Wel; T. Wodz. w Biał.;
B. Bl. w Łod.). Odpowiedziano listownie.

(W.W. A. D. i W. M.). Prosimy o poda-
nie adresu, bo na bezimiennie listy nie od-
powiadamy.

(W-ny W. Dąb. w Sz.). Żaduc przepi-
sy obowiązujące zawieszac roboty polne
w dnie galowe, nie istnieją.

Oprócz powyższych informacji na
szpaltach „Kraju”, Biuro informa-
cyjne podejmuje się dostarczania in-
formacji czysto prywatnych w dro-
dze korespondencji listownej, za opła-
tą na rzecz rz.-kat. Towarzystwa
dobr. w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informację o stanie jakiejś spra-
wy w urzędach lub sądach pe-
tersburskich 10 rb.
- 2) Za informację, dostarczoną na pod-
stawie przejrzania odnośnych praw,
przepisów, podręczników, wydaw-
nictw i t. p. 3 rb.
- 3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i
przesłaniu numeru wydawnictwa
lub gazety. 1 rb.

Dla otrzymania informacji I ka-
tegorji potrzebne jest upoważnienie
w języku rosyjskim treści następu-
jącej: «Upoważniam oddawcę niniej-
szego do otrzymania informacji
(sprawki) w sprawie mojej
Imię, nazwisko, adres».

Uwaga. Na listy bezimiennie Biuro nie
odpowiada. Warunki, na jakich udzielone
są informacje w sprawach prywatnych, wy-
szczególnione są w n-rach 4 i 18 „Kraju”
z r. b.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

W środę, d. 20 b. m., odbył się w Mi-
łostawiu ślub profesora uniwersytetu kra-
kowskiego, p. d-ra Kostaneckiego, z cór-
ką państwa Janostwa Blochów, panną Ja-
niną Blochowną z Warszawy, w kościele
miejscowym parafjalnym. Już na kilka
dni przed tą uroczystością zjechał przez
dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, p. Jan
Bloch do zięcia swego, p. Józefa Kościel-
skiego, wraz z żoną i najbliższą rodziną.
Na uroczystości weselne liczni przybyli go-
ście. Po odśpiewaniu „Veni Creator” przez
Kółko śpiewackie, udzielił ślubu nowożeń-
com brat cioteczny pana młodego, ks. Szla-
gowski, profesor seminarjum duchownego
z Warszawy, i odprawił wotywę. Po nabo-
żeństwie złożył życzenia nowożeńcom ks.
prałat Kulesza od siebie i zebranej rodzi-
ny i gości, a zarazem od ks. arcybiskupa
Florjana, który na jego ręce przesłał ży-
czenia i błogosławieństwo. P. Bloch na pa-
miątkę ślubu swej najmłodszej córki, ofia-
rował kościołowi miłostawskiemu srebrny
relikwiarz z drzewa św. Krzyża. Telegra-
mów z życzeniami nadeszło przeszło 300,
pomiędzy niemi od ks. arcybiskupa war-
szawskiego, od ks. biskupa Pelczara, od
kolegów i uczniów młodego pana i od wie-
lu innych osób ze stron wszystkich.

W kościele parafjalnym w Lesznie odbył
się dnia 9 b. m. ślub p. Marji Wodniń-
skiej, córki Jana i Marji z Karnkowskich,
właścicieli Zaborówka, w guberni warszaw-

skiej, z p. Aleksandrem Mysyrowicem, synem Władysława i Jadwigi z Ryków, właścicieli dóbr Falenice, w gub. radomskiej.

Dnia 16 czerwca, w kościele parafjalnym w Bychawie, w gub. lubelskiej, pobłogosławiony został związek małżeński panny Wandy Kowerskiej, córki Stefana, właściciela dóbr Józów, pod Kraśnikiem, radcy dyrekcyj szczegółowej Tow. kred. ziem. w Lublinie, i małżonki jego, Zofji z Przewłockich, znanej autorki, z p. Feliksem Drużbackim, synem Mikołaja i ś. p. Amelji z Sakowiczów małż. Drużbackich z Pralkowic pod Przemysłem w Galicji.

P. Witold Zabłocki z Kijowa wstąpił w związki małżeńskie z panną Janiną Sochozowską. Ślub odbył się w kościele św. Aleksandra w Kijowie, w dniu 10 (23) czerwca r. b.

P. Sabin Makomaski z Kijowa wstąpił w związki małżeńskie z panną Natalją Strzałkowską, córką ś. p. Henryka i Anny z Janiszewskich. Obrząd ślubny odbył się w Warszawie, w kościele Opieki św. Józefa, w dniu 16 czerwca r. b.

P. Gabryel Możdżyński, inżynier z Kijowa, w d. 6 (19) czerwca r. b., w kościele św. Aleksandra w Kijowie poślubił pannę Zofję Gajkowską.

SPROSTOWANIE.

W dwóch ostatnich numerach „Kraju“, w rubryce „Zaślubin“, wszędzie, gdzie wydrukowano: „ślub odbył się“, czytać należy: „ślub odbędzie się“.

DONIESIENIA.

Celem uczczenia rocznicy 25-letniej pracy na polu powieściopisarstwa

HENRYKA SIENKIEWICZA,

urządzają włościanie z powiatu Tarnobrzkiego w Tarnobrzegu, w lasku obok „Pohulanki“, w niedzielę dnia 24 czerwca 1900 r.

Uroczyste Przedstawienie.

PROGRAM:

1. Muzyka „Harmonja“ odgrywa utwory narodowe.
2. Odczyt o Henryku Sienkiewiczu.
3. Deklamacje.
4. Śpiewy narodowe.
5. Podpisanie adresu do Jubilata.
6. Sprzedaż książek pod tytułem: „Bartek zwycięzca“.
7. Obraz z żywych osób.
8. Ognie. Sobótki.

KOMITET:

Wojciech Włacek, Jan Frankiewicz, Stanisław Ścala, Władysław Ossowski, Walery Wryk, Walenty Dąbek, Wawrzyniec Gąsior, Tomasz Sawarski, Jan Stec, Michał Zak, Wojciech Farbisz, Wojciech Słonka, Jan Słonka.

Uprasza się o składki dobrowolne, które są przeznaczone dla krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Początek o godzinie 4 po południu.

W razie niepogody w następną niedzielę.

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (2784)

KRONIKA POŚMIERTNA.

+ Boch Tomasz, cieśla, jeden z założycieli kasy przemysłowców kieleckich — w Kielcach. Hantower Hipolit, inżynier, obyw. ziemski, lat 51 — w Hucisku, w gub. piotrkowskiej. Horoszkiewicz Juljan, lat 86, 15 czerwca — we Lwowie. Jopkiewicz Hipolit, b. urzędnik, kawaler orderów, emeryt,

lat 83, 19 czerwca — w Warszawie. Mejer Seweryn, lat 56 — w Gołędzinie, w gub. radomskiej. Okoniewski Zygmunt, przemysłowiec, lat 64 — w Warszawie. Troczyński Stanisław — w Kupiskach, pod Łomżą.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Wnioski stowarzyszonych Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Rozszerzenie działalności towarzystw kredytowych miejskich. Zniżenie procentu przez Bank państwa. Z działalności stowarzyszeń rolniczych].

Zebrania ziemian, dla dokonania wyborów do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie, zostały już ukończone. Przy tej sposobności, jak zwykle, stowarzyszeni wszystkich okręgów złożyli szereg wniosków, dotyczących różnych stron działalności Towarzystwa. Z pomiędzy nich na szczególniejszą uwagę zasługują dwa, powtórzone przez większość okręgów wyborczych, a dotyczące podzielenia funduszu rezerwowego i kursu listów zastawnych.

Pierwszy polega na tem, aby przy wystąpieniu z Towarzystwa zwracana była każdemu część tego funduszu, odpowiednio do wysokości spłaconej pożyczki. Stosownie do ustawy, na fundusz rezerwowi obracają się: odsetki od zaległych rat, odsetki od papierów wartościowych funduszu rezerwowego, oraz sumy, nie zażądane we właściwym czasie za płatne kupony i wylosowane listy. Przeznaczeniem zaś tego funduszu jest: zabezpieczyć terminową wypłatę kuponów i wylosowanych listów zastawnych w razie, gdyby bieżące dochody Towarzystwa okazały się na ten cel niewystarczającymi. Widzimy ztąd przedewszystkiem, że stowarzyszeni nie składają żadnych specjalnych opłat na rzecz funduszu rezerwowego, oraz że fundusz ten używany jest na zabezpieczenie prawidłowych wypłat tymże stowarzyszonym. Że zaś takie zabezpieczenie jest potrzebne, dowodzi fakt, iż przed 40 laty, jak przypomina «Gazeta Losowań», fundusz rezerwowi nietylko się wyczerpał, ale dla punktualnej wypłaty kuponów i wylosowanych listów zastawnych, władze Towarzystwa zmuszone były uciec się do pożyczki, której, w ilości 1 i pół milj. rb. udzielił wówczas L. Kronenberg. Dla tego też jesteśmy osobiście zdania, że racja jest po stronie władz Towarzystwa, które się opierają temu żądaniu i uznają fundusz rezerwowi za niepodzielny. Powołanie się w tym wypadku na przykład towarzystw kredytowych miejskich, które dłużnikowi, spłacającemu pożyczkę, zwracają pewną część

funduszu zapasowego, niema racji, gdyż tam na fundusz rezerwowi, oprócz tych samych źródeł, co w Towarzystwie ziemskim, składa się jeszcze specjalna opłata, mianowicie 4 proc. od sumy przyznanej pożyczki, do której to opłaty każdy uczestnik może, naturalnie, mieć prawo.

Drugi wniosek stowarzyszonych żąda, aby władze Towarzystwa obmyśliły środki, któreby usunęły znaczne straty, ponoszone dziś przy zaciąganiu pożyczek w listach zastawnych, z powodu niskiego ich kursu. Sprawa powyższa przedstawia się w taki sposób. Przed dwoma laty władze Towarzystwa postanowiły obniżyć oprocentowanie listów zastawnych; zamiast jednak dokonać konwersji i zamienić dotychczasowe, 4 i pół proc. listy na także 4-proc. listy, Towarzystwo utrzymało tymczasowo oba typy listów i zaprowadziło powolną zmianę ich w taki sposób, iż nadal pożyczek udziela się tylko w listach 4-proc., a 4 i pół proc. wycofywają się stopniowo drogą losowania. Rezultat jednoczesnego istnienia listów obu typów jest ten, iż niżej oprocentowane spadły w kursie do 88 rb., tak iż nowi dłużnicy zaczęli ponosić duże straty. W tym więc wypadku stowarzyszeni mają rację, żądając naprawy istniejącego stanu rzeczy. W jaki to jednak sposób może być dokonane, nie wiemy: ani o konwersji bowiem, ani o wyrównywaniu różnicy z funduszu zasobowych Towarzystwa, mowy być teraz nie może. A więc powrót do 4 i pół proc. listów, jak radzą niektórzy pisma? Wobec powszechnego dążenia do obniżenia skali procentowej, byłby to środek conajmniej oryginalny.

Znacznego rozszerzenia terenu operacyjnego doczekały się wreszcie towarzystwa kredytowe miejskie. Na skutek starań, podjętych przez niektóre towarzystwa miejskie w Królestwie Polskim, świeżo ogłoszony został rozkaz Najwyższy o zezwoleniu gubernialnym towarzystwom kredytowym na rozciągnięcie operacyj pożyczkowych na inne miasta tej samej guberni, o ile zażąda pożyczek przynajmniej 20 obywateli tego miasta. Zarządzenie to osiąga cel dwojaki: z jednej bowiem strony, rozszerzając sferę działalności towarzystw kredytowych, wzmacnia ich położenie, z drugiej — otwiera mieszkańcom miast niedużych, które się na własne towarzystwo kredytowe zdobyć nie mogły, źródło kredytu taniego i dostępnego. Prócz tego nowe prawo przyczynić się może do powstania nowych towarzystw kredytowych w takich właśnie mniejszych miastach, gdyż rozszerzenie działalności na kilka miast

zapewnić im może dostateczne warunki powodzenia. W myśl tego, nowe prawo opowaznia ministra skarbu do zatwierdzania towarzystw kredytowych, wspólnych dla kilku miast w daneguberni.

Do szeregu środków, które powitać można z uznaniem, należy także zawiadomienie Banku państwa, iż: 1) wydziały jego w Petersburgu, Moskwie, Warszawie i w Kijowie rozszerzyły czynność wydawania pożyczek terminowych i na rachunek bieżący specjalny (*on call*) pod zastaw niegwarantowanych papierów dywidendowych oraz obligacji przedsiębiorstw przemysłowych, i 2) iż procent od tych pożyczek znizony zostaje: dla papierów gwarantowanych oraz hipotecznych z 7 — 7 i pół do 6 i pół, zaś dla papierów przez rząd niegwarantowanych z 8—8 i pół proc. do 7 proc. Ogłoszenie to, zjawiające się w chwili coraz to wzrastającej depresji giełdowej, przybierającej charakter niemal paniki, ma znaczenie bardzo doniosłe, nie tylko jako dowód, iż Bank państwa nie uznaje powodów do tak pesymistycznego zapatrywania się na rynek pieniężny, ale również ze względu na ułatwienie właścicielom walorów dywidendowych i przemysłowych wycofania, dzięki temu kredytowi, przynajmniej części swego kapitału, aby w ten sposób przeczekać epokę krytyczną, bez konieczności rzucania na zdenerwowaną giełdę nowej ilości papierów.

Przedwakacyjny okres zamknęła warszawska sekcja rolna posiedzeniem, poświęconem sprawom rolnictwa w Poznańskim. Na wybór tego tematu wpłynął powrót z wystawy rolniczej w Poznaniu kilku członków sekcji. P. Chelchowski zaznaczył znakomite postępy rolnictwa krajowego, widocznie zresztą nie z wystawy, gdzie, dzięki usilnym staraniom władz, polskie gospodarstwa zepchnięte zostały na plan ostatni, — ale z wędrowek osobistych. P. Wronski opowiadał o najwięcej używanych tam maszynach i narzędziach. P. Wieniawski przedstawił dane o dążeniach hodowców inwentarza rogatego do poprawy rasy i podniesienia wydajności mleka, wreszcie p. Nitkowski mówił o hodowli koni—nader starannej i o pewnem zaniedbaniu hodowli owiec.

J. G—r.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Wedle informacji urzędowej ankiety, stan zasiewów jest dobry na Kaukazie i w kraju wojska dońskiego. W guberniach centralnych urodzaje oziminy oczekiwane są średnie, w nadwołżańskich—wyżej średnich. Z guberni południowych najmniej pomyśl-

nie przedstawiają się oziminy w guberniach bessarabskiej, chersońskiej, wołyńskiej i kijowskiej. Stan zasiewów wiosennych, przeważnie spóźnionych, jest mniej więcej wszędzie średni lub zadawalniający. Co do zagranicy, to w Węgrzech oziminy, uszkodzone przez chłody, poprawiają się. W Niemczech pszenica niezła, stan żyta pogorszył się; zasiewy wiosenne były spóźnione i zaporwiadają się gorzej od zeszłorocznych. We Francji niedobór pszenicy urzędownie obliczają na 96 milj. hektolitrow. W Rumunii i na półwyspie Bałkańskim stan wszelkich zasiewów bardzo dobry, gdzieniegdzie uszkodzili je tylko wylewy. We Włoszech stan pszenicy, z drobnymi wyjątkami, zadawalniający. W Anglii urodzaj oczekiwany jest niżej średniego; chłody uszkodziły wiosenne zasiewy. W Stanach Zjednoczonych uprzczywa posucha źle wpłynęła na wegetację zbóż i urodzaj może być niższy o 30 proc. od oczekiwanego na podstawie wiosennych urzędowych sprawozdań. W Indiach wschodnich zbiór pszenicy oczekiwany jest o 5 proc. niższy od średniego.

— W „Russk. Ekonom. Obozr.“ p. Ozierow przemawia za wprowadzeniem podatku dochodowego, gdyż obecny system podatkowy jest powodem wielu nienormalności. Gdy właścicielin z każdej piędzi ziemi opłaca duży podatek, wiele osób, otrzymujących duże dochody—nie nie płaci. Wprowadzenie podatku dochodowego wyrównałoby te różnice. Podatek dochodowy powołałby do udziału w opłacie bogate klasy ludności i przyniósł ulgę mniej zamożnym. W 1897 r. powstał projekt, aby podatek mieszkaniowy oddany był miastom w zamian za szkody, jakie ponoszą one przez wprowadzenie monopolu wódczanego. Można by, zdaniem p. Ozierowa, zezwolić, aby miasto, zamiast podatku mieszkaniowego, wogóle już przeznaczonego do usunięcia z budżetów, a którego ponownemu wprowadzeniu w Prusach wprost się sprzeciwiono, korzystało z podatku dochodowego. Monopol wódczany i waluta złota zostały bardzo udatnie wprowadzone przez ministerstwo finansów; tą samą drogą powinno ono przeprowadzić sprawę podatku dochodowego.

Przemysł i handel.

— Z dniem 1 lipca rządowa sprzedaż trunków i ustawa o kuratorjach trzeźwości rozciągnięta zostaje na trzy gubernie nadbałtyckie, oraz na gubernie: woroneżką, kurską, stawropolską, czarnomorską i kraj wojska dońskiego. Jednocześnie z zaprowadzeniem monopolu wódczanego, zniesionemi zostają w kraju nadbałtyckim prawa propinacyjne właścicieli ziemskich, natomiast przysługuje im prawo poszukiwania odszkodowania, wysokość i warunki którego określone będą w najbliższej przyszłości.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 13 czerwca. Bank państwa zniżył stopę procentową od pożyczek i rachunków *on call* pod zastaw papierów publicznych. Odtąd od pożyczek i rachunków pod zastaw renty pobiera się 6 proc. (zamiast 6 proc. od pożyczek i 6 1/2 proc. od rachunków), pod zastaw papierów gwarantowanych i hipotecznych 6 1/2 proc. (zamiast 6 1/2 i 7 proc.) i pod zastaw papierów niegwarantowanych 7 proc. (zamiast 8 i 8 1/2 proc.); zarazem ma być podniesioną o 60—70 proc. i wysokość pożyczek i rachunków *on call*. Ułatwiając tym sposobem kredyt bankom prywatnym, Bank państwa chciałby tem samem ułatwić im walkę z trwającym wciąż na giełdzie prądem zniżkowym, przy usposobieniu wogóle przygnębionem. Niejaki wpływ tych zarządzeń na giełdę przez dni parę był widoczny, ale już na zebraniu wtorkowem ujawniło się, iż nie jest on w stanie przeciwdziałać tkwiącym głębiej przyczynom przygnębienia rynku pieniężnego. Ze na rynku tym trwa jeszcze stan nienormalny, dowiodło posiedzenie doroczne Towarzystwa zakładów przemysłowych i metalurgicznych briańskich. Na posiedzeniu postanowiono wyszaczyć dywidendę w wysokości 20 rubli (o wiele mniej, niż w roku zeszłym), przytem odroczone wypłatę dywidendy, z powodu braku gotówki, na czas nieokreślony. A wszakże briańskie zakłady słusznie uważają się za najtrwalszą i najlepiej postawioną z pośród innych metalurgicznych. Dziś akcje ich obniżono od 336 do 323,5. Za inne metalurgiczne płacono: aleksandrowskie 106—105, pułtowskie 106,25—105,5, Bormowo 69,5—69. Z banków—mocniej znaczenie z chińskim: 225—226, inne

szabo: handl.-przem. 215—214, międzynarod. 362—358,5, wołgsko-kamski 1144—1138, dykontowy 492—495. Z papierów naftowych—obracano dziś wyłączenie bakińskimi po 820 i akcjami Nobla po 675. Renta państwowa 98; pożyczki promjowe: I 306, II 262,5, III 204,5.

Warszawa, 25 czerwca. Usposobienie nieco lepsze. Listy zast. 4 1/2 proc. 97,15—97,35, 4 proc. 86,50—86,60; listy zast. m. Warszawy 8 proc. 97,60—97,56, 4 1/2 proc. 69,70—69,85; listy zast. m. Łodzi 4 1/2 proc. 86,60. Z akcyj: Lūlipop 2270—2275, Rudzki 592,5—605—600.

Monety: marki 46,75 kop., franki 38,25 kop. korony 39,75 kop.

Czeki: na Londyn 94 rb. 60 k. za 10 funtów szterlingów; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Paryż 87 rb. 67 k. za 100 franków.

Dyskonto: w Petersburgu (Bank państwa i giełda) 5 1/2 proc., w Londynie i Paryżu 3 proc., w Amsterdamie 3 1/2 pr., w Brukselli 4 proc., w Wiedniu 4 1/2 proc., w Berlinie 5 1/2 proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZOŻE I JAMNA. Zaznaczyć trzeba niezwykle ożywienie obrotów spekulacyjnych na rynkach amerykańskich z pszenicą. Przyczyną jej tkwią i we wzmocnionym popycie wewnętrznym, i w zaznaczonej już złych widokach na urodzaje, i wreszcie w politycznych powikłaniach obecnych. Rynki europejskie starały się miarkować wpływ Ameryki na swoje notowania, wszakże mocna tendencja zwykła utrzymała się mniej więcej wszędzie. Wedle ostatnich notowań płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień
W New-Yorku	107	—	—	—
• Londynie	112—122	—	87,5	85,5
• Genui	104,5	—	—	—
• Berlinie	124,25	112,5	100,25	—
• Królewcu	—	76,5	65,5	82
• Gdańsku	80—86	—	—	—

Na rynkach rosyjskich obroty drobne i usposobienie ospałe. Wpływ zagranicy uwidocznił się bardziej w portach południowych, ceny jednak i tu podniosły się nieznacznie. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	65 94	71—76	66—80	80—84
• Kijowie	83—85	59—60	60—62	—
• Odesie	94	77	66	71
• Libawie	—	65—76	67—76	—
• Rydze	93—95	74—75	59—60	80

WEŻNA. Przebieg jarmarku berlińskiego był podobny, jak i w Warszawie (patrz numer zeszły), t. j. iż posiadacze wełny starali się przetrzymać zniżkę, i z tego względu tylko pod koniec jarmarku obroty ożywiły się, przyczem ceny płacono niewiele niższe od zeszłorocznych. Wogóle na rynkach wełnianych można oczekiwać tendencji względnie mocnej.

MASZO (kor. «Samopomocy») w Rydze (na wywóz) I gat. 32—35 k., II gat. 28—31 k.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA LXII.

Do Komitetu budowy rzymsko-katolickiego kościoła w m. Kijowie pod wezwaniem św. Mikołaja (ul. Proreznaja № 18), od d. 26 maja do 9 czerwca r. b., wpłynęły ofiary od osób następujących:

Iza, Zofja i Tomasz Michałowscy 2 tys. rb., jako ostatnia spłata z ofiarowanych 4 tys. rb.; Rom. Suchecki z Piratyna 5 rb., Sięczukowscy — pamięci zmarłej Jadwigi Sięczukowskiej 10 rb., Ed. Kownacki 10 rb., Edw. Alwas 5 rb., Janina Bratkowska pamięci zmarłej babki Michaliny Bratkowskiej 1 rb., E. K. album z pejzażami; ze sprzedaży ofiarowanych przez I. Andrzejewskiego pokrycia i poduszek w perskim guście otrzymano 100 rb., Konst. Trepte z Warszawy 3 rb., Bron. Żytnikowa z Pińska 10 rb., Klem. Wąsowski 50 k., Włodz. Wieliczko 25 k., Ewa Wieliczko 25 k., Luc. Bogusławski 1 rb., M. W. S. 3 rb., Ant. Dzikowiecki 3 rb., And. Żmijewski 1 rb., Aleks. Niepokojczycki 5 rb., Jul. Czarnecka 1 rb. 15 k., Jan Kozakowski 25 rb., Hen. Zabawski 2 rb., Franc. Rożańska 10 rb. Razem z poprzedniami 207,185 rb. 98 k. Prezes komitetu L. Jankowski.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadesłane z Królestwa i zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki.

Kijów, Wielka Wasilowska № 5.

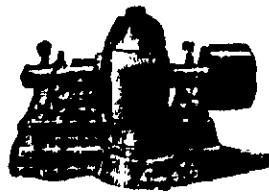
(728)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

W KARPINSKI & W LEPPERT
FABRYKA W HELENOWKU
FARBY LAKIERY POKOSTY
CENNIKI BEZPŁATNE
WARSAWA, Aleje Jerozolimskie 82.



(204)



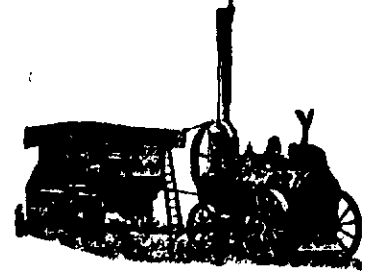
Instalacje elektr. oświetl. przenoszenie energii, kranje, maszyny, kolejki, perforatory i t. d. Dotychczas wykonano 640 instalacyj.



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.

Olszewicz i Kern

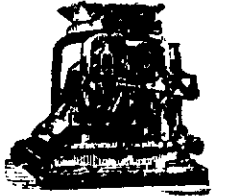
Kijów, Odessa, Warszawa, Jekaterynosław, Ciarkow, Sיעlce i Łódź.



Lokomobile Henryka Lanza do 300 koni parowych, wysoka ekonomiczna, zużycie pary 8 kilogramów na konia rzeczywistego



Dotawa relsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żel.



Autom. wagi do zboża, buraków, cukru, węgla i t. d.

„ARCHITEKT”

miesięcznik poświęcony architekturze, budownictwu przemysłowi artystycznemu.

Wydawnictwo spoczywa w ręku wytrawnych architektów, daje szereg artykułów fachowych, objaśnionych licznymi zdjęciami rysunkowymi i fotograficznymi, każdy numer zawiera co najmniej 4 tablice cynkograficzne i folio.

Prenumerata roczna Rb. 8.
 „ kwartalna 2.

(297)

Numerzy okazowe rozsyła i przyjmuje przedpłatę Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Dla kaszających i osłabionych ekstrakt i karmelki fabryki

„LELIWA”

w WARSZAWIE, ul. Zgoda 5. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. Strzedz się podrabiania!

(295)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ZALEŃSKI

WARSAWA, BOKA № 8

(120)



POMPY

wszelk. system., SIMAWA, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe

Antoni PECH & C^o.

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (2726)

MAGAZYN MEBLI

ZALEŃSKIEGO I SP.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie, stałe.

(73)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Za 1 oszwerł koksu grubego bez dostawy 1 zb. 20 k., za 1 pud koksu grubego bez dostawy 28 kop.

(1)



Lodownie Pokojowe

po cenie fabrycznej poleca S. KISZANOWSKI i S-ka, fabryka wyrobów metalowych w Warszawie, Nowy-Swiat № 70.

(175)

POSIADAJĄCA dyplom z ukończ. 8 klas gimnazjum nauczycielka przyjmuje pensjonarki do kształcenia ich równoległe z gimnazjalnym kursem. Języki: polski, franc., niem. Adr.: Kijów, Nestorowska, 12, l. Lisowska.

(738)

GRONKIEWICZ.

Konsjonekowane Biuro Rekomendacyjne. Agentura handlowo-rolna. Warszawa Czysta 6 Telefon 1758.

(152)

USPOKOJĘ JĄ. — Kucharka. Czy nie przestaniesz mnie kochać? Sirażek. Moja kochana, widzisz przecie, jaki mam apetyt.

(Smigus).

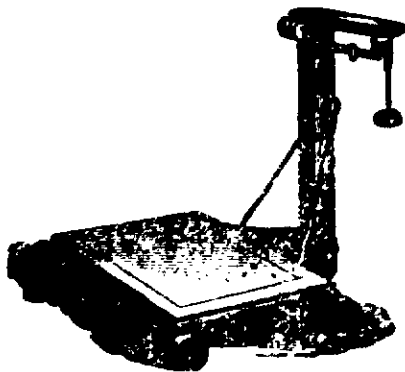
INŻYNIER

HUSZCZO, ŁOZIŃSKI & S-ka

Kijów, Kreszczatik № 25.

Agentura Pierwszego Towarzystwa Kolei podjazdowych w Rosji. Sprzedaż węgla dąbrowskiego i donieckiego, koksu, cementu, żelaza, wapna, nasion buraków i in. art.

(722)



Specjalna Fabryka Wag i Zakłady Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie

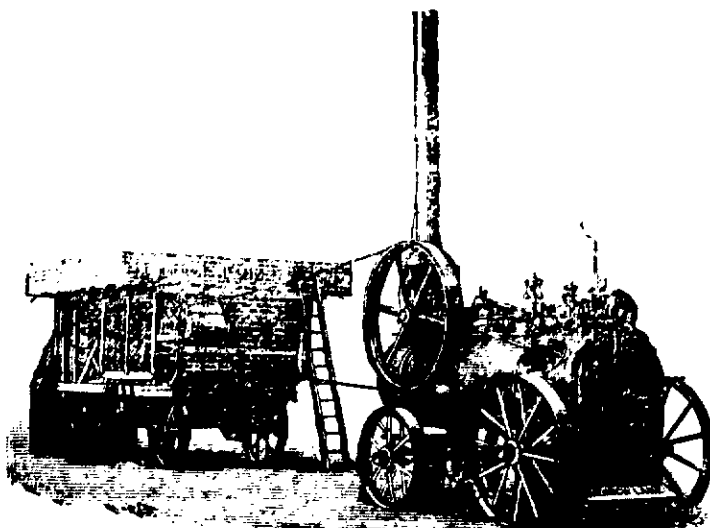
KANTOR: ul. Proroczna № 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wagonowe.

(701)

Cennik gratis i franco.



HENRYK LANZ w Mannheim

Specjalność: PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE.

Sprzedano: w 1897 r. 1898 r. 1899 r.

Młocarnie 443 611 807 sztuk.

Lokomobilom 845 1,263 1,449 "

Młocarnie ręczne i konne, słożkarnie, młynki dla ziarna, mance i separatory. Skład główny i Kantor dla Kraju połud.-zach. w Winnicy p. f. HENRYK LANZ, Winnica. Oprócz tego Oddział składu i kantoru na st. Wesołowska, poł.-zach. dr. żel. Główny skład amerykańskich młocarni dla kocioty „Victor”.

Katalogi bezpłatnie.

(718)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informację swoje naczepnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

WAŻNE DLA PAŃ!

WYPRAWA

106 sztuk za 100 rb.

6 Koszul skromnych	6.90
6 „ strojnych mądop.	12.—
6 „ nocnych	9.60
6 par Majtek	4.80
6 „ „ strojnych	6.—
2 Kaftaniki	2.—
1 „ „ strojny	1.60
1 Peignoir	3.—
2 Spódnice z falbaną	3.20
2 „ „ strojne	6.—
1 tuz chustek płócien	2.—
1/2 tuz. pończoch	3.90
6 prześcieradeł na łóżko	7.60
4 garnitury na kołdrę, poduszkę	12.—
2 garnitury strojne	10.—
6 rączników	2.20
1 garn. stoł. na 12 osób	9.—
1 serweta do herbaty kolor.	2.50
	105.30
Rabat	5.30
Rb.	100.—

POLECA (288)

Magazyn Bielizny

J. JACKOWSKIEJ

w Warszawie. 20. Św.-Krzyżka 20.

Komu nie wolno

się żenić?

Zarys popularny przez d-ra med. T. Korniga. Przekład z niem. d-ra W. Chodźki.

Cena 40 kop.

Nakład Księgarni i Składu Nut p. f. Maurycy Orgelbrand w Warszawie, przy ul. Nowy-Swiat № 96 (trzeci dom od rogu ul. Fokaal). (299)

DR. BOLESŁAW NOTZ, asystent urologicznej kliniki prof. Guyon'a w Paryżu, przyjmuje od godz. 1 do 2 i od 7 do 8. Boulevard Saint Michel 45. (2438)

WOJNA W CHINACH.

Burza chińska przyszła prawie niespodziewanie, tak iż nawet dyplomacja europejska nie była przygotowana na zatrważające wieści z Chin, które szybko zaczęły przedostawać się do dzienników całego świata. Jeszcze przed dwoma tygodniami dochodziły tylko głuche pogłoski, że w państwie Niebieskiem sporadycznie odbywają się napaści na chrześcijan chińskich, i że władze chińskie niezbyt gorliwie bronią ich przed motłochem. Jako na główne źródło niepokojów, wskazywano na agitację sekty «wielkiej pięści», zwanej z angielską «bokserami». Sądono, że jest to sekta religijna, żywiąca wrogię uczucia dla chrześcijan i cudzoziemców; potem jednak przekonano się, że «pięściowcy» czyli «bokserowie», stanowią wielki związek polityczny, dążący do zupełnego wygnania cudzoziemców z Chin. Gdy prześladowania chrześcijan zaczęły się wzmacniać, wielkie mocarstwa posłały po kilka statków do portów chińskich, dla obrony swoich poddanych. Najznaczniejsza ilość statków zgromadziła się w porcie Taku, broniącym dostępu do Pekinu od strony morza, podobnie, jak Kronsztad broni dostępu do Petersburga.

Ochrona poselstw.

Pierwszą czynnością eskadr europejskich w Taku było wysłanie oddziału zbrojnego do Pekinu, dla ochrony poselstw. Zażądano, za zezwoleniem rządu chińskiego, przewieźć koleją do stolicy około 330 żołnierzy niemieckich, angielskich, francuzkich, rosyjskich i japońskich. Gdy jednak pomiędzy Taku a Pekinem zaczęły ukazywać się oddziały „pięściowców“, a rząd pekiński nie mógł, czy też nie chciał ich rozproszyc, admirałowie eskadr, w obawie o losy poselstw, postanowili posłać koleją większe oddziały do Pekinu. Bokserzy zniszczyli telegraficzne druty dokoła Pekinu i zaczęli burzyć szyny kolejowe pomiędzy Pekinem a Taku. Rządowe wojska chińskie broniły stacyj kolejowych, lecz nie zapobiegły zniszczeniu linii.

Wyprawa Seymoura.

Brak wiadomości od poselstw przyspieszył wysłanie nowych wojsk ratunkowych. Pod dowództwem admirała angielskiego Seymoura wyruszył do Pekinu oddział międzynarodowy, w sile około 2 tys. ludzi (przeważnie Anglików). Odjazd jego z Taku nastąpił 3 (17) czerwca. Za Tientsinem oddział musiał iść pieszo i został otoczony przez bokserów. Od tej chwili zaginęły wszelkie wieści zarówno o oddziale Seymoura,

jak i o losie poselstw zagranicznych w Pekinie, gdyż wskutek zniszczenia telegrafu i kolei, przestały przychodzić pewne wiadomości. Pogłoski zaś ze źródeł chińskich przedstawiały położenie w najrozmaitszym oświeceniu. Mówiono o zamordowaniu wszystkich posłów, to znowu o tem, że oni energicznie bronią się przeciwko tłumom chińskim. O Seymourze mówiono, że został zabity, a oddział jego zginął; to znowu opowiadano, że toczy zacieklą walkę z bokserami i zbliża się do Pekinu. Pogłoski te zaalarmowały całą prasę w Europie. Położone na drodze do Pekinu miasto Tientsin również zostało odcięte od morza, a znajdujące się tam nieliczne oddziały europejskie, z trudnością wytrzymywały ataki bokserów.

Zaburzenia na południu Chin.

We Francji odebrano wiadomość, że francuzki jenerałny konsul François, został w Yunnan przez wice-króla chińskiego zatrzymany. Ostatnią wiadomość o sobie przesał konsul dnia 14 b. m. Od tego czasu zupełnie nic nie wiadomo o wypadkach w Yunnan. Minister spraw zewnętrznych Delcassé konferował w tej sprawie z posłem chińskim, i postawił mu stanowcze warunki. Poseł chiński nie umiał nic powiedzieć o losie konsula i obywateli francuzkich; oświadczył tylko, że natychmiast zatelegrafuje do wice-króla w Yunnan, iż Francja czyni go osobiście odpowiedzialnym za życie i bezpieczeństwo francuzów, w jego prowincji zamieszkałych.

Istotnie poseł chiński w Paryżu wysłał następującą depezę do wice-króla w Yunnan:

„Ponieważ nie mogę odnieść się wprost do Pekinu, z żądaniem udzielenia panu stosownych instrukcji, zwracam się do pana bezpośrednio i biorę na siebie odpowiedzialność, polecając panu, abyś konsula Fran-

cois i jego rodzinę strzegł i w podróży mu nie przeszkadzał, ponieważ za bezpieczeństwo francuzów odpowiesz pan życiem“.

Skutek tej depezy jest dotąd nieznanym. Pisma jednak zanotowały pogłoskę, że w Yunnan władze chińskie zdołały utrzymać porządek i zapewnić francuzom możliwe bezpieczeństwo.

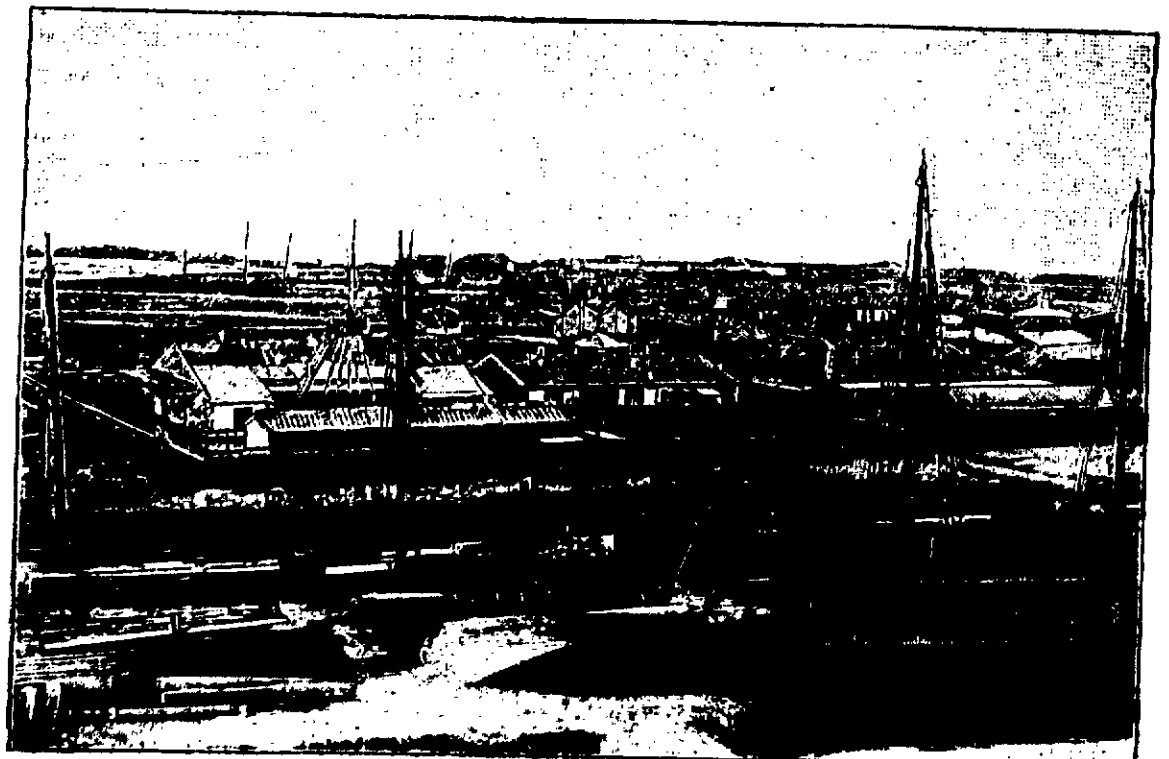
Zdobycie Taku.

Gdy prasa w Europie zajęta była komentowaniem tych wypadków i podawała skąpe i niedokładne pogłoski, nagle ukazała się na szpaltach pism wiadomość o zdobyciu przez europejczyków silnych fortów Taku. D. 7 (20) czerwca „Praw. Wiest.“ ogłosił:

„Główny sztab morski otrzymał telegraficznie z Port-Arthura, od wice-admirała Aleksiejewa, następujące doniesienie:

„Zrana dnia 4 (17) czerwca forty Taku zostały wzięte szturmem po nocnym siedmiogodzinym boju z fortami, rozpoczętym przez chińczyków. W walce uczestniczyły łodzie: „Korejec“, „Gilak“, „Bohr“, francuzka „Lion“, angielska „Algerina“ i niemiecka „Iltis“, pod ogólnym dowództwem najstarszego z dowódców, kapitana I rangi Dobrowolskiego. Straty nasze są następujące: zabity lejtnant Burakow; ranni lejtnanci: Dedeniew—śmiertelnie, Titow—ciężko, Bogdanow—lekkko; szeregowców zabito 16, raniono 67. Straty te poniosły łodzie: „Gilak“ i „Korejec“. Łódź „Gilak“ doznała poważnych uszkodzeń, wymaga naprawy w dokach, wskutek podwodnego przebiccia jej kulą. Łódź „Korejec“ jest przedziurawiona w 6 miejscach, kajuta zbiorowa zniszczona. Łódź „Bohr“ nie poniosła strat w ludziach i nie doznała żadnych uszkodzeń“.

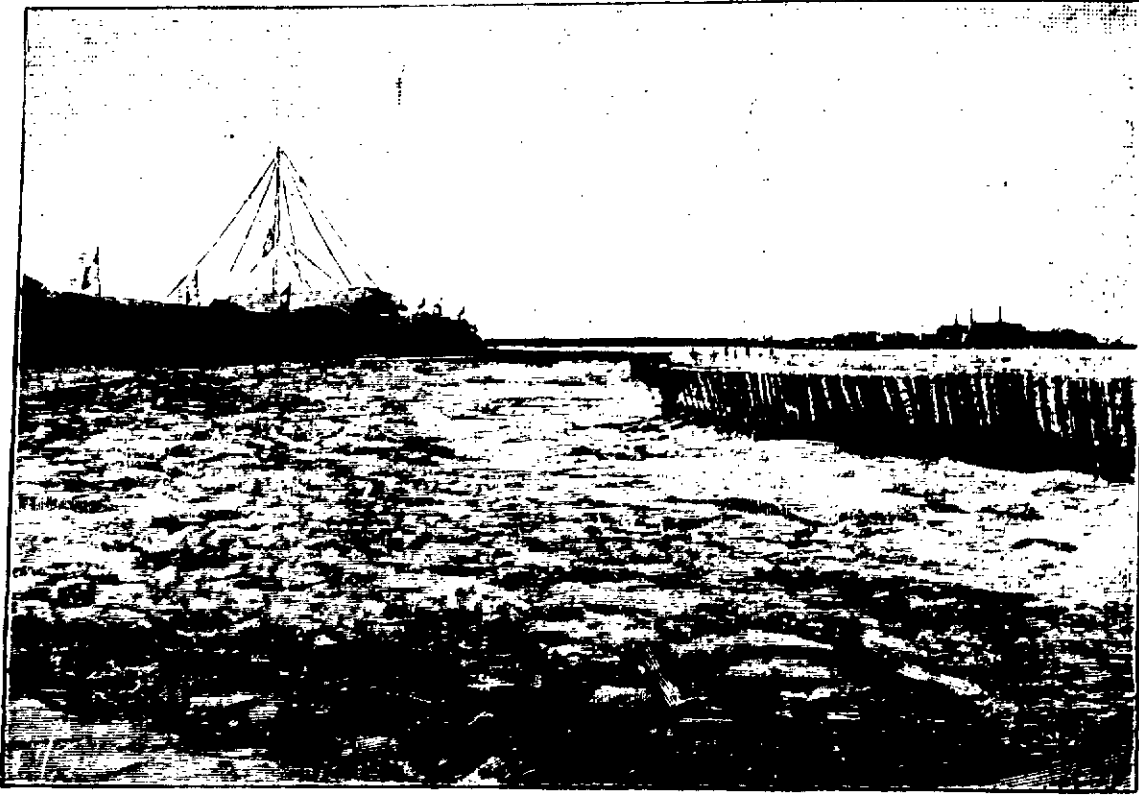
W dwa dni potem wice-admirał Aleksiejew doniósł urzędownie, że na rzece Pei-ho, podczas wzięcia Taku, zostały zdobyte cztery kontr-torpedowce chińskie, które przypadły w udziale po jednemu: rosjanom, Anglikom, francuzom i Niemcom.



TAKU. Widok ogólny na działalną europejską. W głębi fort południowy.

W pismach zagranicznych podano już niektóre szczegóły o bitwie pod Taku. Dowódcy eskadr, zauważywszy w przeddzień bitwy, że w fortach zaczęły gromadzić się regularne wojska chińskie, zażądały wycofania wojsk do godz. 2 w południe nastę-

rozumienie. Połączone siły morskie mocarstw walczą z chińską armią regularną i biorą do niewoli statki, będące własnością rządu chińskiego... Cóż właściwie się dzieje? Z kim walczą potęgi wojenne państw europejskich?



UJSCIE RZEKI PEI-HI. Na lewo port południowy, na prawo fort północny. W głębi Taku.

nego dnia. Na to komendant fortów oświadczył, że będzie strzelać. Istotnie w nocy z 3 na 4 czerwca, o godz. 1 fortu chińskie rozpoczęły ostrzeliwanie statków. Najbliższymi do fortów były trzy kanonierki rosyjskie, które też najwięcej ucierpiały. Zrana wojska międzynarodowe rzuciły się na fort. Pierwszy fort zdobyli japończycy, którzy zatknęli na nim swój sztandar z okrzykami „hurrah“, drugi—anglicy, pozostałe fortu zdobyli Rosjanie i Niemcy. Zabito—jak piszą—700 chińczyków, Rosjanie nadto wzięli do niewoli 100 chińczyków. W ataku brało udział 300 marynarzy z 3 kanonierek rosyjskich. Liczba uczestników walki nie jest dotąd wiadoma.

Za zdobycie fortów Taku komendanci trzech kanonierek rosyjskich: kapitanowie Dobrowolskij i Silman oraz lejtnant Saryczew otrzymali order św. Jerzego 4 stopnia. Takie same ordery otrzymali ranieni lejtnanci Dledieniew i Titow oraz porucznik 12 wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców Stankiewicz, który pierwszy wkroczył na wał forteczny. Odznaczenia wojskowe otrzymało również 24 majtków i szeregowców.

Wice-admirał niemiecki telegrafował do Berlina, że kanonierka niemiecka „Itlis“ brała mężny udział w bitwie pod Taku i że przytem odznaczył się jej komendant Lans, ciężko ranny, którego cesarz Wilhelm niezwłocznie nagroził orderem wojskowym.

Wiadomości urzędowe o zdobyciu fortów Taku, bronionych przez regularne wojska chińskie, wzbudziły popłoch w Europie. Przypuszczano narazie, że rozpoczęła się formalna wojna mocarstw z Chinami. Przytaczamy głos wychodzącego w Kronstadtzie pisma «Kotlin», poświęconego sprawom marynarki rosyjskiej:

„Gdy śledzimy bacznie za wszelkimi fazami walki z chińczykami na dalekim Wschodzie, pomimowoli zwraca naszą uwagę okoliczność, w której czuć jakieś niepo-

„Wojny, rzeczywistej wojny, z formalnem jej wypowiedzeniem i odwołaniem postów—jak dotąd—niema, a jednak działania wojenne idą swoją drogą, krew się leje, zagarnia się—jako zdobycz—własność rządu chińskiego.

„Cóż będzie dalej? Jak rozwickłać się w stosunkach naszych z Chinami? Odpowiedź zapewne nie każe czekać na siebie zbyt długo“.

Komunikat rządu rosyjskiego.

W d. 12 (25) czerwca „Prawit. Wiestn.“ ogłosił następujący komunikat w sprawie zaburzeń chińskich, wyświetlający stanowisko Rosji.

Po otrzymaniu pierwszych niepokojących wieści z Chin, Rząd Cesarski nie omieszkał zażądać przez przedstawiciela swego w Pekinie od ministrów chińskich zastosowania energicznych środków, celem przywrócenia spokoju w kraju. Jednocześnie rzeczywistemu radcy stanu Giersowi polecono zwrócić najbaczniejszą uwagę Tsung-li-Jamenu na niebezpieczne komplikacje, które nieuchronnie doprowadzą do wybuchu nienawiści ludowej przeciwko cudzoziemcom, mieszkającym w Chinach, i włożyć na członków rządu odpowiedzialność za skutki wynikłych nieporządków. Na nie szczęście, opieszałość chińskich urzędników prowincjonalnych, w oczach powstańców uchodziła za zachętę do ich występnej działalności, która nadto znalazła współczucie w wojskach rządowych. Powstanie z dniem każdym przybierało coraz większe rozmiary; d. 25 maja bokserzy spalili cerkiew prawosławną w wiosce Duntinan i grozili podpaleniem gmachu rosyjskiej misji duchownej. Życiu i mieniu poddanych rosyjskich,

mieszkających w Chinach, zagrażało poważne niebezpieczeństwo. Tymczasem poseł nasz miał do rozporządzenia tylko niewielki oddział, liczący 75 ludzi. W takich warunkach nie można było dłużej zwlekać z zarządzeniem energicznych środków. W tym celu, Rozkazem Najwyższym do naczelnika okręgu kwantuńskiego, polecane było trzymać w pogotowiu oddział czterotysięczny, kiedy zajdzie potrzeba, do wyprawienia do Chin na pierwsze żądanie posła rosyjskiego w Pekinie; lecz ponieważ niebawem wszystkie stosunki z naszym poselstwem zostały przerwane, a jednocześnie telegramy z Shanghaju doniosły o gromadzeniu się w pobliżu stolicy tłumów bokserów, mających zamiar napaść na poselstwa zagraniczne, wice-admirał Aleksiejew otrzymał rozkaz wyprawić niezwłocznie oddział wspomniany na miejsce przeznaczenia; przybywszy d. 30 z. m. do Tientsinu, pierwsza kolumna z 2,000 ludzi złożona, znalazła zniszczone: linję kolejową i komunikację telegraficzną z Pekinem. W samym Tientsinie powstańcy, podszedłszy, dokonali dwukrotnie napadu na dzielnice europejskie, zaczawszy od podpalenia domów w mieście chińskiem i domu miejscowego generał-gubernatora. Nasz oddział połowy, nie poniósłszy żadnych strat, odparł oba ataki z wielką stratą dla powstańców, których bandy zdążyły tymczasem opanować wszystkie fortu i zatoki Taku, aby zarówno rosyjskim, jak innym załogom zagranicznym uniemożliwić dostarczenie prowiantu i posiłków. Okoliczność ta skłoniła przedewszystkiem wojska międzynarodowe do zabezpieczenia po za sobą dostępu do morza i zmuszenia w tym celu powstańców do poddania fortyfikacyj Taku. Rezultaty walki, toczonych przez powstańców chińskich w nocy na d. 4 b. m., są znane. Po zajęciu fortyfikacyj Taku, oddział rosyjski może przystąpić do powierzonego mu polecenia: zabezpieczenia bezpośredniej komunikacji z poselstwem cesarskiem i obrony poddanych rosyjskich. Ze wszystkiego, co powyżej powiedziano, okazuje się, że wojsko rosyjskie, wstępując na terytorjum sąsiednie, nie ma żadnych wrogich względem Chin zamiarów; przeciwnie, obecność jego w kraju zaprzyjaźnionym, wobec dzisiejszych zatrzważających wypadków, może tylko być istotną pomocą dla rządu pekińskiego w jego walce z powstańcami i przyspieszyć w państwie przywrócenie prawowitego porządku rzeczy w interesie samych Chin.

Mobilizacja nad Amurem.

D. 11 czerwca ogłoszono ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego, w którym powiedziano:

„Poczytując za konieczne postawienie na stopie wojennej armji okręgu wojskowego nadamurskiego, rozkazujemy ministrowi wojny wydać zaraz, według Naszych wskazówek, wszystkie odpowiednie rozporządzenia. Jednocześnie rozkazujemy powołać do służby rzeczywistej potrzebną ilość zapasowych z obwodów i powiatów w okręgach wojskowych nadamurskim i syberyjskim“.

Walka w Tien-tsinie.

Telegram wice-admirała Aleksiejewa do ministra wojny w Port-Arthura d. 9 czerwca brzmi:

„Otrzymało doniesienie od pułkownika Anisimowa z Tien-Tsin z d. 6 czerwca, z którego widać, iż położenie oddziału bardzo niebezpieczne. Komunikacja przerwana, gromady chińczyków otoczyły Tien-Tsin i bombardują go z dział wielkich kalibrów, powodując wielkie straty: zabito i raniono siedmiu oficerów i sto pięćdziesiąt szeregowców; nabojów pozostało niewiele. Przedrzeć się do Taku, oraz przewieźć kobiety, dzieci i rannych—trudno; kolej żelazna zupełnie popsuta. Doniesienie otrzymano dzięki szczęśliwemu trafowi. Jenerał Stessel wysłał na pomoc Anisimowowi, co miał pod ręką; dziś, d. 8, po wylądowaniu artylerji miał nadzieję wyruszyć z resztą wojsk, pozostawiając garnizon w Taku. Poważny stan rzeczy zmusza mnie do użycia środka ostatecznego; nie czekając na wojska z Władywostoku, wysłać niezwłocznie, dziś nocą, jeden bataljon pułku dziesiątego“.

Podług najświeższych wiadomości znajdowało się w Tien-tsinie 3 tys. wojsk międzynarodowych, oraz przeszło tysiąc Europejczyków, w połowie kobiet i dzieci. Walki poważniejsze rozpoczęły się d. 16 b. m., kiedy Tien-tsin zaatakowany był z dwóch stron przez bokserów. Ci ostrzeliwali naprzód dzielnicę, zamieszkaną przez chińczyków, w dwunastu punktach, poczem rzucili się na osady cudzoziemskie. Atak odparto z ciężkimi stratami wojsk europejskich. W nocy poczynili bokserzy w mieście wielkie spustoszenia i przystąpili do formalnego bombardowania Tien-tsinu, które zamieniło w perzynę domy konsulatów cudzoziemskich, zwłaszcza amerykańskiego i dzielnice chrześcijańskie. Mieszany oddział wojsk cudzoziemskich, złożony ze 175 ludzi (austriaków, Anglików, Niemców i Włochów), zaatakował chińską szkołę wojskową, zniszczył działa tamże znajdujące się, zabił obrońców szkoły i spalił ją wraz ze znacznymi zapasami amunicji. Szkoła ta położona była nawprost domów europejskich. Prawie tydzień trwały walki z chińczykami, uzbrojonymi w działa dużego kalibru. Straty są znaczne, jak widać z doniesienia pułk. Anisimowa.

W angielskiej izbie gmin Brodrick oznajmił d. 26 czerwca, że na odsiecz wojskom w Tien-tsinie, posuwa się z Taku nowy międzynarodowy oddział w sile 3 tys. ludzi, złożony z Rosjan, Francuzów, Niemców i Japończyków. Na czele oddziału stanął rosyjski jenerał-major, którego pomocnikami są oficer niemiecki i kapitan okrętu angielskiego „Bartleu“.

Po uciążliwym marszu, oddział ten wszedł dnia 11 (24) czerwca do Tien-tsinu, o czym wice-admirał Aleksiejew doniósł rosyjskiemu ministrowi wojny następującą depeszą z d. 13 czerwca:

«11 czerwca jenerał Stessel przemocą wszedł do Tien-Tsinu i połączył się z Anisimowem. Straty nieznaczne, szczegóły podam».

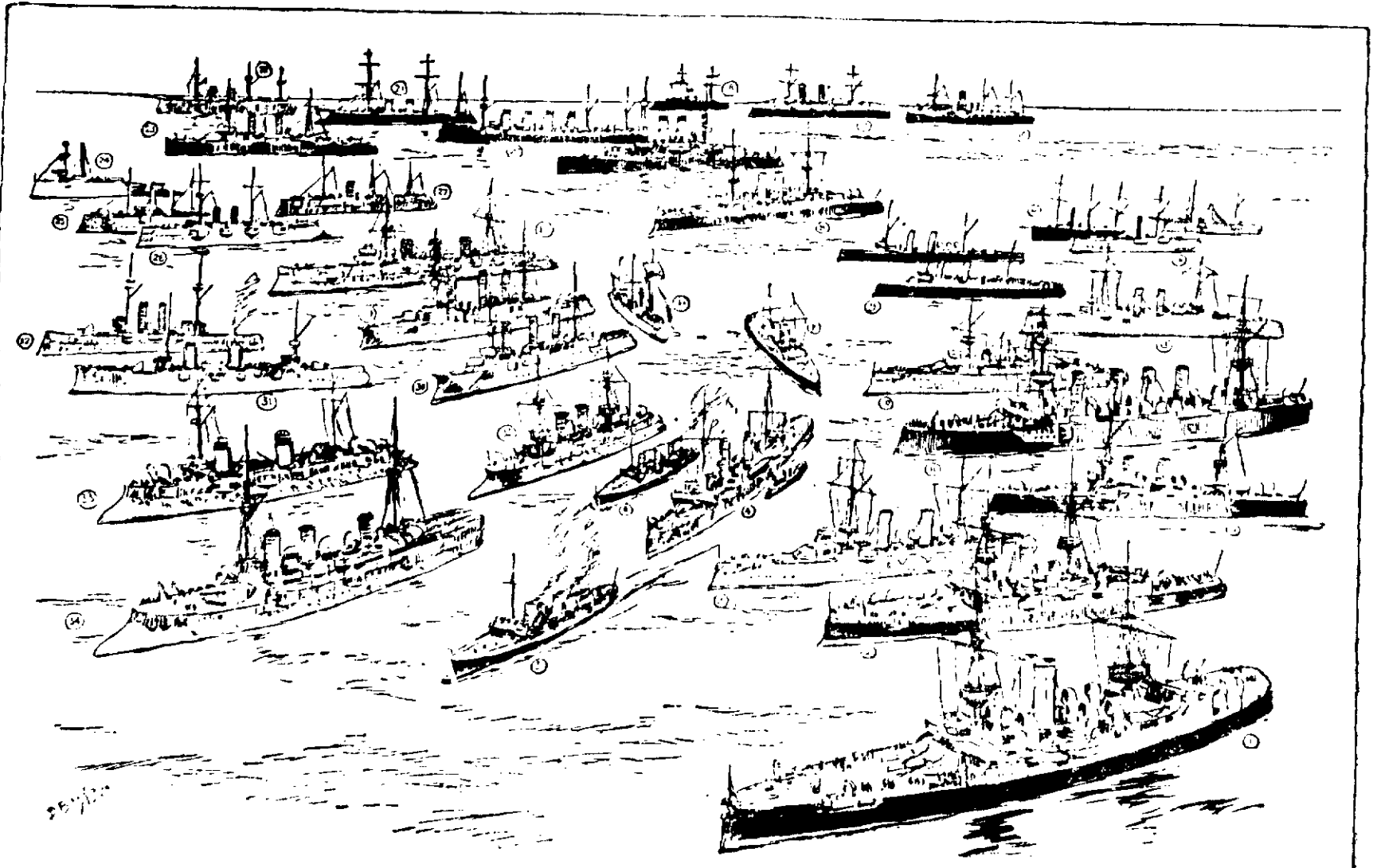
W pismach zagranicznych straty jener. Stessela podano na 20 rannych i 4 zabitych.

«Prawit. Wiestnik» z d. 15 (28) b. m. donosi:

„Obecnie w Tien-Tsin pod dowództwem jenerał-majora Stessela zgromadził się oddział rosyjski, złożony z 5 bataljonów strzelców, 8 dział i 4 kartaczownic. Do składu wojsk jenerał-majora Stessela, posuniętych do Tien-Tsinu, należało, wedle otrzymanych już wiadomości, 140 Amerykanów i 100 Japończyków. Jest bardzo możliwe, iż do wojsk naszych przyłączyło się 750 Niemców, którzy wylądowali w Taku na drugi dzień po wystąpieniu wojsk naszych z Taku do Tien-Tsin. O współdziałaniu w oswobodzeniu Tien-Tsin wojsk innych narodowości—dotąd wiadomości nie otrzymano.

Telegram wice-admirała Aleksiejewa z dnia 14 (27) czerwca podaje następującą wiadomość o losie oddziału Seymoura:

«W nocy na 13 czerwca oddział, który wyruszył z Tien-Tsin pod dowództwem podpułkownika Szyrin-



STATKI WOJENNE MOCARSTW, ZGROMADZONE POD TAKU.

Anglija.			Włochy.		Ameryka.		Japonja.	
1. Bardeur.	7. Pique.	13. Endymion.	16. Calabria.	17. Elba.	24. Helena.	26. Newark.	31. Kasagi.	32. Suma.
2. Centurion.	8. Goliath.	14. Pigmy.			25. Nashville.	27. Yorktown.		
3. Aurora.	9. Bonaventure.	15. Plover.						
4. Hermione.	10. Undaunted.	15a. Algerine.						
5. Fame.	11. Terrible.		18. Gilak.	21. Admirał Kornitow.				
6. Whiting.	12. Orlando.		19. Sioj Wielikij.	22. Dmitrij Donskoj.				
			20. Rossija.	23. Petropawłowsk.	28. Kaiserin-Augusta.	29. Hertha.	33. Descartes.	35. Jean Bart.
						30. Hansa.	34. D'Entrecasteaux.	

skiego, złożony z 4 kompanij naszych i takiejże liczby cudzoziemców, wyzwolił oddział Seymoura i dostawił go do Tien-Tsin. Rannych w oddziale Seymoura — dwustu».

Wiadomość powyższa, oczekiwana z niecierpliwością, wyświetliła rozpaczliwe położenie kolumny międzynarodowej admirała Seymoura. W drodze do Pekinu, w odległości 9 mil ang. od Tien-Tsin, kolumna ta została otoczona i broniła się w ciągu 10 dni. Obliczano, że miała prowiantu tylko na tydzień i po 150 naboju na żołnierza. Liczba rannych każe domyślać się, że zabitych było również wiele.

Posel chiński w Washingtonie odebrał od rządu pekińskiego d. 6 (19) czerwca depezę, że posłowie cudzoziemscy w Pekinie są zdrowi. Przypuszczają, że otoczeni są dotąd przez tłumy chińczyków i czynią starania, aby wydostać się z Pekinu i schronić się pod opiekę wojsk europejskich. Pomiędzy Pekinem a Tien-tsinem, na przestrzeni 127 klm. przerwana wszelka komunikacja i o losie poselstw nie wiadomo nic pewnego.

Sześciu wice-królów prowincyj chińskich, w tej liczbie Li-chun-czan, telegrafowało do rządu Stanów Zjedn., prosząc o zaniechanie dalszej wysyłki wojsk do Chin. Rząd Stanów odpowiedział, że nie może zaprzestać wysyłki wojsk do takich miejsc, gdzie osoby urzędowe Stanów Zjednoczonych podlegają niebezpieczeństwu.

Obliczają, że pod Pekinem i Tien-Tsinem zgromadziło się 60 tys. dobrze uzbrojonych wojsk chińskich. Oficerzy chińscy przechwalają się, że mają pod rozkazami ogółem 400 tys. żołnierzy. Zamieszkali w Chinach cudzoziemcy wyrażają stanowcze przekonanie, że do Chin należy wysłać 100 tys. wojsk europejskich i z tego co najmniej 50 tys. rzucić na Pekin.

Forty Taku.

Przy samem ujściu rzeki Peiho znajduje się wał piaszczysty, który tylko w czasie przypływu może być przebyty i to przez okręty, płytko zanurzające się w wodzie. O kilka kilometrów w górę rzeki leżą forty Taku, w liczbie trzech; górny i duży fort północny na lewym brzegu. Forty te już przed wojną chińsko-japońską zostały zbudowane według najnowszych wskazówek sztuki inżynierskiej i zaopatrzone w działa najnowszej konstrukcji.

Taku, od którego prowadzi kolej do Pekinu, leży przy zatoce tegoż nazwiska i jest jedną z uboższych wsi chińskich. Składa się ona zaledwie z kilku chat w pobliżu dworca kolejowego i biura telegrafu. Zresztą miejscowość cała, dzieląca Taku od Tien-Tsina, ma pozór mroczny i bezludny; nie dojrzyć ani mieszkania, ani drzewka lub krzaka. Mieszkańcy Taku utrzymują się wyłącznie z rybołówstwa. Kolej żelazna z Taku do Tien-Tsin ma długości 40 kilometrów. Posiada dwie pary szyn, gdyż ruch tu bywa wielki. Za Tien-Tsinem do samego Pekinu, na przestrzeni 127 kilom., — już tylko jedna para szyn. Stacje kolejowe noszą nazwy: Jang-Tsun, Lofach, Lang-Fang, An-Sing, Huan-Tsun i Teng-Tai.

Tien-Tsin.

Wielkie handlowe miasto Tien-Tsin, liczące do miliona mieszkańców, leży na prawym brzegu Peiho, o 50 kilom. od punktu, gdzie rzeka ta wpada do zatoki Pecylijskiej. Tien-Tsin połączony jest koleją z fortami Taku i ze stolicą. Handel jego określano w r. 1896 na 80 milj. rubli, z czego 1/3 przypada na wóz i 1/6 na wywóz. Samych firm handlowych pod protektoratem niemieckim liczą tu 24. Wogóle Niemcy

przodują tu w handlu. Europejskie domy w Tien-Tsin tem dodatnio się wyróżniają od domów w innych portach, iż stoją zupełnie na uboczu, tworząc jak gdyby osobne miasteczko, do którego nie dolata swąd i zgiełk piekielny, właściwy miastom chińskim.

P e k i n.

Znany podróżnik niemiecki, prof. Richtofen, podaje w drugim tomie swego dzieła „O Chinach“ następujący opis Pekinu:

Olbrzymie mury opasują w ogólnej długości 24 kilometrów starszą część Pekinu, miasto mandżurskie, w kształcie nie zupełnie regularnego czworoboku. Na południe od tego miasta wznosi się później zbudowana dzielnica chińska. Jeśli stanemy na tej części muru, która rozdziela oba miasta, to spoglądamy na labirynt ulic i podwójne morze domów. Nad domami temi górują drzewa licznych ogrodów, które w oddali zdają się łączyć w las gęsty. Wysoko jednak ponad drzewa wznoszą się w mieście mandżurskiem barokowe, żółta, polerowana dachówką kryte dachy rozległych budowli pałacu cesarskiego, żółte i zielone dachy świątyni, meczety muzułmańskie, wieże katedry katolickiej i inne gmachy, gdy od południa nęci wzrok jedyna chyba pod względem swego stylu świątynia „słońca i ziemi“.

Główną widownią wypadków w Pekinie jest tak zw. „ulica posłów“, szeroka, brudna i pełna dziur, nie różniąca się zresztą od innych komunikacji stolicy, znajdujących się w stanie straszliwego zaniedbania. Ciągnie się ona na południowym krańcu miasta mandżurskiego, na południo-wschód od cesarskiego miasta równoległe z murem dzielnicy chińskiej. Poselstwo niemieckie leży na południowej, większa część innych poselstw na północnej stronie ulicy, naprzeciwko niemieckiego — poselstwo japońskie, a nieco dalej na północ, w ulicy bocznej — poselstwo angielskie. W pobliżu znajduje się również w środku wielkiego ogrodu, dyrekcja cel morskich. Naprzeciwko poselstwa niemieckiego wznosi się hotel „de France“, jedyny na sposób europejski prowadzony hotel w Pekinie, a niedaleko od niego gmach klubu międzynarodowego. Wszystkie poselstwa mieszczą się w dawniejszych „yamen“, t. j. chińskich gmachach rządowych; są jednopiętrowe i nawiązuje do nich różniąc się wcale od innych budowli chińskich. Dzielnica więc, w której mieszkają posłowie i, z wyjątkiem młajonarzy, wszyscy prawie Europejczycy, nie jest bynajmniej specjalną, zbudowaną przez cudzoziemców osadą, jak kolonie europejskie w chińskich portach traktatowych, lecz częścią miasta, jak wszystkie inne, i pojedyncze poselstwa oddzielone są od siebie domami mandżurów i chińczyków. Utrudnia to skuteczną obronę poselstw.

Floty mocarstw w Chinach.

Najpotężniejszą flotą na wodach chińskich rozporządza Anglja Ma w Taku albo w najbliższych portach następujące okręty wojenne, pod główną komendą admirała Seymoura: „Terrible“ 32 dział, „Centurion“ (okręt admirałski) 14 dział, „Barfleur“ 14 dz., „Endymion“ 12 dz., „Aurora“ 12 dz., „Orlando“ 12 dz., „Undaunted“ 12 dz., „Hermione“ 10 dz., „Bonaventure“ 10 dz., „Alacrity“ 10 dz., „Daphne“ 8 dz., „Algerine“ 6 dz., „Phoenix“ 6 dz., „Redpole“ 6 dz., „Peacock“ 6 dz., „Pigmy“ 6 dz., „Plover“ 6 dz., „Linnet“ 2 dz., „Swift“ 2 dz. Oprócz tego mają Angljacy 6 kanonierek i kontr-torpedowców małych rozmiarów i 4 kanonierki rzeczne.

Sily floty rosyjskiej są następujące: „Ruryk“ (okręt admirałski) 26 dział, „Rossija“ 28 d., „Petropawłowski“ 16 dz., „Nawarin“ 14 dz., „Sioj Wielikij“ 14 dz., „Dimitrij Donskoj“ 16 dz., „Władimir Monomach“ 16 dz., „Admirał Kornilow“ 16 dz., „Gremiaszczyj“ 2 dz., „Otważnyj“ 2 dz., „Razbojnik“ 8 dz., „Zabijaka“ 6 dz.,

„Korejec“ 9 dział, „Mandzur“ 3 dz., „Bobr“ 2 dz., „Słiacz“ 2 dz., „Siwucz“ 2 dz., „Aleut“ 2 dz., „Hajdamak“ 9 dz., „Wсадник“ 11 dz.

Niemcy mają 7 statków: „Kaiserin Augusta“, „Geison“, „Hertha“, „Iltis“, „Irene“, „See Adler“ i „Jaguar“.

Francja rozporządza 4 statkami: „d'Entrecasteaux“ (okręt admirałski), „Jean Bast“ i kanonierki „Lion“ i „Surprise“. Sily to stosunkowo niewielkie, trzeba jednak pamiętać, że Francja trzyma na wodach indo-chińskich stałą eskadrę, która również może być użyta do pomocy w dalszym rozwoju wypadków.

Austrja i Włochy mają po jednym statku wojennym w Taku.

Ameryka ma tylko jedną kanonierkę niewielkich rozmiarów, ale w porcie Manili stoi 19 amerykańskich statków wojennych, a część ich otrzymała już rozkaz odpłynięcia do brzegów chińskich.

Sily japońskie nie są dokładnie znane — wobec jednak niewielkiej stosunkowo odległości Japonji od Chin, cała flota japońska może operować na chińskim wybrzeżu.

Handel z Chinami.

Jak szybko wzrasta handel z Chinami, widać najlepiej z dat statystycznych. Dość wskazać, że w ciągu lat: 1890—1899 obrót handlowy podwoił się. Handel pomiędzy wybrzeżem a krajem wewnętrznym rozwinął się bardzo pomyślnie, wskutek otwarcia najodleglejszych prowincyj dla handlu morskiego, które nastąpiło w ciągu ostatnich dwóch lat.

W roku 1899 statystyka ruchu okrętów handlowych przedstawia się tak:

	Liczba okrętów	Zawartość w tonnach
Brytańskie	25.360	23.388.230
Chińskie	31.009	9.349.247
Japońskie	3.712	2.839.741
Niemieckie	2.078	1.854.246
Francuskie	622	613.191
Szwedzko-norweskcie	482	439.712
Amerykańskie	719	310.197
Inne	1.249	523.850

Wartość handlu przywozowego i wywozowego w tymże roku, według flagi okrętów wynosiła:

	Przywóz w milionach taelów	Wywóz
Brytańska	157,58	95,42
Chińska	42,83	44,31
Niemiecka	30,50	16,36
Japońska	24,94	16,47
Francuska	8,70	20,64
Rosyjska	0,15	6,97
Szwedzko-norweskka	4,24	1,71
Amerykańska	2,49	2,27
Inne	2,32	0,84

W ciągu ostatniego trzylecia Rosja wwoziła do Chin przeciętnie na 5 milj. rb. rocznie, i wywoziła na 40 milj. (na 32 milj. herbaty). Jej ruch handlowy odbywa się przeważnie drogą lądową. Podczas gdy okręty angielskie dostawiały w r. z. towarów na 157,9 milj. tael., niemieckie na 30,5 milj., japońskie na 25 milj., rosyjskie tylko na 0,15 milj., mniej niż nawet Szwecja i Norwegja. Co prawda, wywóz towarów na okrętach rosyjskich wynosił około 7 milj. tael., ale i to nie może iść w porównanie z Anglja i Niemcami. Oczywiście cyfry te nie określają ściśle obrotów handlowych tego lub owego kraju, bo naprzykład pewne towary rosyjskie wwożą się tu na statkach angielskich; — bądź co bądź wskazują one, iż ze wszystkich wielkich mocarstw, handlowe interesy Rosji najmniej cierpią w zaburzeniach chińskich. Najbardziej są zainteresowane w handlu chińskim Anglja i Niemcy.

WARSZAWA.

Pracownia chemiczno-techniczna

Dr. GOLDSOBEL, JABŁCZYŃSKI i MUTERMILCH

w Warszawie, Aleje Jerozolimskie № 80.

ANALIZY dla górnictwa, przemysłu i handlu.

PORADY w kwestjach techniczno-chemicznych.

PROJEKTY i przepisy fabrykacyjne.

PATENTY chemiczne.

(256)

NOWOOTWORZONY

HOTEL „ROYAL“

Warszawa, Chmielna № 31.

Elegancko urządzone. Oświetlony elektrycznością. Winda. Wanny. Prysznic. Centralne ogrzewanie. Ceny umiarkowane.

(264)

Telefonu № 509.

Chambres Garnies „NATIONAL“

Warszawa, róg Nowego-Swiatu, Książąca № 4.

Telefonu № 771.

NOWO OTWORZONE 40 POKOJÓW, elegancko umeblowane, położone w najlepszym punkcie miasta. Numera duży, pościół wykwintna, usługa dobra, ceny przystępne od kop. 85 do rb. 4 na dobę. Kawa, herbata, obiady i kąpiele w miejscu, karetka na pociągach.

(265)

Stado „SACHNY“

wystawilo na sprzedaż z wolnej ręki w każdej chwili w 1900 roku TRZY OGNIENY reproduktory, DWANAŚCIE KLACZY matek nadkompletnych i tyleż MŁODZIEŻY obojga płci, ogółem około trzydziestu sztuk koni.

Szczegółów udziela zarządzający p. S. Starczewski (st. pocztowa, kolejowa i telegraficzna), st. Połud.-Zachodniej dr. żel. Zarudynce w Sachnach (gub. Kijowska).

(228)

WODY MINERALNE NATURALNE

świeżego czepiania, oraz Żugl, Sole, Pastyki Szlamy wprost ze źródeł udeżły do

(236)

SKŁADU WÓD MINERALNYCH

PRZY APTECE

D-ra T. HEINRICHA

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefonu № 1239.

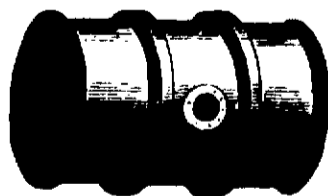
CZARNIECKA GÓRA

3 wiosny od stacji Niekań, dr. żel. Iwangrodzko Dąbrowskiej.

Stacja klimatyczna leśno-górska, 1,000 stóp nad poziom morza wzniesiona, w okolicy wolnej od malarji, z własnościami przeciwnożliwymi dla płucnych, rekonwalescentów, anemicznych kobiet, dzieci, podagrzyków i t. p. Zakład hydropatyczny dla nerwowych. Kuchnię dietetyczną prowadzi zarząd zakładu, całonocne stołowanie rb. 1 dziennie. — Mieszkanie wraz z kuracją hydropatyczną rb. 1 k. 50 dziennie.

(284)

Letnie mieszkanie od 15 rb. miesięcznie. — Ordynuje Dr. C. Węglerski.



BECZKI

ŻELAZNE

do spirytusu, okowity, nafty i t. p. poleca

DOM HANDLOWY

RUMMEL, LESNIK & C^o

WARSZAWA, Królewska № 11--13.

Filja w Moskwie Mała Zybianska, d. Galnbek.

Skład rur żelaznych kanalizacyjnych, wodociągowych, świdrowych, gazowych, parowych, armatur, wszelkich odlewów żelaznych do budowl i Maszyn parowych angielskich.

(251)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33.

(5)

CHĘTNA. — Pani (do męża, cystającego gasię). No cóż mętułku, czy będzie wojna w Chinach?

Kucharka. Proszę pani, to ja polecę do kossar sapytać się.

(Śmigus).

MASZYNY ŻNIWNE

Walter A. Wood'a

w Hoosick-Falls (Ameryka).

Wszelkowi światowa sława i bezsprzecznie największe rozpowszechnienie maszyn Walter A. Wood'a, zwłaszcza w całej środkowej i północnej Europie, gdzie warunki pracy najbardziej zbliżone są do naszych, dają pewną miarę pożytku i wartości tych maszyn dla gospodarstw u nas. Najwyższa liczebność w kraju działających żniwiarek i kosiarek Wood'a, wzrastająca z każdym rokiem sprzedaż oraz bez wyjątku korzystne opinie niemal wszystkich pp. nabywców z pracy często kilkonastoletniej, dowodząc ostatecznie praktyczności systemu, powinny usunąć wahanie i ułatwić wybór dobrej maszyny z pośród wyrobów wielu fabryk.

ŻNIWIARKI

New Reaper

Light Reaper

2-4 konna, lecz wyjątkowej mocy, trwałości i prostoty budowy. Polecamy szczególnie na lubiny, bobiki i t. p.

Jedna z najlepszych maszyn na 2 średnie konie. Mechanizm szczelnie zamknięty. Idealny samograb.

POLECAJĄ

WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE NA KRÓLESTWO POLSKIE

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

w Warszawie, Miodowa 4.

(192)

ZE ŚWIATA DZIECIECEGO. — *Mama Zosia* (która ciągle słyzy rozmowy swych wycieczających siostrzynek): Mamusiu! czy mężczyźni są już naprawdę przyczyni?

(Lust. Blätter)

Ważne dla drobnego przemysłu.

KONOPCZYŃSKI & MÜLLER

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE

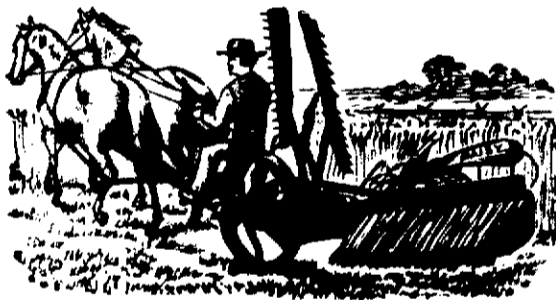
Warszawa, Erywańska 16

polecają:

OLEJARNIE dla drobnego przemysłu z prasami hydraulicznymi. PRASY, zastosowane do siły ręcznej, wytłaczają od 5 pudów nasion na godzinę. Dwa lub trzy wystarczą do obsługi. WYDAJNOŚĆ oleju największa. CIŚNIENIE na makuch 7,000 pudów. MACHY suchy, ścisły, nie kruszący się. TANIŚCIE urządzenie ciekawskie. K. i projekty komplet. nych urządzeń na żądanie.

(266)

Ważne dla gospodarstw rolnych.



Kosiarki,
Żniwiarki i
Żniwiarko-Wiązaki
MAC CORMICKA

są budowane bardzo starannie, z wyborowych materiałów, przy zastosowaniu wszystkich wypróbowanych udoskonaleń. Z jednej strony zwiększono siłę i zmniejszono wagę maszyn przez wprowadzenie wiązań stalowych i zastąpienie części drewnianych lub innych przez żelazną stal; z drugiej strony przez zmniejszenie tarcia za pomocą łożysk rolkowych i uproszczenia przekładni, osiągnięto niebywałą dotąd lekkość ruchu maszyn. Żniwiarki są tak zrównoważone, że dyszel nie wytwarza szkodliwego ciężaru na karku końskie, co u-owa potrzebę podpierania dyszla wózkami, używanymi do innych żniwiarek. Wreszcie podstawową zaletą maszyn Mac Cormicka jest taniość reparacji, wskutek niskich cen części zapasowych.

Tysiące żniwiarek i kosiarek Mac Cormicka, sprzedanych w kraju, dostarczyły mi mnóstwo chlubnych świadectw, dowodzących praktyczności i trwałości jego maszyn.

Żniwiarki, sprzedane przezemnie przed kilkunastu laty, pracują dotąd ku zadowoleniu moich szanownych Klientów.

UDOSKONALONE GRABIE KONNE

New-York Champion

z uproszczonym przyrządem do podnoszenia sębów i do przyciskania tychże do ziemi, w razie potrzeby dokładnego wydrapania ścierniska.

Grabie działają bez żadnych trybów.

Dla mniejszych gospodarstw są najdogodniejsze grabie konne

„TYGRYSIĄTKO“

bardzo trwałe, bez siedzenia, 2,4 metra szerokie, o 20 zębach, w cenie rb. 26.

Opisy i ilustracje wysyłają się franco, gratis.

GŁÓWNA REPREZENTACJA W SKŁADZIE

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(280)

Biuro Młynno-Budownictwa

Inżynier **ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka**

Warszawa, Szpitalna 5.

(100)

Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków

w Towarzystwie Ubezpieczeń

„ROSSYA”

w Petersburgu. Wielka Morska d. № 37

Towarzystwo «Rosya» zawiera na dogodnych warunkach:

Ubezpieczenie pojedynczych osób od wszelkich nieszczęśliwych wypadków, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych premij lub bez takowego.

Ubezpieczenie pasażerów na drogach żelaznych i wodnych komunikacjach — na całe życie, roczne i na mniejsze terminy.

Ubezpieczenie zbiorowe od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków: pracujących w rządowych i społecznych instytucjach, w przemysłowych jak również w handlowych przedsiębiorstwach.

Ubezpieczenie zbiorowe robotników w fabrykach, zakładach fabrycznych, przy budowie i w innych przemysłowych przedsiębiorstwach.

Oferty o ubezpieczenie przyjmują się i wszelkiego rodzaju informacje udzielają w Zarządzie w Petersburgu (Wielka Morska, dom własny №. 37), jak również i pp. Agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Imperjum.

Ubezpieczenia pasażerów przyjmują się również na głównych stacjach dróg żelaznych i na głównych przystankach parostatków. (2487)

◆ Znacznie powiększone, egz. od r. 1875, nagrodz. medalami ◆

ZAKŁADY MECHANICZNE

BRACIA MALISZEWSKY i S-ka

Warszawa, Grzybowska 16 i Szosa Wolska 10.

◆ Telefony 976 i 1706. ◆

Kompletne urządzenie i remont:

◆ Górselni

◆ Rektyfikacyj

◆ Cukrowni

◆ Browarów.

Roboty kotłarskie miedziane i żelazne.

W roku bieżącym zakłady urządzą rządowe składy i aparaty rektyfikacyjne w gub. Woroneżskiej, Tułskiej, Włodzim. i Kałuskiej. (34)

Herb Państwa na Wszeh rosyjskiej wyst. 1896 r. w Niżnim-Nowgorodzie.

FIRMA

J. S. OSSOWIECKI

W MOSKWIE.

POLECA:

FARBY pokostowe szwycyjne i metalizowane.

POKOSTY malarskie i litograficzne.

LAKIERY olejne i spirytusowe.

PENDZLE, BRONZY i wszelkie artykuły dla artystycznych i zwykłych malarskich robót przy malowaniu pałaców, kościołów i wszelkich miejskich i wiejskich zabudowań.

Główny kantor w Moskwie, na Wielkiej Gruzynskiej w domu Ossowieckiego.

Prócs tego, wyroby naszej firmy nabywać można: w KIJOWIE w składzie naszej firmy, Kreszotnik № 12; w Warszawie u P. Ruszkowskiego, na Krakowskim Przedmieściu, Hotel Saski, i we wszystkich znaczniejszych składach farb i lakierów w Królestwie i Cesarstwie. (2701)

Cenniki, próbki i wszelkie informacje franko i gratis.

Miński Syndykat Rolniczy.

Na składach wszelkie sezonowe narzędzia rolnicze. Reprezentacja na północno-zachodnie gubernje Mac-Cormicka w Chicago: żniwiarki, żniwiarki-wiązalki, kosiarki. Transport już przybył. (2409)

MIŃSKIE

TOWARZYSTWO ROLNICZE

WZAJEMNEGO UBEZPIECZANIA.

4 czerwca r. b. 1900 nastąpiło otwarcie Mińskiego rolniczego Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia na zasadzie ustawy, zatwierdzonej 17 lutego r. b. przez Ministra Spraw Wewnętrznych. (2480)

Towarzystwo ma prawo skutecznie operacje ubezpieczenia od ognia mienia po za obrębem miejskich osiadłości w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej.

ZARZĄD.



PATENTY
na wynalazki
wyrabia i użytkowuje
Inż. Kazimierz Ossowski,
Biuro techniczne międzynarodowe. (2483)

BERLIN, Postdammerstrasse 8.

ZE SPRAW ROLNICZYCH.

Czyli mokro, czy też susza,
Wciąż śpiewamy Tadeusza,
Gdyż do wzdychań, moi mili,
Jużemy się wzywaliśmy. (Mucha).

ZARZĄD

BANKU HANDLOWEGO

W BIAŁYMSTOKU

podaje do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż opłata kuponu № 4 na dodatkową dywidendę za rok 1899, po rb. 2.50 od akcji, uskutecznia się: w Białymstoku — w kasie Banku, w Petersburgu — w Wolgo-Kamskim Banku Handlowym, w Warszawie — w Banku Handlowym w Warszawie i w Rydze — w Rzykim Banku Giełdowym. (2483)

DOM ROLNICZO-HANDLOWO-KOMISOWY

Książę F. GIEDROYĆ.

Sprzedają-kupno komisowe zbóż, koniczyzny i innych produktów rolnych. Biuro wszelkich informacji wchodzących w zakres rolnictwa, gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego. (2030)

Adres dla listów i telegramów: Boryczów, Giedroyć.



DOSKONAŁY

RHUM

St. James

import (231)

Tow. „Imperial”

W WARSZAWIE.

Deskonają dodatek do kawy, herbaty, gregu.

◆ Cena but. rb. 2.30. ◆

WŚRÓD SZCZERYCH PRZYJACIÓŁ. Nie mogę cię poratować w nieszczęściu, jakie się spotkało, lecz przyjmij wyrazy mego współczucia.

— Mój kochany, daruję ci to twoje współczucie; boerowie też mieli ogólne współczucie i wysili na dziady. (Mucha).